Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
„OPINIA", Łódź, Al. 1-go Maja 13.

OPINIA

PISMO SYJONISTYCZNO-DEMOKRATYCZNE

ROK IV. NR 45 (58) ŁÓDŹ – WARSZAWA – 10 LISTOPADA 1948 R. CENA zł. 25

NA STRAŻY SUWERENNOŚCI i POKOJU



Fot. Keren Hajesod

NEGEW..

Izrael jest państwem małym. Uchwała ONZ wyznaczyła Państwu Żydowskiemu 55% ograniczonego terytorium mandatowego (Cisjordanii). Tym samym obszar łączny państwa Izrael wynosi zaledwie 12% terytorium, przewidzianego w Deklaracji Balfoura.

Z tego więcej niż połowa (65%) przypada na Negew.

Nic dziwnego, że w tej konfiguracji jest Negew zasadniczą i nieodzowną częścią składową Państwa Żydowskiego, bez której nie mogłoby ono w przyszłości utrwalić swojej samodzielności politycznej, rozwinąć swojej gospodarki państwowej, ani rozbudować tej minimalnej bazy ludnościowej — od której zależna jest egzystencja i rozwój państwa jako takiego.

Wprawdzie Negew to pustynia; to wyschnięte od żaru słonecznego piaszczyste pustkowia, jałowe obszary — bez roślinności — bez dróg — bez wody.

Ale czymże innym — poza nielicznymi wyjątkami — była cała Palestyna, w okresie, gdy na Ziemi Ojców po raz pierwszy stanęła zwycięska stopa żydowskiego pioniera?...

Krwią serdeczną i potem, bohaterskim znojem trzech żydowskich pokoleń przywrócona została do życia śpiąca w letargu ziemia Piaszczyste, kamienne ugory zamieniły się w czarną glebę, owoc rodzącą, malaryczne trzęsawiska pokryły się łanami chlebnych zbóż — pod dotknięciem kochających rąk rozkwitła nowym, radosnym życiem kraina przez wieki odłogiem leżąca, zaniedbana, dogorywająca; po miastach i osiedlach żydowskich świeżym oddechem wolności, nieznanym w ghettach galutu, powiał wiatr wolności i szczęściem, od długich lat diaspory nieznanym — prawdziwym — rozebrzmiał beztroski śmiech Sabry.

Tak. Nowe pokolenie żydowskie nie boi się piasków Negewu. Ani nie boją się ich ci, co mają za sobą gehennę kaźni hitlerowskich, co wyszli na światło dzienne po krwawej nocy faszystowskiego władztwa.

Pod dotknięciem ich troskliwych rąk, pod ciepłym oddechem kochających serc, rozkwitną, zazielenią się kwieciem i weselem pustynne odłogi, wertepy, ugory. Miasta zostaną wybudowane, kanały przekopane, ziemia użyźniona. Życiem pełnym, bujnym, radosnym — zaszumią piaski Negewu.

Negew będzie oparciem dla narodu żydowskiego. Negew będzie jego bazą polityczną i gospodarczą. Negew będzie schronieniem dla dziesiątek tysięcy zmęczonych tułaczy, którzy nie mogą więcej oddychać powietrzem galutu, którzy żyć zechcą i wolności zeznać we własnej ojczyźnie, na własnej ziemi, pod własnym — błękitnym — niebem.

Praca została już podjęta. Pierwsze kroki poczynione.

Już na wymarłych pustkowiach odradza się nowe życie. Już zielone pola, nawodnione, uprawne, ożywiają dziki krajobraz. Tętni praca. Płynie normalne życie.

Ale na spokojne osiedla żydowskie napadł wróg, wysługujący się obcym interesom. Nacjonalistyczne grupy arabskie zniszczyć chcą podstawy przyszłej kolonizacji żydowskiej, podciąć egzystencję młodego państwa.

I dlatego Jiszuw — i z nim cały naród żydowski — bohatersko broni Negewu.

Z poświęceniem i ofiarnością oddają młodzi bohaterowie żydowscy życie i krew swoją w obronie słusznej sprawy. Zwycięsko bronią swych praw do życia — wolności — niepodległości.

Zwycięsko wieją chorągwie Izraela na frontach Negewu, na frontach, które są barykadami pokoju.

Bo Negew w granicach Państwa Żydowskiego — to najlepsza tego pokoju i unormowanych stosunków gwarancja, a walka o Negew — to walka o suwerenność i przyszłość Izraela.

Na straży Negewu, na straży pokoju, na straży ziemi swojej i niepodległości — stoi twardo Jiszuw żydowski w Erec i jego dzielna, młoda armia. —

Na straży Negewu i pokoju — stoi cały Naród Żydowski, gotowy do walki i ofiar.

Żydzi w krajach arabskich w obliczu zagłady

Żydowski Kongres Światowy wystąpił przed Zgromadzeniem Generalnym O. N. Z. z ostrą interpelacją, omawiającą pogromy, zagładę ekonomiczną i dyskryminacje, stosowane wobec ludności żydowskiej w krajach arabskich, a szczególnie w Iraku i Egipcie.

W liście skierowanym do wszystkich delegacji i Sekretarza Generalnego, Kongres żąda, aby O. N. Z., uznawszy wyjątkowo krytyczną sytuację, przyjęła uchwałę, wzywającą państwa arabskie, a w szczególności Irak i Egipt do zmiany swojej polityki prześladowania Żydów i do przestrzegania kardynalnych praw ludzkich i zasadniczych swobód przysługujących grupom rasowym czy religijnym.

Kongres zażądał również, aby Zgromadzenie Generalne wezwało zainteresowane rządy do złożenia w terminie ośmiodniowym, raportu stwierdzającego, że: 1) prawa ludzkie i zasadnicze swobody ich obywateli, Żydów, zostały pogwałcone, 2) jakie kroki zostały podjęte celem zażegnania przyszłych prześladowań i 3) co uczyniono w kierunku naprawienia wyrządzonego dotychczas zła.

Kongres stwierdza, że rząd Iraku podjął i kontynuuje politykę, mającą na celu systematyczne niszczenie bytu ekonomicznego ludności żydowskiej i przejęcie w posiadanie majątków żydowskich drogą konfiskat. Wydano szereg zarządzeń, pozbawiających Żydów prawa do wielu zatrudnień i zawodów co jest równoznaczne z pozbawieniem ich praw do życia. Żydzi zostali bez żadnego powodu usunięci ze wszelkich stanowisk państwowych i publicznych. Wymusza się na Żydach daniny i kontrybucje na zabezpieczenie finansowej pomocy dla wojny, jaką Irak prowadzi z państwem Izrael.

Zdążając konsekwetnie do postawionego sobie nieludzkiego celu zgładzenia Żydów Iraku, rząd uwięził bez sądu rzesze zamożnych Żydów pod pretekstem pro - syjonistycznej działalności. W ślad za uwięzieniem nastąpiła konfiskata majątków internowanych. Przeszło 400 Żydów internowano w obozach koncentracyjnych a jako jedyny powód podano fakt posiadania przez nich majątków w Palestynie.

Ostatnim barbarzyńskim przykładem powyższej polityki prześladowań i konfiskat, jest sprawa Szafika Ades, jednego z najbogatszych kupców żydowskich w Iraku.

Mimo, że nie był on nigdy związany z jakąkolwiek organizacją syjonistyczną i łączyły go tylko bardzo luźne więzy z życiem żydowskim w granicach i poza granicami Iraku, został on ostatnio osadzony w więzieniu pod zarzutem wspomagania Żydów w Palestynie. Wyrokiem sądu doraźnego, przed którym oskarżonemu nie zezwolono ani bronić się samemu ani za pośrednictwem adwokata, został skazany na śmierć i na grzywnę 5 milionów dyn (iracka moneta obiegowa), sumę, na jaką oceniono wartość jego całego majątku. Nie bacząc na apel przedstawicieli kilku państw obcych jak i poprzedniego ministra Iraku, Szafika Adesa powieszono publicznie za zgodą króla Iraku w Basrze dnia 20 września.

Współdziałając z antyżydowską polityką rządu irackiego, prasa iracka rozpętała gwałtowną kampanię oszczerstw i podburzań przeciwko Żydom, domagając się, **między innymi** konfiskaty ich mienia i innych kroków dyskryminacyjnych.

W odniesieniu do Egiptu kongres daje dokładną relację o „ostatnim z serii pogromów ludności żydowskiej“, poważnym wybuchu bombowym w dzielnicy żydowskiej, który miał niedawno miejsce, a podczas którego 4 domy zostały wysadzone w powietrze. 19-tu Żydów zostało zabitych i 47 ciężko rannych.

Podobnie, jak przy innych tego rodzaju wypadkach, władze egipskie z właściwym sobie cynizmem usiłowały zwalić odpowiedzialność za eksplozję na samych Żydów.

Kongres przypomina Generalnemu Zgromadzeniu o wniesieniu uprzednio do Komisji Społecznej i Ekonomicznej w dniu 20-tym sierpnia protestu przeciwko odroczeniu dyskusji nad terrorem arabskim, na który Kongres zwracał uwagę komisji kilkakrotnie już od ubiegłego roku.

Od połowy maja, 800 do 1.000 Żydów zostało uwięzionych i internowanych w obozach koncentracyjnych. Nie oskarżono ich o nic innego jak tylko o to, że są podejrzani o sympatie prosyjonistyczne. Nie dano im żadnej możliwości jakiejkolwiek obrony. Mienie ich zostało skonfiskowane.

W miesiącach czerwcu i lipcu przeszło 200 Żydów zostało zabitych i wielu rannych wskutek zamachów bombowych na żydowską dzielnicę Kairu i napaści ulicznych. Mienie żydowskie jest ustawicznie niszczone przy biernej i czynnej aprobacie władz egipskich. Motłoch ciągle ponawia napady na Żydów i grabi ich przedsiębiorstwa.

Wypadki w Iraku i Egipcie — morderstwa, areszty masowe, internowanie w obozach koncentracyjnych, konfiskata mienia, bojkot żydowskich dóbr i przedsiębiorstw — są wiernym i precyzyjnym naśladownictwem hitlerowsko - faszystowskich metod terroru i prześladowań. Jest to hitleryzm w swym najgorszym i najokrutniejszym wydaniu, dwa lata po tym, jak został on zwyciężony w okropnych zmaganiach. Za takie przestępstwa Hitler i jego gangstersey pomocnicy zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Są to wykroczenia tej samej kategorii, które Międzynarodowy Trybunał w Norymberdze potępił jako przestępstwa przeciw ludzkości.

W Syrii i Libanie...

LONDYN. — Fala prześladowań i terroru w stosunku do ludności żydowskiej, zamieszkałej w krajach arabskich, narasta w dalszym ciągu.

Władze Syrii i Libanu w ostatnich dniach wydały dalsze zarządzenia dyskryminacyjne. Tak więc zwolniono wszystkich urzędników państwowych, których żony są Żydówkami i wydano ogólny zakaz wchodzenia w związki małżeńskie z Żydówkami. Żydom — obywatelom państw obcych wydano nakaz natychmiastowego opuszczenia kraju Ponadto rząd syryjski przeprowadził rekwizycję szkół żydowskich w Damaszku i urządził w nich szpitale dla uchodźców arabskich z Palestyny.

W Iraku...

BAGDAD. — Rząd Iraku powziął szereg ostrych decyzji antyżydowskich. Między innymi postanowiono zwolnić z pracy wszystkich pracowników Żydów, zatrudnionych w administracji państwowej oraz anulować wszelkie licencje eksportowe i importowe przyznane kupcom żydowskim. Zostaną utworzone handlowe towarzystwa o „czysto rasowym“ składzie, których zadaniem będzie „ochrona gospodarki narodowej Iraku“ przed Żydami. Wreszcie rząd polecił aresztować wielkiego rabina Iraku, Sassona Khaduri pod zarzutem podżegania Żydów do czynów godzących w bezpieczeństwo państwa.

BOLESNA STRATA

Tuż przed zamknięciem numeru dobiegła nas tragicznie smutna wiadomość o nagłej śmierci tow. **Samuela Zeligsona** długoletniego członka „Hanoar Hacijoni“ w Polsce, ostatnio, członka Sekretariatu Europejskiego w Paryżu.

Tow. Zeligson zginął w katastrofie samochodowej w Marsylii, gdzie zajmował ostatnio odpowiedzialne stanowisko kierownika Oddziału Agencji Żydowskiej.

W przedwcześnie zmarłym traci Ruch nasz jednego z najbardziej oddanych i utalentowanych towarzyszy idei i pracy.

Cześć pamięci tow. Samuela Zeligsona!

Ziednoczenie komunistów żydowskich i arabskich

WARSZAWA (BIPI) Komitety Centralne Izraelskiej Partii Komunistycznej (Maki) i Ligi Wyzwolenia Narodowego (komuniści arabscy) postanowiły się zjednoczyć w ramach Izraelskiej Partii Komunistycznej.

Liga Wyzwolenia Narodowego oświadczyła: „Walczymy o urzeczywistnienie uchwał ONZ z 29-go listopada 1947 r. o utworzeniu dwóch samodzielnych państw w kraju, żydowskiego i arabskiego, połączonych unią gospodarczą, o prawo obydwu narodów na niepodległość i własne państwo".

W deklaracji Izraelskiej Partii Komunistycznej czytamy: „Wznowienie jedności internacjonalnej w łonie partii komunistycznej wzmocni walkę o niezależność państwa Izrael, spotęguje walkę o zapewnienie ustroju demokratycznego naszego państwa, o ochronę interesów klasy robotniczej i mas ludowych". Jest to uderzenie w imperializm anglo-amerykański".

Z działalności „Alijat Noar“

TEL-AWIW. — Mosze Kołodny, członek Egzekutywy Agencji Żydowskiej, podał do wiadomości, że Miedzynarodowa Organizacja Uchodźców (IRO) przekazała Agencji Żydowskiej 1.500.000 funtów na cele osadnictwa uchodźców żydowskich w Palestynie. Połowa tej sumy użyta zostanie na Aliję młodzieży, która jak dotychczas, sprowadziła już z Cypru wszystkie dzieci (5.000), objęte akcją Aliji. Ponadto roztoczona będzie opieka nad 13.000-mi młodych ludzi w Palestynie, oraz opracowane zostaną plany przewiezienia z Europy przed końcem 1948 r. dalszych 13.000 młodzieży żydowskiej. Budżet departamentu Aliji Młodzieżowej Agencji Żydowskiej wynosi w b.r. 2.500.000 funtów, z czego Agencja wniosła 1.000.000 funtów, IRO — 750.000 f., Amerykańska Organizacja Kobiet „Hadassa“ — 2.000.000 dolarów, włącznie z 100.000 funtów na założenie obozu młodzieżowego Aliji w „Alonim“, w Emek Izrael. „Alonim“ jest pierwszym osiedlem z liczby 30 wsi, założonych przez wychowanków Aliji młodzieżowej. Liczba młodzieży-wychowanków „Aliji“ wynosi 17.000.

Rzecznik Sztabu Wojsk Izraela informuje:

Warszawa (BIPI) — Rzecznik Sztabu Generalnego Wojska Izraela zreasumował 28-go października na konferencji prasowej w Tel-Awiw wyniki walk w Negewie którym wojsko nadało miano akcji „Dziesięć Plag".

Osiągnięto otwarcie szlaku do osiedli w Negewie i zabezpieczono tę drogę dzięki ograniczeniu komunikacji egipskiej. W odpowiedzi na żądanie rozjemcy Dr. Bunche'a cofnięcia się na poprzednie pozycje, oświadczył rzecznik Sztabu, iż niema o tym mowy, by wydać, ponownie osiedla żydowskie na pastwę ataków egipskich i wystawiać je na niebezpieczeństwo odcięcia. W wyniku zwycięstwa zostały utworzone trzy „kieszenie" w których zamknięto resztki wojska egipskiego. Został zatopiony największy statek egipski „Faruk", gdy dowoził żołnierzy i amunicję do Gazy. Większość samolotów nieprzyjacielskich została strącona i zniszczona. Wobec pogwałcenia rozejmu przez wroga na innych frontach oświadczył rzecznik Sztabu: Wojsko Izraela jest gotowe do rozgrywki, gdy nastąpi ku temu właściwa pora.

Wojska żydowskie oczyściły Galileę

PARYŻ, Rzecznik rządu państwa Izrael oświadczył, iż wojska żydowskie całkowicie oczyściły Galileę i północną Palestynę z wojsk arabskich. Działania zostały zakończone przed terminem zaprzestania ognia, wyznaczonym przez mediatora ONZ, w Palestynie dr. Bunche (godz. 11-ta rano czasu miejscowego w dniu 31 października).

Obserwatorzy ONZ donoszą z Haify, że wojska żydowskie posunęły się w nocy z 30 na 31 października w kierunku północnym od jeziora Tyberjackiego, wkroczyły na terytorium Libanu i zajęły miejscowość Madun es Rab.

Przed reorganizacją władz municypalnych w Izraelu

Jicchak Grynbaum, minister spraw wewnętrznych Izraela referował na konferencji prasowej o zadaniach ministerstwa spraw wewn. Izraela i o jego organizacji.

W pierwszym rzędzie uważa ministerstwo spraw wewnętrznych za konieczne znieść wszystkie zarządzenia, którymi rząd mandatowy ograniczył kompetencje władz lokalnych. W państwie Izrael zaprowadzone będą Rady Miejscowe i Rady Okręgowe wszędzie tam, gdzie ich jeszcze dotychczas niema. Tak samo otrzymają statuty prawne wszystkie te Rady, które ich jeszcze nie posiadają. Minister uważa również za rzecz naturalną zniesienie różnych cenzusów przy wyborach do władz municypalnych.

Zmarł Kanclerz Uniwersytetu Hebrajskiego

WARSZAWA, (BIPI) W Nowym Jorku zmarł w wieku lat 71 Dr. Jehuda Leib Magnes. Urodzony w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki dr. Magnes osiadł w 1922 r. na stałe w Palestynie i odtąd poświęcił się całkowicie budowie Uniwersytetu Hebrajskiego, którego był jednym z założycieli. Przez długi szereg lat był kanclerzem Uniwersytetu. Zmarły rozwijał również szeroką działalność na polu humanitarno-społecznym: stał podczas drugiej wojny światowej na czele palestyńskiej reprezentacji Amerykańskiej Organizacji Medycznej „Hadassa" Dr. Magnes był szermierzem idei porozumienia żydowsko-arabskiego.

Dar Żydostwa Polskiego dla Armii Izraela

WARSZAWA (BIPI) Społeczeństwo żydowskie w Polsce przeprowadziło zbiórkę pieniężną na rzecz Wojska Izraela. Za zgodą Rządu Rzeczypospolitej Polskiej za zebrane pieniądze zostały zakupione 2000 ton kukurydzy, którą statek polski „Toruń" przewiózł do Haify.

Kierownik Wydziału Aprowizacji przy Rządzie Izraela A. Perelson oświadczył przy tej okazji.

„Przed kilku miesiącami zamówiliśmy zagranicą większą ilość kukurydzy, za którą musieliśmy zapłacić dewizami. Dzięki darowi Żydów Polskich zaoszczędziliśmy obecnie dewizy. Należy podkreślić z uznaniem pomoc Rządu Polskiego przy przekazaniu tego daru, który jest nam szczególnie drogi, jako przejaw solidarności narodu żydowskiego w walce przeciw wrogom, którzy powstali przeciw młodemu państwu Izrael".

„Hanoar Hacijoni“
na przednich pozycjach Izraela

Dwa kibuce ruchu Hanoar Hacijoni *„Lehagszama"* i *„Szwilim"* osiedliły się w nader ważnych punktach strategicznych Izraela.

Z przyczyn zrozumiałych nie możemy podać nazwy, ani też określić położenia miejscowości. Jesteśmy dumni, że młodzież ogólnosyjonistyczna stoi na przednich pozycjach naszej walki wyzwoleńczej.

* * *

Na zlocie młodzieży ruchu Hanoar Hacijoni w kibucu Kfar Glikson („Lamakor") w którym brało udział 800 uczestników, uchwalono zakład wychowawczy w tymże osiedlu, nazwać imieniem Icchaka Grynbauma, ministra Spraw Wewnętrznych Izraela.

„Mędrcy, bądźcie ostrożni w słowach“...

Na temat nowopowstałej ostatnio w Izraelu progresywnej partii ogólno- syjonistycznej (patrz. „Opinia" nr. nr. 42, 43 i 44), piszą niestety również i tacy, którzy albo słabo obznajmieni są z tematem, albo co gorsza tendencyjnie go zniekształcają. Jedni, bo korzystają z niepewnych, źródeł informacyjnych drudzy, bo eklektycznie spreparowaną wiadomość uważają za... środek walki politycznej.

Oto co pisze na temat powyższy organ Haszomer Hacair — „Mosty", większość czytelników którego niezwiązana jest, jak twierdzi redakcja z partią Haszomer Hacair, a więc — jak sądzić należy nie obznajmiona jest również z jej metodami... wpływania ideologicznego:

> „I. Harari zreferował podstawy ideologiczne nowej partii. W przemówieniu swym stwierdził on m. in., że nowa partia nie będzie się orientować ani na Wschód ani na Zachód, lecz żądać będzie utrzymywania przyjaznych stosunków z wszystkimi sprzyjającymi nam państwami. Nowa partia staje w obronie praw własności prywatnej i stwierdza, że walka klasowa nie jest rozwiązaniem problemów społecznych (!) W kwestii religii partia występuje przeciw rozdziałowi spraw wyznaniowych od państwa.
>
> Jak widać nazwa „progresywnej" partii jest w dość jaskrawym kontraście z jej wytycznymi ideologicznymi."

Redakcja „Mostów" uważa czytelnika za pojęcie abstrakcyjne (artykuł „Dwa lata" nr.51), To wyjaśnia już coś nie coś. „Pojęcia abstrakcyjne" nie mogą wszak kontrolować prawdziwości podawanych informacji. Musimy więc to my za nie uczynić. Oto jak wygląda ta sama wiadomość w redakcji Biuletynu Informacyjnego Poselstwa Izraela w Warszawie:

„W pierwszej połowie miesiąca października 1948 r. odbył się w Tel - Awiwie zjazd zjednoczeniowy trzech organizacji politycznych, których wspólną cechą jest kierunek postępowo — sjonistyczny. Została utworzona partia postępowa w Izraelu. Na czele jej stanęli Dr. A. Granowski — Dyrektor Żydowskiego Funduszu Narodowego, F. Rozenblit — Minister Sprawiedliwości oraz M. Kol — Członek Kierownictwa Ajencji Żydowskiej.

W referatach założycieli partii na zjeździe zjednoczeniowym uwidoczniono wytyczne jej programu:

1) Główną troską partii będzie: **absorbcja imigrantów, planowy rozwój gospodarczy, ułatwienia dla prywatnego kapitału inwestywowanego przy odbudowie Kraju, Partia poprze inicjatywę prywatną, o ile będzie działała w ramach państwowego planu gospdarczego.**

2) Partia będzie walczyła o wolność jednostki w sprawach wyznania i kultu religijnego, o pełne równouprawnienie dla kobiet.

3) Partia jest przeciwna walce klas i będzie zwalczała hegemonię jakiejkolwiek klasy.

4) Partia popiera politykę zagraniczną Tymczasowego Rządu. Państwo Izrael winno zachować neutralność między Wschodem a Zachodem.

5) Partia jest zwolenniczką podatku dochodowego. Państwo winno jednak się strzec, by nie wystraszyć Żydów z zagranicy, którzy pragną inwestować swe kapitały w Kraju.

6) Partia popiera w kolonizacji rolnej wszystkie jej formy: zarówno spółdzielczo-kolektywne jak i prywatne“.

Temat jak widać ten sam, inne nieco tylko ujęcie.

„Dos Naje Lejben" przynosi natomiast w sprawie tej dość sensacyjną wiadomość, szkoda tylko że.. niepokrywająca się z prawdą. Wedle informacji gazety tej „nowa partia progresywna powstała niedawno w *Ameryce* pod przewodnictwem starych liberałów dr. *Stefana Wise'a* i Luis Lipsky'ego, jako wyraz opozycji przeciw *Organizacji Syjonistycznej* w *Ameryce*, pozostającej pod kierownictwem reakcjonistów *Silvera* i *Newmana*".

Nie w Ameryce, lecz w Izraelu. Nie pod przewodnictwem liberałów Wise'a i Lipsky'ego, ale pod przewodnictwem „Haowed Hacijoni", Alija Chadasza" i syjonistów z grupy Grynbauma. Nie przeciw Organizacji Syjonistycznej w Ameryce ale przeciw Organizacji ogólno-syjonistycznej w Izraelu.

Nieścisłości dość nawet istotne.

Maksymilian Tauchner

Izrael będzie bastionem pokoju i postępu

Pokoleniu naszemu danym jest przeżywać czasy historycznych perturbacji o substancjonalnym, rewolucyjnym charakterze w dużej części świata. Wojna ostatnia, śmiertelne zmagania się świata, wolność ceniącego z faszystowskim drapieżcą otworzyła oczy milionom szarych ludzi, tkwiących jakże często w sybaryckiej nieświadomości prawideł i mechanizmu zjawisk na świecie zachodzących. Obnażyła nagą, nieretuszowaną prawdę o krwiożerczym ustroju faszystowskim i siłach, które go wydźwignęły i hołubiły. Wykazała dowodnie zmurszałość systemu t. zw. rządów burżuazyjno-parlamentarnych z jednej strony rodzących faszyzm, a z drugiej pożeranych przezeń. Unaoczniła milionom walczącym o wolność, że jedynym gwarantem całkowitego zgniecenia faszyzmu i zapobieżenia jego regeneracji na przyszłość jest ścisłe powiązanie walki o wolność narodu z walką o postęp społeczny. Wykazała ogromną rolę Kraju Rad w zmontowanym aliansie wojennym i wspólnie przez aliantów wywalczonym zwycięstwie. Sprawiła, że miliony ludzi przejrzały, wzbogaciły swą tendencyjnie dotąd formowaną świadomość i... zarzut „reakcyjności“ odczuwać poczęły, jako głęboko zawstydzającą obelgę.

Tę cenną naukę wyniosły ze strasznych czasów nawałnicy germańskiej przede wszystkim miliony mieszkańców Europy Środkowej i Wschodniej, którzy z mechanizmem działania znienawidzonego reżimu faszystowskiego stykali się oko w oko przez długie, jak wieczność lata.

To z negacji zrodzona nauka. A potym przyszło tej wielkiej lekcji poglądowej afirmatywne wzbogacenie, oparte o doświadczenia lat powojennych. O wspaniały, pełen entuzjazmu zryw demokratyczno-ludowych krajów, które na oczach naszych dokonały u siebie rewolucyjnych przemian, wiodących je ku coraz wyższemu standartowi życiowemu, ku coraz wyższemu poziomowi kultury, ku coraz wyższym i lepszym formom życia. Ta droga wiedzie je do socjalizmu.

Wzbogaciliśmy naszą świadomość i orientację, obserwując również wydarzenia na arenie międzynarodowej.

Frymarczenie wolnością narodów, gorączkowe zabiegi wokół podziału świata na sfery wpływów, zimne, pełne wyrachowania przygotowywanie nowej wojny i baz wojennych, koncentrację sił do krucjaty przeciw tym państwom i narodom ze Związkiem Radzieckim na czele, które wytrwale i z uporem demaskują imperialistyczne zakusy mocarstw w imię obrony ludzkości przed nową rzezią, w imię wolności i prawa do samostanowienia o sobie ludów, w imię zagrożonej cywilizacji.

Oto lekcja poglądowa, jaką otrzymały miliony ludzi w ostatnim dziesięcioleciu. Śmierć milionów istnień ludzkich, ofiar faszyzmu, zrodziła owoc poznania. I to jest ich moralne, zza grobu zwycięstwo. Poznanie to wzmacniać i rozpowszechniać, to hołd składany pamięci naszych najbliższych, to obowiązek wobec pokoleń przyszłych i losów cywilizacji, to oręż w walce z wstecznymi siłami dnia wczorajszego, to przykładanie ręki do zwycięstwa sił wolności i postępu społecznego na świecie.

I ta właśnie lekcja historyczna sprawiła, że zarzut „reakcyjności“ odczuwa już dziś coraz więcej ludzi, jako głęboko krzywdzącą i zawstydzającą obelgę.

Jako taką odczuwamy też skierowane przeciw syjonizmowi zarzuty i sformułowania programowe, zawarte w ideologicznym referacie **SZYMONA ZACHARIASZA**, na Krajowej Naradzie działaczy PPR z terenu żydowskiego oraz w artykule o programowym charakterze pióra **MICHAŁA MIRSKIEGO**, drukowanym w nr 43 „Folksszitme“.

Rozpatrzmy te zarzuty i sformułowania.

„Syjonizm dowojenny był eksponentem żydowskiej burżuazji. Syjonizm powojenny udrapował się w szaty ruchu narodowo-wyzwoleńczego, wykorzystując heroiczne walki żołnierzy Hagany, nic wspólnego z ruchem syjonistycznym i jego polityką nie mające, będąc w istocie ideologią fałszywą, szkodliwą i nacjonalistyczną nie tylko w rozwiązanymi zagadnienia żydowskiego na świecie, ale zagadnienia palestyńskiego w ogólności, a niepodległości państwa żydowskiego w szczególności“

Czyż możliwe, byśmy aż tak bardzo błądzili i przez tyle lat oddychali wyziewami tak bardzo reakcyjnej ideologii?

Czy może umysł ludzki być aż tak niedoskonały, że z jednej strony lgnie do nowych, lepszych, coraz bardziej postępowych form ustrojowych, że widzi i rozumie walkę toczącą się na świecie, że w walce tej umiejscawia się zdecydowanie po progresywnej stronie barykady, a równocześnie tkwi na wstecznych pozycjach, nie widząc zupełnie sprzeczności pomiędzy tym stanowiskiem, a walką o suwerenny byt państwowy dla rozproszonego na świecie narodu?

Czy może raczej sprzeczności takiej niema, a idea walki o ojczyznę dla najnieszczęśliwszego bodaj narodu na świecie, odczuwającego mimo wiekowej rozsypki spójnię narodową i potrzebę znormalizowania bezojczyźnianej sytuacji jest ideą raczej postępową z punktu widzenia nauki o rozwoju społeczeństwa?

A może wszystkie te stare i znane zresztą zarzuty, co do których mieliśmy prawo jednak sądzić, że pójdą do archiwum pamiątek historycznych, są raczej wyrazem pewnych niezlikwidowanych dotąd, zadawnionych kompleksów, brzmiących jednak anachronistycznie, wobec kataklizmu jaki nawiedził świat, zmian w jego układzie politycznym i społecznym, przeobrażeń w sferze mentalności i nastawienia milionów ludzi, katastrofy narodu żydowskiego oraz wielkiego wzbogacenia teorii i praktyki ruchów rewolucyjnych?

Bo zważmy w samej rzeczy:

Czyż może mieć burżuazyjno-klasowy rodowód ruch zrodzony z tęsknoty za życiem wolnym, normalnym, niewykoszlawionym, równym życiu narodów innych, za człowiekiem fizycznie zdrowym, bez kompleksów i i obciążeń dziedzicznych, za chłopem i robociarzem żydowskim, którzy przekreślili by wreszcie przeklętą famę o żydowskich lichwiarzach i handlarzach, za dzieckiem żydowskim zrodzonym na własnej ziemi, z oczu którego uszlyby raz na zawsze lęk i smutek, znamiona dziecka żydowskiego w galucie, za nowymi, lepszymi i piękniejszymi formami życia kolektywnego, które oczyściłyby naród z brudu i pyłu, jakie osiadły na nim podczas wieków wędrówki po świecie i stworzyły podstawy pod społeczność, rządzącą się zasadami etyki i sprawiedliwości społecznej?

Ruch syjonistyczny zrodził się z głębokiego odczucia konieczności zrównania położenia narodu żydowskiego z położeniem narodów innych i uzdrowienia schorzałej struktury narodu żydowskiego w obawie o jego byt narodowy i fizyczny, zagrożony wzmagającą się eksterminacją.

RUCH SYJONISTYCZNY BYŁ RUCHEM BUNTOWNICZYM W STOSUNKU DO ZASKORUPIAŁEJ W ŻYCIU GOLUSOWYM DUŻEJ CZĘŚCI NARODU ŻYDOWSKIEGO Z BURŻUAZJĄ ŻYDOWSKĄ WŁĄCZNIE, SKŁONNĄ DO KAPITULANCKIEGO UGINANIA KARKU ZA CENĘ MOŻLIWOŚCI ŻYCIA WŚRÓD INNYCH NARODÓW. Niczego tak bardzo nie znienawidził syjonizm, jak szkodliwego rozbrajającego naród psychicznie mitu o „wybraństwie narodu“. Pragnął narodu normalnego z zaletami i wadami narodów normalnych, z własną ziemą pod stopami, z własnym nad głowami niebem.

Czyż eksponentem burżuazji żydowskiej była ta cała, piękna młodzież żydowska, ogarnięta zapałem budowania własnej ojczyzny, młodzież, która przeważnie zrywała z domami i ze swymi „burżuazyjnymi“ rodzicami, bo ci, dzieci swe na „szaleństwa“ posyłać nie chcieli. Młodzież, która z niepojętą siłą rzucała wygody, domostwa, perspektywę łatwiejszego życia, skazując się dobrowolnie na trud i mękę a jakże często na choroby i śmierć.

To ta młodzież zbudowała Izrael.

Ona go skolonizowała, przeorała, obsiała i użyźniła. To ona właśnie, młodzież żydowska w głównej mierze z Europy Wschodniej sprawiła, że Narody Zjednoczone, biorąc kwestię żydowską na stół ujrzały bujne i pięknie rozkwitłe życie żydowskie w Erec Izrael. Że zagadnienie państwa żydowskiego, przestało być dla świata wizją odległą i nierealną, a stało się żywą i bliską rzeczywistością. To ten właśnie chalucyzm pionierski, produkt wychowania syjonistycznego, ruch walki i dynamizmu, sprawił, że koncepcja podziału Palestyny i utworzenia dwu państw stała się realnym postulatem większości Narodów Zjednoczonych z wielkim orędownikiem małych i uciskanych narodów, Związkiem Radzieckim na czele.

NIE, RODOWODU SYJONIZMU NIE MAMY POWODU WSTYDZIĆ SIĘ. NIE WYWOZI SIĘ ON Z INTERESÓW BURŻUAZJI ŻYDOWSKIEJ. Nie uważamy narodu naszego za posiadający zupełnie inną problematykę klasową i narodową niż pozostałe narody. Wiemy dobrze, że w ruchach niepodległościowych i walkach wyzwoleńczych nie wiedzie prymu burżuazja. Cóż jeszcze do tego mówić o syjoniźmie, tak specyficznym ruchu, wymagającym wpierw powrotu do narodu, opuszczenia starych siedzib, zerwania z ustalonym trybem życia, niezwykłego samozaparcia się, idealizmu i ciężkiej pracy. Interesy burżuazji żydowskiej w latach przedwojennych nie leżały na wspólnej z syjonizmem płaszczyźnie. Syjonizm nie odpowiadał warstwie tej politycznie — znała inne, znacznie bardziej kuszące Eldorada emigracyjne — Palestyna była też dla niej niewiele, a właściwie nic nie znaczącym terenem ekspansji ekonomicznej.

Był więc syjonizm typowym ruchem narodowym, skupiającym wokół siebie typowych bojowników tego rodzaju ruchów, a więc: idealistów o twardym charakterze, zdecydowanych walczyć o dwie wolności: polityczną i społeczną. Tylko tacy ludzie mogli z pustyni zrobić kraj kwitnący, tacy ludzie mają wiarę niezachwianą w słuszność obranej przez siebie drogi i hart niezbędny do wytrwania.

* * *

Wiele zmieniło się na świecie w czas wojny. Naród żydowski uległ strasznej katastrofie. Syjonizm stanął przed nowymi trudnymi zadaniami. Szczątki tragicznie rozbitego narodu płynąć zaczęły do ziemi żydowskiej, marząc o skrawku ziemi własnej i ciepłej atmosferze Domu. Znienawidziły tułaczkę, bezdomność i golus, nieufnie spozierały na kraje, w których przodkowie ich osiedlili się przed wiekami, a które stały się masowym grobem żydowskim. Byle dalej od miejsc, ciszą grobów rozkrzyczanych. Był to u jednych nieokiełznany, instynktowny pęd do oczekującego ich z sercem otwartym domu, u drugich wola rozpoczęcia nowego życia, zdala od ruin, na ziemi żydowskiej. Rozpoczęła się rozpaczliwa walka z władzą mandatową, broniącą w Palestynie jedynie swoich imperialistycznych interesów. Była to walka o życie, o swobodną przestrzeń, o możliwość oddechu. Była to walka z tymi, dla których interes imperium jest dobrem najwyższym, nawet jeśli godzi on w podstawy istnienia żywych ludzi, żywego narodu. Porwali się do walki tej ci wszyscy, którzy kraj budowali. Robotnicy, chłopi, młodzież, mieszkańcy wsi i miast, starzy i młodzi chwycili za broń, by gwałtem gwałt odeprzeć i by krwią zadokumentować swe prawo do życia wolnego. Znany jest dalszy bieg wypadków. Kraj żydowski dzięki poparciu postępowego świata uzyskał formalną niepodległość. W ślad za tym nastąpiła proklamacja państwa żydowskiego i powołanie pierwszego rządu Izraela. Rozgorzała jeszcze straszniejsza wojna. Wojna ze światem arabskim, któremu jego imperialistyczni mocodawcy z wielkich koncernów anglo-amerykańskich wepchnęli broń do ręki i podszczuli przeciw krajowi żydowskiemu.

Armia żydowska broni granic młodego państwa. Broni pustyni Negew, przyznanej Izraelowi, bo zdaje sobie sprawę, że Negew to jego arteria życia, dziś pustynia — jutro kwitnące osiedla, miejsce azylu setek tysięcy Żydów. Zdaje sobie sprawę, że okrojenie i tak małego terytorium Izraela, to skazanie kraju tego na wieczną niewolę i wieczną zależność. To przekreślenie suwerenności państwa żydowskiego.

Czyż może mieć ktoś wątpliwość, że wojna prowadzona w Erec jest typowo narodowo-wyzwoleńczą wojną? Że jest to wojna ze zjednoczonymi siłami feudalizmu i imperializmu, która bije w siły te i łamie je. Siły te nie chcą dopuścić do powstania na Bliskim Wschodzie nowoczesnego państwa, które będzie wyłomem w systemie feudalnie rządzonych państewek, stanowiących tereny eksploatacji anglo-amerykańskiego kapitału i bazy wypadowe dla imperialistycznych planów. Cały naród żydowski śledzi z największą troską przebieg tych walk, bo Izrael wyszedł już na dzisiejszym etapie historycznym z ciasnych kręgów zainteresowania wyznawców, jedynie, syjonizmu, a z kwestią Palestyny związane są dziś aspiracje znacznej części narodu żydowskiego, by użyć słów amb. Gromyki.

W deklaracji programowej państwa Izrael czytamy m. in. *„apelujemy do narodu żydowskiego we wszystkich jego skupiskach, by dopomagał Jiszuwowi w akcji i budowie i był jego prawicą oraz zapleczem w wielkiej walce wolnościowej o państwo.“*

Syjonizm nie aspirował nigdy do tego, by cały naród żydowski znalazł się w granicach państwa żydowski. Jest to koncepcja nierealna, i nie stanowi warunku realizacji syjonizmu. **PAŃSTWO ŻYDOWSKIE BĘDZIE JEDNAK AZYLEM DLA WSZYSTKICH ŻYDÓW, KTÓRZY AZYLU TEGO SZUKAĆ W NIM BĘDĄ. BĘDZIE OSTOJĄ MORALNĄ CAŁEGO NARODU ŻYDOWSKIEGO NA ŚWIECIE.** I dlatego ma prawo Izrael wyciągać dłoń z prośbą o pomoc i poparcie do całego narodu i pomoc winien otrzymać.

Wojna, jaką prowadzi dziś naród izraelski jest wojną wyzwoleńczą. Charakter narodowo-wyzwoleńczy wojny nie zależy wszak od takiego, czy innego składu rządu państwa wojnę prowadzącego. Niech nam wolno będzie w kwestii tej zacytować zdania **LENINA** i **STALINA**, tak wybitnych znawców zagadnień społecznych.

Zdaniem **LENINA**, *ruch narodowy krajów uciskanych należy oceniać nie z punktu widzenia formalnej demokracji, lecz z punktu widzenia faktycznych wyników w ogólnym bilansie walki z imperializmem, to jest nie w sposób izolowany, lecz w skali światowej.* („Wyniki dyskusji w kwestji samookreślenia“ Lenin, Dzieła tom XIX).

A oto, jak tezę tę rozwija STALIN:

„Niewątpliwa rewolucyjność ogromnej większości ruchów narodowych jest o tyle względna i swoista o ile względna i swoista jest ewentualna reakcyjność pewnych poszczególnych ruchów narodowych. Aby ruch narodowy nosił w warunkach ucisku imperialistycznego rewolucyjny charakter, nie jest bynajmniej konieczne, by w ruchu tym brały udział żywioły proletariackie, by program ruchu był rewolucyjny lub republikański, by podstawą ruchu była demokratyczna. Walka Emira afgańskiego o niepodległość Afganistanu jest objektywnie walką rewolucyjną pomimo monarchistycznych poglądów Emira i jego współbojowników.

Osłabia bowiem ona i rozkłada i podkopuje imperializm.. Walka egipskich kupców i inteligentów burżuazyjnych o niepodległość Egiptu jest dla tych samych przyczyn walką objektywnie rewolucyjną mimo burżuazyjnego pochodzenia i przynależności do burżuazji przywódców egipskiego ruchu narodowego, mimo to, że są oni przeciwni socjalizmowi, gdy tymczasem walka angielskiego rządu robotniczego o utrzymanie Egiptu w stanie zależności jest dla tych samych przyczyn walką reakcyjną mimo proletariackiego pochodzenia członków tego rządu mimo to, że nazywają siebie proletariuszami i są „za“ socjalizmem. Nie mówię już o ruchu narodowym innych, większych krajów kolonialnych i zależnych, w rodzaju Indii i Chin, których każdy krok na drodze do wyzwolenia, jeżeli narusza nawet wymagania formalnej demokracji, jest uderzeniem młota parowego w imperializm t.j. krokiem niewątpliwie rewolucyjnym“.

(J. Stalin „Zagadnienia Leninizmu“)

Co z tego wynika?

Wynika z tego, że **WALKA IZRAELA JEST W CHWILI OBECNEJ TYPOWĄ WALKĄ NARODOWO - WYZWOLEŃCZĄ. ŻE JEJ WYNIKI NIE MOGĄ BYĆ DLA ŚWIATA POSTĘPU OBOJĘTNE, BO SKIEROWANA JEST ONA PRZECIW FEUDAŁOM I ICH IMPERIALISTYCZNYM MOCODAWCOM. ŻE SYJONIZM, JAKO SIŁA NAPĘDOWA TEJ WALKI NIE MOŻE BYĆ UWAŻANY ZA IDEOLOGIĘ WSTECZNĄ I SZKODLIWĄ. OBIEKTYWNIE WZMACNIA BOWIEM FRONT SIŁ POSTĘPU NA ŚWIECIE.** Nawet jeśliby Michał Mirski udowodnił, że dzisiejszy rząd Izraela ma zamiar przehandlować niepodległość i przekształcić państwo żydowskie w skarłowaciałe i zależne ghetto. Walka idzie na razie o pełną niepodległość. O to giną żołnierze żydowscy. W tym kierunku idą wysiłki rządu żydowskiego. Niestety, nie możemy nic powiedzieć na temat „przetargów“, jakie rząd Izraela prowadzi. Nic bowiem o nich nie wiemy. Jedno wiemy tylko: **GDYBY ZNALAZŁ SIĘ TAKI RZĄD IZRAELSKI, KTÓRY SPRZEDAĆBY CHCIAŁ NIEPODLEGŁOŚĆ, PADŁBY NATYCHMIAST SHAŃBIONY NA WIEKI, POD NACISKIEM WALCZĄCEGO O PRAWDZIWĄ NIEPODLEGŁOŚĆ NARODU ŻYDOWSKIEGO.** Nie wierzymy, by znalazł się rząd taki. Ale cokolwiek ma ktoś do zarzucenia rządowi Izraela a uważamy wszystkie zarzuty za nieuzasadnione i przedwczesne, nie daje to nikomu podstawy do twierdzenia że, ruch syjonistyczny, siła bojowa narodu żydowskiego, ma oblicze reakcyjne. Przecież Mojżesz Sneh, na którego tak chętnie powołuje się M. Mirski nie jest nikim innym, jak tylko jednym z chorążych ruchu syjonistycznego. Nie jest pomyłką świata demokratycznego, że poparł żydowski ruch narodowo-wyzwoleńczy. **IZRAEL BĘDZIE BASTIONEM POSTĘPU I POKOJU.** Trzeba mu w tym pomóc. Nie trzeba zbyt wiele wymagać od młodego państwa, ledwo jeszcze stojącego na nogach. Nie wolno zapominać, że boryka się ono z tysiącami różnorakich trudności.

PROBLEMY MŁODEGO PAŃSTWA IZRAEL, PO 30 LATACH MANDATU BRYTYJSKIEGO. NIE SĄ AŻ TAK PROSTE, A DROGA DO ICH WŁAŚCIWEGO ROZWIĄZANIA NIE JEST AŻ TAK JASNO WYTYCZONA, JAK TO SOBIE JAN ALFRED SZCZEPAŃSKI, WYBITNY PUBLICYSTA I DOBRY ZRESZTĄ ZNAWCA RUCHU I PROBLEMATYKI SYJONISTYCZNEJ — WYOBRAŻA.

I rozumiemy dobrze Ilię Erenburga kiedy mówi, że *„obywatel społeczeństwa socjalistycznego patrzy na ludzi jakiegokolwiek burżuazyjnego kraju, a więc i na ludzi państwa Izrael, jak na tych, którzy nie wyszli jeszcze z ciemnego lasu“.* Tak jest, Nie wyszli jeszcze, Gąszcza leśne nie są zbyt łatwe do przebycia. Ale nie stanowią przeszkody nie do sforsowania. Trzeba mieć cierpliwość i z ufnością patrzeć na rodzące się państwo Izrael. Nie trzeba zbyt wiele od razu wymagać odeń.

IZRAEL BĘDZIE BASTIONEM POKOJU I POSTĘPU. DOPOMOŻE MU W TYM RUCH SYJONISTYCZNY, DOPOMOŻE NARÓD ŻYDOWSKI.

Eliahu Eisenberg
Paryż

SPRAWA ŻYDOWSKA w PALAIS CHAILLOT

(Korespondencja własna)

W kuluarach pałacu Chaillot mówiło się otwarcie, że zakulisowa akcja sir Cadogana w kierunku odroczenia debaty palestyńskiej do okresu „bardziej sprzyjającego" konstelacji pro-arabskiej (czytaj: po dniu 6 listopada, czyli po prezydenckich wyborach w Stanach Zjednoczonych) — spaliła na panewce.

Znowu i tym razem żołnierz żydowski walczący o prawo do życia, przyniósł w swych zwycięskich ramionach na forum międzynarodowe dowody niewłoczności tej sprawy.

Widocznie stronie przeciwnej już bardzo musiało zależeć na odroczeniu debaty, jeżeli premier grecki Tsaldaris udał się aż osobiście do ministra Spraw Zagranicznych Izraela, aby ów zgodził się na wysunięcie sprawy greckiej na forum ONZ przed kwestią palestyńską.

Jak wiadomo — Mosze Szertok odmówił. W dniu 19-go października kiedy odbyło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa w sprawie pogwałcenia rozejmu, znów znaleźliśmy się w pełnym rozgwarze problemu palestyńskiego. Sprawa ta znów zaczerniła się wielkimi nagłówkami na przednich szpaltach wielkich światowych dzienników, spychając na drugi plan szereg innych, ekscytujących opinię publiczną, problemów.

Nie ulega wątpliwości, że Arabowie nosili się, a może jeszcze i dotąd noszą się z zamiarem wymęczenia moralnego i ekonomicznego Izraela, trzymając nasze młode państwo ustawicznie w stanie mobilizacji, niepewności jutra i zmuszając je do olbrzymich wydatków wojskowych. Wiedzą oni dobrze, że byt Izraela jest w pierwszym rzędzie zależny od jego ustawicznego ekonomicznego rozwoju, od rozszerzenia terenów kolonizacyjnych, od nawiązania normalnych stosunków handlowych ze światem zewnętrznym i od maksymalnie produktywnego wykorzystania sił jego ludności. To wszystko staje się niemożliwym, względnie niezwykle utrudnionym gdy trzeba stać w pogotowiu z bronią u nogi i intensywnie przestawiać przemysł pokojowy na wojenny.

Przegrawszy wojnę błyskawiczną — przywódcy arabscy postanowili zagrać na zwłokę. Tymczasem cień sprawy żydowskiej zawisł nad trzecim Zgromadzeniem ONZ w Paryżu niemal z momentem jego otwarcia.

Mimo specyficznej atmosfery, jaką wywołało zamordowanie hr. Bernadotte'a, delegacja Rządu Tymczasowego Izraela na forum ONZ nie zawahała się poddać ostrej krytyce raportu Bernadotte'a, chociaż wielu, a wśród nich w pierwszym rzędzie delegacja Anglii usiłowała raport ów skanonizować, nazywając go „testamentem", którego zmieniać nie wolno. Trudno sobie jednak wyobrazić, żeby sam Bernadotte, pisząc swój raport, wierzył chociażby na chwilę, że Żydzi przyjmą go, jak również, że nie wiedział, znając dobrze stosunki w Lidze Arabskiej, że Egipt, Saudia i ich satelici, zgodzą się, aby Abdullah rządził w Negewie i w dużej części Palestyny arabskiej. Obecnie można już bezspornie uznać „testament" Bernadotte'a za dokument archiwalny. Nikt już obecnie więcej nie traci czasu na dyskusje w tym przedmiocie.

Arabowie bowiem odpowiedzieli powtórzeniem swoich propozycji co do stworzenia arabskiego państwa w Palestynie z „zagwarantowaniem" praw mniejszościowych ludności żydowskiej. Żydzi oświadczyli jasno i niedwuznacznie — że z Negewu nigdy nie zrezygnują.

Na arenie Zgromadzenia ONZ pojawiła się nowa figura — dr Ralf Bunche pełniący obecnie funkcje mediatora w Palestynie. Pierwsze oficjalne wystąpienie d-ra Bunche'a na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa 14-go października nie wywołało żadnej sensacji. Nasi wrogowie nie omieszkali jednak wykorzystać szeregu niejasnych w tym wystąpieniu zwrotów, aby ukuć z tego broń przeciwko Żydom.

Bunche zażądał od Rady Bezpieczeństwa powzięcia uchwał, dążących do wzmocnienia autorytetu obserwatorów ONZ, który to autorytet w znacznym stopniu osłabł w szczególności po zamordowaniu Bernadotte'a. Oskarżył on też obie strony o systematyczne uniemożliwianie skutecznej kontroli w portach i na lotniskach, brak kooperacji władz z obserwatorami w terenie, o ustawiczne ataki ze strony nieregularnych band oraz niewypełnianie przez władze lokalne rozkazów władz wyższych.

Jego zdaniem sytuacja obecna czyni niemożliwą wszelką efektywną kontrolę.

Przedstawiciel syryjski Farys el Khoury był raczej zadowolony z raportu d-ra Bunche'a. Zrozumiał on, jak i wielu innych, nawet bezstronnych słuchaczy, że ostre oskarżeń tymczasowego mediatora skierowane jest przeciwko stronie żydowskiej. I dlatego też, nie usiłując dyskutować z prelegentem, którego zresztą obdarzył szczodrze komplementami, postanowił „kuć żelazo póki gorące" i „przeszedł do znanej już powszechnie arabskiej demagogii o prześladowaniach, niesprawiedliwościach i braku lojalności ze strony Żydów w stosunku do postanowień organów ONZ.

Wystąpienie to było jakoby preludium do oświadczenia złożonego przez sir Cadogana w imieniu rządów angielskiego i chińskiego, żadającego, między innymi, od rządu Izraela raportu w kwestii wykrycia zabójców Bernadotte'a. Powtórzone też zostały oskarżenia przewodniczącego Komisji Rozjemczej w Jerozolimie Johna Macdonalda przeciwko żydowskiemu gubernatorowi wojskowemu Jerozolimy d-rowi Bernardowi Josef.

Delegacja Izraela na ONZ odznacza się jak dotychczas na tej sesji nadzwyczajną powściągliwością w swych wystąpieniach i zimną krwią w odparowywaniu zarzutów. Odpadła wszelka klasyczna argumentacja o „naszych odwiecznych prawach" i „dziejowej sprawiedliwości" która w sposób dodatni i celowy cechowała oświadczenia rzeczników sprawy żydowskiej w ich pierwszych wystąpieniach na forum międzynarodowym w Lake Success i Flushing Meadow. Dziś czuje się nieomylnie, że poza rzeczowymi wywodami Aubrey Ebana kryje się realizm bytu państwowego, poparty przez zwycięską i wyposażoną nowocześnie armię, która stała się poważnym czynnikiem strategicznym na Bliskim Wschodzie.

I oto — gdy Arabom argument sił przestaje służyć i gdy zaczynają się oni dziś chętnie posługiwać argumentami słabych i pokrzywdzonych, nasi dyplomaci czują się dziś najpewniej ze swoim argumentem siły.

Nazajutrz po wyżej wspomnianym posiedzeniu Rady t. j. 15-go października, dowództwo sił egipskich zaalarmowało ONZ. Według informacji egipskich tegoż dnia, awiacja żydowska zaatakowała lotnisko w El Arisz zniszczyła kilka samolotów na ziemi, zrzuciła bomby zapalające na hangary i bombardowała koszary „raniąc 4-ch żołnierzy". Jednocześnie, zgodnie z tym jak telegrafował minister Spraw Zagranicznych Egiptu Ibrahim Abaza, druga eskadra żydowska zaatakowała Gazę „przyczym dwaj żołnierze zostali ranni". Tegoż dnia samoloty „syjonistyczne" bombardowały Magdal i El Goura zabijając 21 i raniąc 30 „osób cywilnych". „Rząd królewski protestuje energicznie przeciwko tym pogwałceniom rozejmu przez syjonistów" — konkludował minister egipski.

16 października rząd egipski zawiadomił przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa o nowych atakach powietrznych i o ofensywie żydowskiej na południe od Karatija.

W tym samym momencie, kiedy marionetkowy „panpalestyński rząd b. mufti'ego zakładał swoją „stołeczną" kwaterę w Gazie, kruszyły się podstawy strategicznych pozycji egipskich w Negewie i otwierała się szeroka droga dla bezpośredniego i bezpiecznego kontaktu z żydowskimi osiedlami na południu.

17-go października stało się wiadomym w Paryżu, że rząd tymczasowy Izraela odrzucił propozycję natychmiastowego zaprzestania ognia i powrotu na stare pozycje. Rada Bezpieczeństwa została zwołana w trybie przyśpieszonym na 19-go października i tym razem delegacje arabskie już nie usiłowały odwlec debaty palestyńskiej.

Dr Ralf Bunche przedstawił dla wiadomości Rady dokumenty i fakty tyczące źródeł konfliktu w Negewie. Z nich najlepsze światło na sytuację rzuca t. zw. sprawa Nr 12, tycząca się organizacji konwojów w rejonie El Paludża. W połowie września rb. Centralna Komisja Nadzoru nad rozejmem stwierdziwszy, że strona żydowska nie może korzystać z drogi Hatta—Karatija w kierunku na południe celem komunikowania się z osiedlami Negewu, i że jednocześnie Egipcjanie nie mogą poruszać się po drodze Magdal—El Faludża, łączącej ich z pozycjami w okolicy Asz dod, domagając się ewakuowania przez wojska Izraela wiosek Hatta i Karatija, zarządziła co następuje: obie strony mogą w ciągu sześciu godzin codziennie korzystać swobodnie ze wspomnianych odcinków komunikacyjnych. Dotychczasowa więź lotnicza powinna być przez stronę żydowską przerwana i oprócz wypadków wyjątkowych, komunikacja z Negewem winna odbywać się drogą lądową i za pośrednictwem obserwatorów ONZ; egipskie żądanie ewakuacji wiosek nie ma być uwzględnione.

Dr Bunche przedstawiając Radzie Bezpieczeństwa powyższą decyzję zaaprobowaną jeszcze swojego czasu przez Bernadotte'a, pominął nietakt nie zawiadamiając Rady, że Żydzi udzielili jej pełnej aprobaty, podczas gdy Egipcjanie gwałcili ją od pierwszego momentu, mimo, że negatywnego oświadczenia nigdy nie złożyli.

Aubray Eban zarzucił d-rowi Bunche brak konsekwencji i prawdy historycznej w jego sprawozdaniu. „Rząd Izraela przedstawił w swoim czasie obserwatorom ONZ spis lotnisk arabskich, które nie są absolutnie kontrolowane przez obserwatorów. Czyż kontrola rozejmu tyczy się tylko strony żydowskiej? Jest wobec tego rzeczą nader zrozumiałą, że suwerenny rząd Izraela nie poddał i swoich niektórych lotnisk systemowi kontroli.

Konwój żydowski udający się do Negewu, który został gwałtownie zaatakowany 15-go października, był zorganizowany zgodnie ze wszelkimi przepisami kontroli. Dlaczegóż więc dr Bunche twierdzi, że zawieszenie broni zostało pogwałcone w równym stopniu przez obie strony?

Atmosfera na owym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa była niecodzienna.

Z jednej strony delegacja arabska, a wśród niej nie potrafiący ukryć ekscytacji przedstawiciel Egiptu Fawzi Bej i wzywający głosem tragicznym o pomstę Farys el Khoury, z drugiej — zrównoważony głos Aubray Ebana, cytującego niezbite fakty i obnażającego niezłomną prawdę.

I wszystko to na kanwie nieustannych wiadomości z placu boju, dowodzących o niepokonanej wyższości oręża żydowskiego nad przeważającym liczebnie wrogiem.

Jeden z czołowych dzienników francuskich nazwał powziętą na tym posiedzeniu Rady decyzję — „uchwałą teoretyczną". Naturalnie, mówiło się powszechnie w kołach ONZ, że Żydzi, po zdobyciu koniecznych im pozycji ognia zaprzestaną. Jeżeli zaś Egipcjanie nie zaprzestaną — tym gorzej dla nich.

Co się zaś tyczy dodatkowych warunków, jak ewakuacji zajmowanych pozycji, ruchu ludności i t. p., to sprawy te mają być uregulowane drogą normalnych negocjacji bezpośrednio w terenie.

Potępienie „syjonistów", jak tego głosem stentorowym domagał się wielokrotnie syryjski przedstawiciel na posiedzeniu Rady — nie nastąpiło.

Dopiero w kilka dni później na Zgromadzeniu ONZ dowiedziano się, jakie są rzeczywiste sukcesy żydowskie na południu i dlaczego delegacja arabska była 19-go październik nika taka zdenerwowana.

Poniósłszy wojskową i dyplomatyczną klęskę, delegacje arabskie na ONZ ponowiły znów swoje wysiłki w kierunku odroczenia debaty palestyńskiej. Ich osiągnięcia dotychczasowe na tym terenie są jednak jeszcze daleko nie ukoronowane powodzeniem. Zresztą odwlekanie może się stać łatwo mieczem obusiecznym.

Charakterystycznym jest, że delegacja Stanów Zjednoczonych nabrała w sprawie palestyńskiej, jakby wody do ust, woląc wypowiadać się za pośrednictwem delegatów Kuby, Filipinów i t. d. Natomiast każde wystąpienie przedstawicieli ZSRR, Polski lub Ukrainy spotyka się z głębokim uznaniem i wielką sympatią wśród szerokich rzesz żydowskich w Europie, a w Izraelu w szczególności.

Jeżeli i nadal wszelkie akcje dyplomatyczne naszego rządu poparte będą siłą na terenie wojskowym, to możemy być pewni dobrych rezultatów.



Grupa spadochroniarzy żydowskich.

IZRAEL WYKUWA PRZYSZŁOŚĆ DLA NARODU ŻYDOWSKIEGO

(Korespondencja własna)

Reprezentacyjne sale hotelu „Modern" na Placu Republiki, zgromadziły elitę świata syjonistycznego wielkiego Paryża. Federacja syjonistyczna we Francji urządziła przyjęcie na cześć bawiącego w Paryżu na sesji ONZ ministra spraw zagranicznych Izraela Mosze Szertoka. Przybyła również świta dyplomatyczna Izraela w osobach Marie Fiszera, konsula Goldberga i in. Przybyła m. in. córka wielkiego Maxa Nordaua.

Z pojawieniem się na sali ministra spraw zagranicznych Szertoka, publiczność wstaje z miejsc i intonuje „Hatikwę".

Prezydent Federacji Meir Jafblum otwiera raut, witając dostojnego gościa. Kreśli sylwetkę ministra Szertoka, jako wielkiego dyplomaty i męża stanu.

Z kolei przywitał ministra spraw zagranicznych staruszek — sławny pisarz francuski Żyd, Heinrich Hertz. Gen. sekretarz dr. Frey odczytał telegram od d-ra Goldsztajna, który wzywa naród do wielkiej ofiarności w rozstrzygających godzinach dla naszego narodu. „Musimy wykorzystać nieograniczone możliwości aliji, które staną się błogosławieństwem dla narodu żydowskiego".

Z kolei przewodniczący oddaje głos ministrowi Szertokowi, którego publiczność wita owacyjnie. Minister rozpoczyna swe przemówienie od komplementu dla Paryża, gdzie czuje się jak u siebie w domu.

„Historia naszego narodu spotęgowała swój rytm. W przeciągu krotkiego okresu, zmieniło się bardzo wiele. Rok temu upominaliśmy się u narodów świata, o rekompensatę za nasze cierpienia. Dziś żądamy praw na równi z wszystkimi. Rok temu prosiliśmy, dziś pertraktują z nami jak równi z równymi. Stoimy jednak u progu ciężkiego etapu w historii naszej trzeciej niepodległości. Państwo nasze jest zagrożone przez wrogów ze wszystkich stron. Wierzymy jednak w przyszłość. Będziemy domagali się prawnie korytarza między Jerozolimą a Tel-Awiwem. Domagamy się także Jerozolimy. Domagamy się Negewu prawnie nam przyznanego, Negew jest bowiem dla nas kwestią życia. Nasza armia Negewu nie odstąpi."

Przechodząc do innych problemów politycznych minister Szertok powiada: „Państwo Izrael stanie się bastionem pokoju na Średnim i Bliskim Wschodzie. Jest paradoksem, że kiedy mamy bezpośredni kontakt z Moskwą, New-Yorkiem, Warszawą a nawet Montevideo, nie mamy kontaktu z Bejrutem ani Damaszkiem. *Wierzymy jednak, że wkrótce i to nastąpi.* Przekonają się narody arabskie, że mamy zamierzenia jedynie pokojowe. Na straży stoi jednak silna armia nasza: — Cwa Hagana Le'Izrael.

Mamy obecnie niczym nieograniczoną aliję. W ostatnich pięciu miesiącach przybyło do ojczyzny 60-tysięcy Żydów. Winniśmy — powiada minister Szertok — wysłać telegram do naszych Braci więzionych na Cyprze. Mam nadzieję, że cierpienia ich dobiegają końca i wrócą do swojej ojczyzny.

Mówiąc o stosunku państwa Izrael do skupisk żydowskich na świecie minister Szertok podkreśla, że kontakt Izraela ze skupiskami żydowskimi jest ważnym elementem polityki zagranicznej naszego państwa. *Obowiązkiem naszego młodego państwa jest wykuwać przyszłość dla całego narodu.* Powstanie państwa Izrael spotęgowało wzrost i poczucie narodowe żydostwa światowego. Izrael jednak potrzebuje jeszcze pomocy od tego żydostwa. 750.000 Żydów ponosi największą ofiarę, **ale sami bez Żydostwa światowego nie możemy oprzeć się naszym wrogom.** Wierzymy w naszą naród.

Sinor.

Dr. Herman Parnas

Syjonizm ludowy przed wielkimi zadaniami

Istnieją pewne prawdy, które tylko z trudem można wydobyć na powierzchnię zjawisk życiowych, które musi się wyłuskać jak jądro z otaczających je łupin, by zajaśniały w całej swej rzeczywistości i sile. Tyczy się to również drogi ogólnego syjonizmu i jego roli, jaką powinien odegrać w historycznym procesie kładzenia podwalin pod suwerenny byt Izraela i narodu żydowskiego. Od wielu miesięcy toczy się dyskusja na ten temat w szeregach ogólnego syjonizmu; sprawą tą zajmowała się europejska konferencja nasza, która zebrała się w lipcu w Paryżu. Nie jest przypadkiem, że proces krystalizacji poglądów i form organizacyjnych ogólnego syjonizmu najszybciej i najbardziej konsekwentnie zaznaczył się w dwóch środowiskach: w Polsce i w Erec. W Erec życie codzienne i konieczność wytyczenia drogi na najbliższe dziesięciolecia zmuszają do jasnego skonkretyzowania programu. Tam każdy członek społeczności chce wiedzieć w jakich warunkach wypadnie mu urządzić swe zycie i jaką rolę gospodarczą i społeczną wypadnie mu odegrać w ramach układającej się nowej rzeczywistości Izraela. A te warunki zależne będą od konstytucji nowego państwa, od praw każdej warstwy i jednostki, od społecznego oblicza narodu, od tego, jak mobilizowane będą krajowe i zagraniczne środki materialne, mające być podstawą narodowej gospodarki i nie w mniejszym stopniu od tego, czy dyspozycja tymi środkami znajdzie się w rękach większości narodu. Nie małą rolę odegra też warunek czy wypadnie budować tę nową rzeczywistość w atmosferze względnego pokoju, czy też w napięciu wojennych wypadków lub wojennych nastrojów. Odpowiedź, jeśli ma być przekonywująca, musi być jasna i zadawalająca, bo tylko taka odpowiedź zdoła zebrać dookoła takiego ruchu lub takiej organizacji dostateczną ilość ludzi, chętnych do powierzenia jej zastępstwa i obrony swych interesów. Nie potrafi tego uczynić jakaś mgławicowa formuła lub zapowiedź zakresu, obejmującego nawet bardzo wielką ilość warstw, ale nie wskazująca dróg ich realnego urzeczywistnienia, i to nawet wówczas, jeżeli ta formuła tchnie wielkim napięciem patriotycznym i szlachetnym humanitaryzmem. A uczyni to program, nawet przyziemny ale jasną dający odpowiedź na wszystkie powyższe problemy, które wysunęło życie. Podczas gdy syjoniści krajów amerykańskich lub angielskich raczej skłonni byliby odroczyć proces krystalizacji, gdyż dla większości z nich sprawy te nie są palące, to dla nas i dla naszych towarzyszy w Erec sprawy te są silnie zaktualizowane. Nasi towarzysze z krajów anglosaskich chcieliby uniknąć trudności organizacyjnych, które wyniknąć mogą na tle tego procesu krystalizacyjnego; dla nas taka krystalizacja okazała się już konieczną nawet jeśliby ona miała doprowadzić do kryzysu organizacyjnego. W Erec powstała nowa partia ogólno-syjonistyczna, progresywna, która odcięła się niedwuznacznie od prawego skrzydła ogólno-syjonistycznego. Oba skrzydła należą do Światowej Federacji, ale do wyborów do parlamentu idą z osobnymi listami. Do dnia dzisiejszego nie znamy dokładnej platformy ideowej partii progresywnej, ale znamy ludzi i grupy, które weszły do tej nowej partii. Należą do niej chalucowie i robotnicy z „Haowed Hacijoni“, należą do niej Żydzi niemieccy, którzy wydobyli się z piekła hitleryzmu, przystąpili do tej partii ludzi z grupy Grynbauma. Te fakty każą nam przypuszczać, że nazwa partii progresywnej nie będzie tylko dekoracyjną wywieszką. Te nadzieje spowodowały uchwałę ostatniej sesji plenum Centralnego Komitetu naszego, witającą powstanie tej nowej partii. Tą nasza uchwałą zamierzamy poprzeć ten ruch ogólnego syjonizmu w kierunku zdecydowanie progresywnym i spowodować, aby nasi przyjaciele w świecie ten ruch poparli, by mu pomogli dobiec do mety z obliczem jasnym i postępowym.

Jak w każdym ruchu, tak i w naszym istnieją różne niuanse czy to w interpretacji zasad ideologicznych czy to w stosowaniu taktyki politycznej. Po naszej deklaracji ideowej, wypracowanej przez naszą ostatnią Konferencję Krajową w Bielsku, wysunął się nasz ruch w Polsce na eksponowane stanowisko lewego skrzydła ogólnego syjonizmu w świecie. Nic dziwnego. Powstanie państwa żydowskiego i organizowanie suwerennego bytu dla wielkiej części narodu żydowskiego jest aktem rewolucyjnym w życiu narodu. Przeżycia związane z ostatnią wielką tragedią narodu żydowskiego, która rozegrała się na ziemi polskiej i na naszych oczach, nasze przeżycia i doświadczenia, które nabraliśmy przy tworzeniu się nowej rzeczywistości w państwach demokracji ludowej, a które stały się dla nas wielką szkołą życia społecznego, nauczyły nas jak należy kierować rewolucyjnym biegiem wypadków w życiu narodu. I również dlatego powinniśmy zdobyć się na jasne sformułowanie naszej pozycji w stosunku do rozwoju wypadków w ramach ruchu światowego.

W dzisiejszych skomplikowanych stosunkach politycznych na świecie niema takich zorganizowanych sił ani partii, któreby same w sobie były dość silne, by osiągnąć swoje główne cele. Stąd powstają na świecie pokrewne obozy, które zbierają pokrewne ze sobą siły, coprawda różniące się między sobą ujmowaniem niektórych problemów ale zdolne do osiągnięcia ogólnego celu. Światowy obóz demokratyczny np. jest przykładem wielkiego wachlarza poglądów, nie przeszkadzającego jednak we wspólnej walce o pokój światowy i zdobycie podstawowych zasad życia demokratycznego. By móc się znaleźć w takim różnorakim obozie, każdy z partnerów musi w nim znaleźć zaspokojenie swego minimalnego programu, i zachować dla siebie możność dążenia do realizowania swego programu zasadniczego. I z tego właśnie punktu widzenia chcemy przeanalizować naszą pozycję w ramach światowego ruchu ogólnosyjonistycznego. Rozpatrzymy te sprawy na tle kilku problemów o znaczeniu zasadniczym. Zaczniemy od naszej orientacji politycznej. W naszej deklaracji postulowaliśmy oprzeć naszą polityke syjonistyczną o obóz demokratyczny ze Związkiem Radzieckim na czele.

Uzasadnienie tego postulatu jest jasne. Między interesami Izraela i dążnością wielkiej części narodu żydowskiego do bytu suwerennego — a zasadniczymi liniami interesów obozu demokratycznego niema żadnych sprzeczności — a istnieje dużo zbieżnych punktów. Doświadczenia ostatnich kilkunastu miesięcy pouczyły nas, że w ciężkich dla nas momentach realizowała się ta zbieżność interesów, wykazując swoją wytrzymałość i realność na terenie ONZ — i we wielu zjawiskach wzajemnych stosunków. Taka orientacja polityczna otwiera najlepsze perspektywy na ugruntowanie naszej pełnej suwerenności w Izraelu. O realizowanie takiej koncepcji politycznej walczymy i walczyć będziemy na wszystkich tych terenach, na których będziemy słuchani i możemy wywrzeć nasze wpływy. Minimalnym jednak naszym programem politycznym jest zabezpieczenie Izraelowi warunków samodzielnej polityki. Za naszych sojuszników politycznych możemy uważać te siły, ogólnosyjonistyczne, które zdecydowane są wraz z nami nie dopuścić, by państwa imperialistyczne otrzymały w Izraelu bazy wojskowe, lub by rządowi Izraela narzucono jednostronne zobowiązania polityczne w stosunku do Anglosasów.

Nie ulega wątpliwości, że przy budowie podstaw gospodarczych Izraela potrzebne nam będą znaczne kredyty. Poprzemy wszystkie usiłowania, zdążające do zdobycia takich kredytów. Ale nie możemy współdziałać z żadną grupą ani partią, którаby zdecydowana była przyjąć zobowiązania dla wciągnięcia Izraela do jednostronnych systemów gospodarczych czy też bloków wojskowych.

Zdecydowani jesteśmy oprzeć społeczną budowę Izraela na zasadach demokratycznych. Jako pełną demokrację jednak, uważamy taką, która zabezpiecza ją nie tylko w wyborach do ciał ustawodawczych i samorządowych, ale również zapewnia równość w życiu gospodarczym. Minimum żądań jest by ustawodawstwo socjalne było tak realizowane, by pracujący mieli zabezpieczone odpowiednie warunki pracy i wypoczynku, ochronę zdrowia i zabezpieczenie przed bezrobociem. Musi być zabezpieczona jedność Związków Zawodowych i ich współdziałanie przy prowadzeniu kluczowych gałęzi gospodarki narodowej.

W centrum dyskusji znalazła się sprawa reformy agrarnej. Nie widzimy żadnych trudności do przeprowadzenia radykalnej reformy agrarnej. Niema w Erec wielkich latyfundiów żydowskich. Czyż mamy utrzymywać latyfundia arabskie? Rozumiemy wagę momentu politycznego. Niektóre koła polityczne liczą się z wzmożeniem oporu arabskiego, podsycanego przez wpływowe koła ziemiaństwa arabskiego, jeżeli uchwalimy ustawę o nacjonalizacji wielkiej własności ziemskiej.

By ugłaskać te sfery musielibyśmy zrezygnować z naszej suwerenności. — Tej ceny nie zapłacimy. Radykalna reforma agrarna da nam jednak tyle możliwości gospodarczych, że żadne rozważania polityczne nie powinny nas od tego kroku powstrzymać. Taka reforma byłaby zresztą zgodna z socjalnym tonem ustawodawstwa biblijnego, odnoszącego się do ziemi. „Ziemia obiecana“ była ziemią całego narodu a nie jej pojedyńczych użytkowników. Wielka część wystąpień proroków skierowana jest przeciwko tym, którzy bezprawnie skupili wielkie posiadłości w swoich rękach odbierając prawo użytkowania szerokim warstwom narodu.

Na tych socjalno-etycznych zasadach oparty został Fundusz Narodowy, który dąży do wykupienia ziemi dla całego narodu. Możemy dyskutować na temat czy należy ziemię zupełnie znacjonalizować czy częściowo uspołecznić, możemy dyskutować nad sprawą wykupu i formą wykupienia; nie możemy jednak dyskutować nad sprawą pozostawienia wielkiej własności ziemskiej; gdyż prócz aspektu społecznego wysuwa się przy tym aspekt powiększenia chłonności gospodarki rolnej dla przyjęcia nowych rzesz użytkowników.

A jak potrafimy powiększyć chłonność miast, jeżeli nie ukrócimy możliwości powiększenia w nieskończoność renty gruntowej?

Przejdźmy w końcu do spraw związanych z kulturą i religią. Wolność i swoboda sumienia i wyznania zdawałoby się nie podlegają u nas dyskusji. Ale co innego ogólna zasada i co innego praktyczne stosowanie tej zasady.

Mimo opuszczenia Izraela przez kilka tysięcy Arabów, — została jednak jeszcze dość pokaźna ich ilość. I już z punktu widzenia tej grupy winna być ustanowiona zasada zupełnej swobody kulturalnej i religijnej. Arabowie muszą mieć prawo swobodnego kultu religijnego, obchodzenie swoich świąt i zwyczajów i utrzymywania swoich szkół narodowych, a tych ostatnich na koszt państwa. Ale z drugiej strony winna istnieć jednolita, państwowa szkoła żydowska. Jeżeli niektóre grupy chcą wychowywać swoje dzieci wedle specjalnego kierunku winny mieć do tego prawo, — ale na własny koszt. Tym jednak nie usuniętoby wszystkich trudności. Niektóre sfery ortodoksyjne chciałyby oprzeć życie pojedyńczych ludzi w Izraelu i życie narodu na zasadach ustawodawstwa religijnego. Nie ulega wątpliwości, że religia miała przez wiele wieków siłę konserwowania i utrzymania narodu w swej odrębności. Miało to szczególnie swoje znaczenie, gdy religia i wśród innych społeczeństw, wśród których żyliśmy, miała decydujące znaczenie w kształtowaniu życia społecznego i gospodarczego. Ale z czasem utraciła religia swoje dominujące znaczenie w narodzie żydowskim i w tym właśnie momencie pojawił się na widowni ruch syjonistyczny, który powstrzymał pęd asymilacyjny. Istnieją poważne obawy, by przepisy religijne, które w dzisiejszej swej formie są raczej obliczone na stosunki życia narodu w rozprószeniu, nie hamowały życia opartego na koncentracji narodu w warunkach samodzielnego bytu.

Ale są to sprawy delikatne i niełatwe do rozstrzygnięcia. Nie czas dziś na rozpętanie „kulturkampfu“. Ale sfery zachowawcze winny liczyć się z nastrojami wielkiej części społeczności żydowskiej, która oddaliła się od religijnego trybu życia. Wzajemna tolerancja — oto platforma, która winna nam umożliwić przetrwanie, dopóki przyjdzie czas na rozdział religii od państwa — podstawowy wymóg organizacji postępowego społeczeństwa. Sfery zachowawcze ułatwią sytuację jeżeli z wielkiego arsenału przepisów religijnych, regulujących stosunki społeczne stosować będą z naciskiem, wobec siebie i innych te, które przepojone są duchem sprawiedliwości społecznej i pomocy dla biednych i uciskanych.

Jeszcze jedną sprawę powinniśmy jasno pokreślić: Izrael nie może być rajem dla kapitału, a już wcale nie dla kapitału obcego. Nawet najbardziej zatwardziali zwolennicy gospodarki indywidualnej i liberalizmu gospodarczego przyznają dziś, że budowa nowych zrębów gospodarki narodowej i wielka alija mogą się udać tylko przy stosowaniu systemu gospodarki planowej.

Kapitał wielki jest bez sentymentów. Kapitalizm może się rozwijać tylko w atmosferze, umożliwiającej mu stosowanie żelaznej logiki egoizmu i skłonny jest do podporządkowania swoim prawom zarówno państwa jak i społeczeństwa. Nie łatwo jest więc pogodzić system planowej gospodarki, o ile ona nie ma być gospodarką trustów i monopoli, z swobodnie działającym wielkim kapitałem. Zwolennicy współpracy z wielkim żydowskim kapitałem i nieżydowskim wysuwają argumenty, że kraj mały, budujący się, a, posiadający nie wielkie bogactwa surowcowe i energetyczne, może dokonać szybkiej ewolucji do stanu wielkiego uprzemysłowienia tylko dzięki imigracji i ludzi i kapitałów. Jest dużo logiki w tej argumentacji, ale z tego nie wynika, by należało zrezygnować z planowej gospodarki, wynika natomiast, że należy zostawić narazie, o ile to już okaże się nie do uniknięcia, wielkiemu kapitałowi pewne jasno określone zadania i dziedziny życia, ale pod warunkiem zaakceptowania takich granic dla swej działalności, by one nie podważały systemu opieki społecznej, stosowanego wobec świata pracy, ani swobody rządów demokratycznych. Niektóre dziedziny o charakterze kluczowym, dziedziny służące sprawom obronności państwa muszą jednak od razu leżeć w rękach całego narodu. Musi być ograniczona możliwość tworzenia trustów, ograniczona musi być możliwość dla wywożenia z kraju zysków i dywidend, zabezpieczona winna być daleko idąca kontrola rządu nad sposobem prowadzenia wielkokapitalistycznych przedsiębiorstw.

Wielki kapitał przyjdzie do kraju, jeżeli będzie miał warunki dla osiągnięcia opłacalności dla swoich przedsiębiorstw, albo dla przdsiębiorstw, które będzie finansował. Ale granica opłacalności nie może być tak szeroko zakrojoną, aby przekraczała granice wytrzymałości gospodarki narodowej i by zagrażała standartowi życiowemu szarego człowieka.

Troska o szarego człowieka winna być główną wytyczną naszej działalności. Proletariat wykrystalizował już dawno dla siebie swoje formy organizacyjne, linię postępowania i swoje środki taktyczne, które prowadzą do zabezpieczenia interesów klasy robotniczej. Kapitał, szczególnie wielki, posiada obok bogatego arsenału środków taktycznych i organizacyjnych już w samym istnieniu kapitału czynnego tak wielką broń dla chronienia swoich interesów, że nie potrzebuje opieki. Tylko szary, niezorganizowany człowiek był najczęściej tym lotnym piaskiem, który silniejszy podmuch wiatru politycznego przerzuca z jednego obozu do drugiego. On był tym wyborcą, o którym pamiętano tylko w okresie akcji wyborczej, a który przez swą liczebność decydował o rządach.

Wypadki międzywojenne nauczyły nas, jakim niebezpieczeństwem dla równowagi politycznej każdego narodu są właśnie te **masy szarych ludzi,** jeżeli nie są dostatecznie dojrzałe politycznie.

Jak wielkie niebezpieczeństwo niesie z sobą fakt, że ulegają one często zwodniczym hasłom nacjonalistycznym, działającym na nie jak haszysz, który otumania, ale nie zaspakaja głodu. Ten szary człowiek, to wielka część społeczności żydowskiej w Europie. O duszę tego szarego człowieka idzie bój ze strony partii prawicowych hasłami nacjonalizmu i sfer zachowawczych, próbujących przenieść ciężar gatunkowy sprawy bytu narodowego na platformę światopoglądu religijnego, o duszę tego szarego człowieka, toczy bój od kilku dziesiątek lat **syjonizm ludowy.** Wśród masy emigrantów do Izraela ten szary człowiek będzie stanowił przeważającą większość. **Ludzi tych należy przygotować do ich nowej roli gospodarczo-społecznej w Izraelu, należy stworzyć odpowiednie warunki społeczno-gospodarcze, by mogli osiągnąć odpowiedni standart życiowy, należy dążyć by stali się elementem produktywnym i politycznie uświadomionym i aktywnym. Tylko w tym wypadku przestaną być nawozem dla partii, których tendencje są sprzeczne z interesami szarego człowieka i staną się aktywnym sojusznikiem mas robotniczych, z którymi mają wiele wspólnych interesów, a żadnych sprzecznych. Tylko w tym wypadku osiągniemy tę atmosferę równowagi społecznej w Izraelu, która potrzebna jest do utrwalenia jego podstaw na zasadach demokracji i pełnej suwerenności.**

O charakterze partii rozstrzyga nie tylko jej program, ale i jej społeczne oblicze, skład członków ujętych w ramy organizacyjne.

W ramach ludowego syjonizmu winien się znaleźć chaluc, robotnik wyrosły ze środowiska szarego człowieka, wielka masa ludzi produktywnych nie szukających rozwiązania swoich interesów gospodarczych i społecznych w oparciu o siłę kapitału i inteligencja pracująca, solidaryzująca się z interesami szarego człowieka. Oto ramy społeczne dla progresywnego ogólnego syjonizmu. Takie jasne określenie ramy społecznej wprowadza nie tylko konsekwentną linię ideologiczną i programowe ujecie celów partyjnych, ale dopomoże do większej zwartości organizacyjnej, niż to było możliwe dotychczas.

Kilka słów jeszcze o roli polskiego ogólnego syjonizmu. Nie powinien on ograniczyć się w swym działaniu tylko do zakresu krajowego. Na ostatnim Kongresie Światowym utarło się określenie: Żydzi polscy z 30 krajów. Wielka część delegatów na Kongresie Światowym była pochodzenia polskiego. To tłumaczy się wielką emigracją żydostwa polskiego do różnych krajów. Przeszło dwa miliony Żydów amerykańskich pamięta swoje pochodzenie polskie, olbrzymia większość Żydów skoncentrowanych w obozach to wczorajsi Żydzi polscy, prawie 50 proc. Jiszuwu w Erec to również Żydzi z Polski

Między Żydami polskimi i Żydami pochodzenia polskiego istnieją tysiące nici wzajemnie ich wiążących, względy pokrewieństwa, jedność tradycji, wspólny język. Wśród tych Żydów jest najwięcej ludzi, których zaliczyć możemy do sfer szarego człowieka. To daje nam możność, a tym samym nakłada na nas obowiązek działania daleko poza granicę kraju. Mamy przeświadczenie, że tak stawiając sprawę zdziałamy niejedno w interesie narodowym, w interesie ludu żydowskiego, w interesie demokracji.

Delegacja Czechosłowackich Związków Zawodowych w Izraelu

WARSZAWA, -(BIPI) Na zaproszenie Powszechnej Federacji Robotników Żydowskich w Izraelu delegacja Związków Zawodowych Czechosłowacji zwiedziła kraj. Przed opuszczeniem Palestyny delegacja złożyła prasie następujące oświadczenie:

„Zwiedziliśmy miasta i pewną ilość kibuców (komun rolnych) na północy i południu. Widzieliśmy postawę towarzyszy w tej walce dziejowej. Budowa kibuców zrobiła na nas wielkie wrażenie, a szczególnie wychowanie dzieci w komunie. Jako państwo socjalistyczne uznajemy prawo narodu żydowskiego do rozwoju we własnym państwie. Walka o Madryt w swoim czasie miała związek z losem Pragi. Tak samo dziś Wasza walka jest naszą walką! Dopóki imperializm panuje na świecie, grozi narodowi żydowskiemu niebezpieczeństwo".

W 31-szą rocznicę Rewolucji Październikowej

ALEKSY TOŁSTOJ

DZIWNA

OTO ONI!... Popełzli gęsiego — jeden, drugi, trzeci — z białym kołem, jak kocie oko, z czarnym krzyżem. Praskowia Sawiszna, stojąca za plecami Piotra Filipowicza, przeżegnała się. Gdy tylko zaturkotały czołgi, Piotr Filipowicz skoczył na ławkę, ku oknu, przywarł do szyby, ale kiedy się przeżegnała, odwrócił się żywo i uśmiechnął rzadkimi zębami w szorstką bródkę. Za czołgami po brudnej wiejskiej ulicy sunęły ogromne ciężarówki napchane sztywno siedzącymi żołnierzami. Spod głębokich hełmów — w szarym wilgotnym świetle — patrzyły pustymi oczyma niemieckie twarze, również szare, martwe, wstrętne.

Ucichł zgiełk przechodzącej kolumny. I znowu zagrzmiał daleki łoskot. Piotr Filipowicz odszedł od okna. Śmiały się wszystkie jego zmarszczki wokoło oczu, same zaś oczy, ledwie widoczne poza zmrużonymi powiekami, pobłyskiwały tajemniczo. Praskowia Sawiszna rzekła:

— Boże, co teraz będzie?... No co, Piotrze Filipowiczu, może teraz wyjdziemy na ludzi?

Nie odpowiedział. Siedział, stukał paznokciami po stole, niewielkiego wzrostu, rudy, z szerokimi nozdrzami, łysy. Praskowia Sawiszna chciała pomówić o domu, lecz usta miała skute lękiem. Przez całe życie bała się męża, od tego dnia, kiedy to w czternastym roku wzięto ją z biednej rodziny do bogatej. starowierców. Z czasem nawet przyzwyczaiła się jakoś. Tej wiosny, kiedy Piotr Filipowicz wrócił po odbyciu dziesięcioletniego wyroku, znowu zaczęła się go bać, i teraz sprawiało to jej przykrość: dlaczego właściwie się boi? Nie bije jej i nie wymyśla, ale cokolwiek by zrobiła, wcięż jakiś drwiący uśmieszek, wciąż jakieś zagadki. Dawniej w domu nawet pojęcia nie mieli, jak to się książki czyta, teraz przynosił z wiejskiej biblioteki gazety i wypalał naftę, czytając książki. Po to przywiózł z północy okulary.

Praskowia Sawiszna, nic nie wypowiedziawszy, zaczęła szykować do obiadu, nakrajała kapusty, cebuli, warzyw, nalała do kubka wodnistego kwasu i ze złością zawołała dzieci. Jedli obiad z zapleśniałymi sucharami, — zboże, mąka, wędzona gęsina i słonina — wszystko było na wszelki wypadek ukryte przed Niemcami. Piotr Filipowicz, jak zwykle, zanim wziął łyżkę, obciągnął nieco rękawy, zgiął ramiona w łokciach i przygładził dłońmi włosy, — było to ojcowskie przyzwyczajenie. Kiedy wysunął ręce, Praskowia Sawiszna powiedziała nagle z kobiecą niekonsekwencją:

— A szyld z rady wiejskiej zdarli, — powinni nam teraz zwrócić dom.

Położywszy łyżkę i wycierając fartuchem łzy, bez przerwy sypała słowami, wylewała swą duszę w długiej, sto razy już słyszanej skardze. Piotr Filipowicz i dzieci — chłopczyk tak samo rudy jak ojciec, i dwunastoletnia córka z białą jak mleko, pochmurną twarzą, —milcząc chłeptali zupę. Wreszcie Praskowia Sawiszna powiedziała to nowe, co ją dręczyło:

— W osiedlu Błagowieszczenskoje pewnego przestępcę — wszyscy o tym mówią — wyznaczono na burmistrza, dano mu mieszkanie w murowanym domu i konia... A ty, chwalić Boga, zasługi masz zdobyte cierpieniem...

— Aleś ty głupia, Praskowio Sawiszno! W całym świecie takiej nie znajdziesz. — Tyle tylko odpowiedział na to Piotr Filipowicz, ale z takim przekonaniem, że urwała i zamilkła.

Następnego dnia przybyły ciężarówki z Niemcami, już nie w hełmach, lecz w pilotkach. Oficerowie zajęli ładny, pokryty żelaznym dachem, ojcowski dom Piotra Filipowicza, stojący po przeciwległej stronie ulicy na ukos od chatki, w której mieszkał obecnie; żołnierze rozmieścili się po chatach. Już kilka dni przedtem prawie cała młodzież — dziewczęta i chłopaki-wyrostki — zniknęła z osiedla: ktoś ich zwabił. Niemcom to nie bardzo przypadło do gustu. Na drzwiach komendantury i przy studni wywieszono ogłoszenie — w dwóch językach, na dobrym papierze — przepisy zachowywania się dla Rosjan, przewidujące jeden tylko wymiar sprawiedliwości — karę śmierci. Potem zaczęły się powszechne rewizje. Przestraszona Praskowia Sawiszna opowiedziała, że mają oni jednego żołnierza — specjalistę od wyszukiwania schowanych prosiąt: cichutko wchodzi do zagrody i zaczyna kwiczeć, nawet nie odróżnisz, kwiczy i nasłuchuje. Rzeczywiście, w kilku zagrodach prosięta się odezwały, a przecież już tak dobrze były schowane, na strychu. Jakże też te baby później płakały...

Niemcy zabierali wszystko, ogołacali chaty do cna. Praskowia Sawiszna zadręczała się, przenosząc po nocach odzież z kufra do piwnicy, stamtąd — do popiołu, pod piec, lub jeszcze gdzie indziej. Wreszcie Piotr Filipowicz krzyknął na nią, zatupał nogami: „Siedź spokojnie, albo wynoś się, umrzyj gdzieś, żebym cię nie widział...“

Dom ich był jakby nienaruszalny- omijano go. Wreszcie zjawiło się dwóch z karabinami. Piotr Filipowicz nasunął na oczy karakułewą, jeszcze ojcowską czapkę i spokojnie poszedł między żołnierzami. Przy ganku komendantury zatrzymał się i popatrzył, jak długi, w okularach, o zupełnie inteligentnym wyglądzie Niemiec, przyciągnąwszy ku sobie dziewczynkę lat czternastu, o okrągłej twarzyczce, obejmował ją i macał: ze strachem podstawiała łokcie i szeptała: „Nie trzeba, nie trzeba“. Unieruchomił ją swymi kolanami i ogromnymi czerwonymi rękami ścisnął jej pierś. Dziewczynka się rozpłakała. Uderzył ją w kark, — potknęła się i poszła; Niemiec poprawił okulary i spojrzał na Piotra Filipowicza — nie w twarz, nie w oczy, lecz ponad niego, wyżej.

— To jest właśnie Piotr Gorszkow? — zapytał, nieco zadyszany.

W ślad za długim Niemcem Piotr Filipowicz wszedł do domu, gdzie się urodził, wyrósł, ożenił, pochował ojca, matkę, troje dzieci; dom ten przez całe życie ciążył nad nim, jak bieda nad garbatym chłopem. Ściany były świeżo pobielone, podłogi wymyte; w pokoju o trzech oknach — pachniało cygarami; tutaj w dawnych czasach rodzina Gorszkowów w wielkie święta zasiadała do stołu. Drugi Niemiec, ostrożnie położywszy pióro, spojrzał na wchodzącego Piotra Filipowicza — tak samo powyżej głowy — i powiedział po rosyjsku:

— Zdjąć czapkę i usiąść na krześle przy drzwiach.

Ten Niemiec był ładniutki, z ciemnymi wąsikami i błyszczącym przedziałem; na czarnych pętlicach — srebrne błyskawice (które w starym runicznym alfabecie oznaczały litery „s“ i „s“, jak również główne atrybuty germańskiego boga — Tora).

— Wasza biografia jest nam znana — powiedział po długim milczeniu — byliście wrogiem władzy radzieckiej, którym, mam nadzieję, pozostajecie nadal. (Piotr Filipowicz z czapką na kolanach, wystawiwszy brodę, patrzył na pana oficera błyszczącymi punkcikami poprzez pomarszczone szparki). Czego od was chcemy? Chcemy od was: dokładnych informacji o ludności i szczególnie o łączności z partyzantami; zmuszenia ludności do pracy: Rosjanie nie umieją pracować; my, Niemcy, tego nie lubimy, — człowiek powinien pracować od rana do nocy. przez całe życie, inaczej czeka go śmierć. W mojej ojczyźnie mój ojciec posiada mały młyn, pracuje w nim pies, — przez cały dzień i noc biega on w kole młyńskim: pies — to mądre zwierzę, chce żyć. Nie mogę tego powiedzieć o Rosjanach... A więc, zostajecie wyznaczeni na burmistrza osiedla Miedwiedówki. W poniedziałek będziecie obecni przy straceniu dwóch partyzantów. Potem przystąpicie do swoich obowiązków...

Piotr Filipowicz powrócił do domu. Żona rzuciła się do niego:

— No, co ci powiedzieli? Oddadzą nam dom?

— A jakże, a jakże, — odpowiedział Piotr Filipowicz, apatycznie siadając na ławce i odwijając szalik.

— Co ci jeszcze powiedzieli?

— Kazali, żebyś mi napaliła w łaźni.

Praskowia Sawiszna zamilkła, ścisnęła wargi, wybałuszyła na męża oczy. Ale pytać dalej bała się... „A chociaż to prawda, przecież dziś sobota, Niemcy lubią porządek...“. Włożyła buty i poszła palić w łaźni, która stała nad brzegiem rzeczułki.

Piotr Filipowicz dobrze się wyparzył, napił się herbaty i położył spać. A już przed świtem nie było go w domu.

Partyzanci o których tak niepokoił się ładniutki Niemiec z błyskawicami na kołnierzu, mieli swój sztab, jeśli liczyć w linii prostej, nie bardzo daleko od Miedwiedówki, ale dostać się tam było bardzo trudno: ścieżki i ledwo dostrzegalne dróżki znane były tylko ludziom miejscowym, prowadziły one ku bagnu poprzez gęste zarośla jedliny, olchy i innych wszelkiego rodzaju drzew; pośrodku tego bagna, na twardym gruncie wyspy, mieścił się sztab. Wszystkie drogi do niego były strzeżone przez czujki. Niemcy nie rezykowali nawet nosa wsunąć do tego lasu. Obcy człowiek, który by tu wszedł, usłyszałby, jak nagle, gdzieś z boku zapukał dzięcioł, dalej w odpowiedzi odezwała się kukułka, i cały las wypełnił się dziwnymi dźwiękami — stukaniem i świstem, krakaniem wron, ujadaniem psów... Strach by ogarnął obcego człowieka...

Dzisiaj mżył drobny deszczyk bez wiatru. W sztabie partyzantów nie przewidywano wielkich operacji. Nieduże grupy, składające się z trzech - czterech ludzi, wyruszyły jak zwykle: jedne na zwiady, inne — zakładać miny na gościńcu. Specjalna grupa jeszcze od zmroku oczekiwała przejścia pociągu wojskowego. Tam, po obu stronach toru kolejowego, zalanego wapnem, żeby uwidocznić ślady partyzantów, każdy z niemieckich wartowników wytupywał swe dwa kilometry, ponuro i z trwogą rozglądając się na wszystkie strony. W odległości dziesięciu kroków od nich, w bagienku, w osice, pod nadłamanymi gałęziami leżała obserwatorka — dziewczyna, uzbrojona w karabin i dwa czarne granaty, wielkości gęsiego jaja; opodal za wywróconymi korzeniami drzew, siedział chłopiec, — wypadło mu widzieć, jak całą jego rodzinę: matkę, babkę, siostrzyczki szaro - zieloni żołnierze w hełmach wepchnęli do szopy z sianem, a w nocy szopa zapłonęła, i wśród krzyków słyszał głos matki.. Twarz chłopczyka była żółta, w starczych zmarszczkach... On również nie spuszczał oczu z Niemca, maszerującego po torze, w głęboko nasuniętym hełmie.

Kiedy jeden z wartowników minął to miejsce, które było zaznaczone przez partyzantów, zwinny chłopak, w mocno przepasanej skórzanej kurtce, jednym susem przeskoczył za jego plecami przez tor, trzymając przed sobą automat, i w tej samej chwili drugi chłopak, tak samo bezszelestnie, rzucił się z krzaków i szybkimi ruchami zaczął zakładać pod szynę skomplikowany i straszliwy pocisk.

Hucząc na cały las, ukazał się pociąg, na zakręcie drogi był on cały widoczny, buchające białe kłęby dymu słały się po ziemi, plącząc się pomiędzy wysokimi pniami i rzadkimi cienkimi brzózkami. Ogromny, na wysokich kołach, buchający żarem parowóz zbliżał się. Wartownicy zeszli z toru, pokazując, że droga jest wolna. Przed parowozem rozległ się ostry wybuch, wzniósł się słup piasku, kawał szyny, świszcząc odłamkami śmignął w bok; pędzący parowóz całym ciężarem wpił się w podkłady; z tyłu, na jego podniesioną tylną część, z trzaskiem zaczęły wlatywać wagony, wsuwać się na siebie jeden na drugi, przewracać i ciężko zwalać z nasypu... Posypały się z nich z jękiem szaro - zielone człowieczki.

Prócz takich spraw partyzanci mieli tego rana wiele innej pracy. Naczelnik sztabu Jewtiukow cicho rozmawiał z gościem, naczelnikiem konnego zwiadu Iwanem Sudariewem Siedząc koło zamaskowanej ziemianki, na zwalonej sośnie, pod mżącym deszczykiem. pili z puszek od konserw zdobycznego francuskiego szampana, opiewanego jeszcze przez Puszkina. Podczas takiej wilgoci obu im doskwierały stare rany. Jewtiukow opowiadał o różnych trudnościach i powikłaniach, związanych z tym, że brak mu informacji o operacjach, przygotowywanych przez wroga, o tym, co odbywa się w zapleczu niemieckim...

— Potrzebny jest zwiadowca, który by poszedł daleko w głąb. Gdzie go znaleźć! Oto moje zmartwienie.

— To poważne zmartwienie — powiedział rozważnie Iwan Sudariew i wylał z blaszanki resztki słabego napoju. — Bez zwiadu w zapleczu mężny walczy z zawiązanymi oczyma, a to jest absurd.

Podczas tej rozmowy poruszył się, rozsypując krople, siwy od deszczu lasek jodłowy, i ukazały się dwie dziewczyny w pociemniałych, na wskroś mokrych bluzach, w krótkich spódnicach i dużych butach. Trzymając w rękach karabiny z nasuniętymi bagnetami, prowadziły Piotra Filipowicza Gorszkowa Oczy miał zawiązane perkalową chustką, szedł wyciągnąwszy przed siebie ręce. Dziewczyny, przerywając sobie wzajem i usprawiedliwiając się, opowiadały, że człowiek ten został zatrzymany przez nie w odległości trzech kilometrów stąd, i nie wiadomo, w jaki sposób przedostał się przez czujki.

— To jest gruba ryba, — powiedział Iwan Sudariew naczelnikowi sztabu. — Nocowałem raz u niego w Miedwiedówce. Mądry i chytry. Ciekawe, co powie.

Piotrowi Filipowiczowi rozwiązano oczy; dziewczyny, przerzuciwszy karabiny za plecy niechętnie odeszły od niego. Piotr Filipowicz podniósł głowę i, patrząc na zamglone wierzchołki lasu, westchnął:

— A ja właściwie do was szedłem. Mam do was sprawę...

— Ciekawe, jaką możecie mieć do mnie sprawę — odpowiedział naczelnik sztabu, przenikliwie i chłodno patrząc na niego. — Czy Niemcy krzywdzą?

— Przeciwnie, Niemcy mnie nie krzywdzą... Przecież dziesięć lat odsiadywałem wyrok za szkodnictwo.

— Czy wiecie, Gorszkow, że przedostaliście się tutaj nieproszony, i że z powrotem trudno wam będzie wrócić?

— A jakże wiem... Ja szedłem też na śmierć...

Naczelnik sztabu zamienił z Iwanem Sudariewem spojrzenie i posunął się na ławce.

— Usiądźcie, Gorszkow, wygodniej będzie wam rozmawiać. Dlaczegoście więc wybrali taki skomplikowany sposób samobójstwa?

Piotr Filipowicz usiadł na belce, złożył ręce pod brzuchem.

— Uwzględniłem, uwzględniłem, że mi nie uwierzycie... Nie miałem do kogo się zwrócić — wczoraj wezwano mnie i, widzisz, zaproponowano mi urząd burmistrza... U niemczyków — odpowiedzialność zbiorowa, a więc postanowili i mnie związać za pomocą przestęp-



A. Jermołajew — *Październik w Moskwie*

Święto świata postępu

Trzydzieści jeden lat temu pękły mury wielkorosyjskiej Bastylii. Robotnicy i chłopi w czerwone ukwieceni sztandary powołali pierwszy na świecie proletariacki rząd. Pierwszą Władzę Rad.

Rewolucja Październikowa zmiotła z ogromnego, bo jedną szóstą powierzchni świata obejmującego terenu nierówność, ucisk społeczny, dyskryminacje narodowościowe, wyzysk człowieka, nędzę i ciemnotę szerokich mas ludu. Przyniosła ludowi wiosnę. Świeży powiew wolności i nowego sprawiedliwego ładu. A świat patrzył i nie wierzył. Październik wydawał mu się małoznaczącym eksperymentem. Nie rokował eksperymentowi temu zbyt długiego żywota.

A tymczasem kraj socjalistyczny rósł, krzepnął i z dnia na dzień, z roku na rok, stawał się siłą. Aż wyrósł na potężne, nowoczesne mocarstwo. Stał się wzorem nowych form ustrojowych, nowego, nieznanego dotąd tempa budownictwa kraju i wspaniałego wzrostu kultury materialnej i duchowej. Stał się bastionem pokoju światowego i niestrudzonym orędownikiem praw krzywdzonych i uciskanych narodów. Stał się siłą potężną, która żelazną pięścią rozbić umiała niezliczone kohorty faszystowskiego najeźdźcy. Stał się sumieniem budzącym i przestrzegającym rozfrymarczony i cyniczny świat.

Wraz z całym postępowym światem, któremu ponad wszystko drogie są losy ludzkości, wraz z niezliczonymi milionami ludzi, zmierzającymi w wspólnym szyku ku lepszemu Jutru, Jutru pokoju i sprawiedliwości społecznej, wraz z całym narodem żydowskim, coraz bardziej uświadamiającym sobie, jak wiele zawdzięcza Krajowi Rad, chylimy czoła przed sztandarami Rewolucji Październikowej i wielkiego Socjalistycznego Kraju w trzydziestąpierwszą rocznicę Wielkiego Października.

W 31-szą rocznicę Rewolucji Październikowej

HISTORIA

stwa: w poniedziałek mam być obecny przy straceniu waszych dwóch partyzantów...

Jewtiukow nie mógł usiedzieć na belce.

— Och, do diabła!

Nawet brwi mu się wykrzywiły, kiedy, stanąwszy przed Piotrem Filipowiczem, świdrował oczyma jego nieprzeniknione szparki.

— Usiądź, zawsze to zdążysz, — powiedział mu Iwan Sudariew.

— Mówcie dalej, Gorszkow, słuchamy was.

— Najpierw oto co chcę wam powiedzieć: rzeczywiście byłem szkodnikiem i słusznie mnie skazano. W żadnej organizacji nie brałem udziału, to mi przyczepili, ale byłem zły i wszystko... Nie wierzyłem, że moje dzieci będą żyły dobrze, w dostatku, w dobrobycie... Że ja, stary, umrę, z radosnym sercem, wybaczywszy ludziom, jak się należy... Że pochowają mnie z honorem na ziemi rosyjskiej... Nie, nie mogłem darować... No, spętałem się tam z jednym agronomem. Dał mi proszki... Pomyślałem, pomyślałem — krowy-karmicielki, koniki — czym one zawiniły? Proszki wyrzuciłem. Ten grzech na mnie nie ciąży. Ale agronom jednak wpadł i na przesłuchaniu nagadał na mnie... A ja ze złości milczałem: niechaj zsyłają...

— Dziwna historia — powiedział naczelnik sztabu, wciąż jeszcze nie mogąc się uspokoić.

— A co w niej dziwnego? Człowiek rosyjski — to nie zwykły człowiek. Rosyjski człowiek — to człowiek chytrze obmyślony. Dziesięć lat przepracowałem w obozach — czy mało myśli przemknęło przez głowę? Tak: cierpisz, Piotrze Gorszkow... Ach, wybaczcie, powiem jeszcze o naszym domu, ojcowskim, co ma dach żelazny, niepokoi się o ten dom Praskowia Sawiszna, nle nie ja, dawno już to we mnie umarło... Za jaką prawdę cierpisz? W mieście Pustoziersku, które znajduje się niedaleko naszego obozu, za cara Aleksieja Michajłowicza siedział w jamie prałat Awakum. Odcięto mu język za to, że nie chciał milczeć; z odciętym językiem, siedząc w jamie, pisał odezwy do narodu rosyjskiego, błagając go, by żył uczciwie i walczył o prawdę, nawet pod groza śmierci. Przeczytałem utwory Awakuma, — wtenczas była jedna prawda, dzisiaj — inna, ale — prawda... A prawda — to ziemia rosyjska...

— Mówi przekonywująco — powiedział Iwan Sudariew naczelnikowi sztabu. — Mówcie dalej, Gorszkow, do rzeczy.

— Nie będziemy się śpieszyć, dojdzie i do rzeczy. Niemczyk, oficer, opowiadał wczoraj o swoim psie, że to mądre i pożyteczne zwierzę, czego, mówi, nie można powiedzieć o Rosjanach. Przecież śmieją się z nas Niemcy... Co? — Piotrowi Filipowiczowi nieoczekiwanie wygładziły się zmarszczki i bezbarwnymi okrągłymi ciężkimi oczyma spojrzał na słuchaczy. — Śmieją się z narodu rosyjskiego: oto niby idzie nieumyty, nieuczesany półgłówek, wal go na śmierć!... Wczoraj drugi oficerek na ulicy, przy wszystkich, zaczął macać dziewczynkę, Kisielową Aniutkę, taką miłą, dobrą dzieweczkę, aż dech mu zaparło... Jak to zrozumieć? Antychryst przyszedł, czy co? Czy rosyjska ziemia się skończyła? Władza radziecka uzbroiła naród i poprowadziła go do walki, by Niemiec przeklęty przestał się z nas naigrywać... Najważniejszą robotę wykonujecie, towarzysze, dziękuję wam... Radziecka władza — to nasza władza, rosyjska, chłopska... Swój osobisty rachunek dawno zamknąłem i zapomniałem o nim...

Piotr Filipowicz oparł się łokciami i przykrył czoło dłonią pod daszkiem karakułowej czapki.

— Teraz, decydujcie... Prowadźcie mnie do lasu, rozstrzelajcie... Gotów jestem, tylko, da libóg, szkoda będzie... Albo — uwierzcie mi. Proponuję: będę dawał o nich wszystkie informacje, wszystkiego się dowiem, przedostanę się do nich do sztabu armii, przebiegłości mi starczy. Pracować będę odważnie. Śmierci się nie boję, tortury mnie nie przestraszą.

Iwan Sudariew i naczelnik sztabu Jewtiukow zeszli do ziemianki i tam nieco się sprzeczali. Z jednej strony — trudno było uwierzyć takiemu człowiekowi, z drugiej — głupio byłoby nie skorzystać z jego propozycji. Wyleźli z ziemianki, i Jewtiukow powiedział surowo Piotrowi Filipowiczowi, który wciąż siedział na belce:

— Postanowiliśmy wam uwierzyć. Oszukacie, — pod ziemią znajdziemy...

Twarz Piotra Filipowicza rozjaśniła się, wstał, zdjął czapkę, pokłonił się:

— To szczęście, to wielkie szczęście dla mnie. Informacje będę posyłał — dokąd wskażecie — przez mą dziewczynkę... Synek w matkę się urodził, słaby, a córka, Anna, we mnie: dziecko złe, skryte.

Piotrowi Filipowiczowi zawiązano oczy, i te same dziewczyny wyprowadziły go.

W taki sam wilgotny, mglisty poniedziałek niemieccy żołnierze zaczęli z rana wypędzać mieszkańców na ulicę, krzycząc im niezrozumiałe słowa i pokazując ręką w stronę rady wiejskiej. Tam, na niewielkim placu, gdzie jeszcze niedawno był ogródek z posągiem Lenina, zdjętym i zburzonym przez Niemców, stał przyrząd do gimnastyki — dwa wysokie słupy z belką poprzeczną. Teraz na nim wisiały dwa cienkie sznurki z pętlami.

Cała ludność wiedziała już, że mają powiesić komsomolca Aleksieja Swiridowa, — Niemcy go postrzelili niedaleko od osiedla, w leszczynie, — i Klaudię Uszakową, nauczycielkę miedwiedowskiej szkoły początkowej; ją również złapano w leszczynie, kiedy usiłowała wynieść na sobie Aleksieja Swiridowa.

Żołnierze, machając podbródkami i pokrzykując, jak na bydło, które się pędzi po zakurzonej drodze do miasta, do rzeźni, pchali ludzi bliżej przyrządu gimnastycznego. Deszcz spływał po ich stalowych hełmach, po zmarszczonych twarzach kobiet, po dziecięcych policzkach. Błoto chlupało pod nogami. Co chwila słychać było, jak ktoś z obecnych, ukłuty bagnetem, słabo i bezboleśnie jęknął.

Ukazała się ciężarówka. Stała w niej nauczycielka z nieosłoniętą głową, blada, jak trup, w czarnym rozpiętym palcie, z rękami związanymi do tyłu. U jej nóg siedział na wpół żywy Swiridow. Był to chłopak energiczny i z temperamentem, cała wieś go lubiła, — nic z niego nie pozostało, zamęczyli go, — siedział, jak worek. Za ciężarówką maszerowali obaj oficerowie — długi w okularach, z aparatem fotograficznym, i ładniutki. Obaj, spoglądając na Rosjan, bardzo się śmiali.

Ciężarówka podjechała, zakręciła i tyłem wsunęła się pod przyrząd gimnastyczny. Wskoczyło na nią dwóch żołnierzy. Wówczas Klaudia Uszakowa otworzyła oczy, jakby w bezgranicznym zdumieniu, i krzyknęła niskim głosem:

— Towarzysze, umieram, niszczcie Niemców, przysięgnijcie mi!...

Żołnierz z rozmachem zamknął jej dłonią usta i tuż, pośpiesznie i niezręcznie, zaczął narzucać przez potylicę pętlę na jej cienką, dziecięcą szyję.

Siedzący Aleksiej Swiridow krzyknął rozdzierającym ochrypłym głosem:

— Towarzysze, zabijajcie Niemców!...

Drugi żołnierz uderzył go w głowę i też zaczął naciągać pętlę.

W tłumie płakano coraz głośniej. Ciężarówka gwałtownie szarpnęła. Nogi Klaudii Uszakowej ześlizgnęły się, ciało pochyliło, jakby padając, i swobodnie się wyprostowało, — ona pierwsza zawisła na cienkim sznurku, schyliwszy ku ramieniu swą nieosłoniętą głowę, zamknąwszy oczy...

Na miejscu ciężarówki, która odjechała, stał Piotr Filipowicz, burmistrz. Cała ludność obserwowała z przerażeniem, jak zdjął czapkę i przeżegnał się.

Naczelnik sztabu, w ciągu kilku dni po straceniu więźniów oczekiwał dziewczynki Gorszkowa w umówionym miejscu — o zmierzchu, w jarze, w gęstej dąbrowie. Przyszedł sam Gorszkow. Naczelnik sztabu cały trząsł się patrząc na niego. Gorszkow zaś przykucnąwszy zaczął cichym głosem dokładnie opowiadać, jak odbyła się kaźń.

— Ludzie tak właśnie zrozumieli, że odszedł od nas wielcy cierpiętnicy, święci... Ich przedśmiertny nakaz brzmi u wszystkich w uszach... Co się tyczy informacyj, to są takie...

I zaczął meldować tak ważne wiadomości, o jakich naczelnik sztabu nawet marzyć nie mógł. Długo patrzył na Gorszkowa szeroko otwartymi oczyma:

— No, a jeżeli kłamiesz?...

Piotr Filipowicz nie odpowiedział, tylko rozłożył ręce i uśmiechnął się; wyjął z czapki plan, w którym krzyżykami były zaznaczone niemieckie składy benzyny i amunicji.

— No, ani się waż plany kreślić, — powiedział mu Jewtiukow, chowając do kieszeni papierek, — zabranim ci najsurowiej, powinieneś wszystko mieć w pamięci... Żadnych dokumentów! I więcej sam tutaj nie przychodź, posyłaj dziewczynkę...

Informacje Gorszkowa okazały się prawdziwe. Skład ze składem wysadzono w powietrze. Ponura, o białej twarzy dziewczynka Anna skradała się prawie co wieczór do jaru i przekazywała ważne i małoważne informacje. Pewnego razu powiedziała, jak zwykle bębniącym, obojętnym głosem:

— Tatko kazał powiedzieć: otrzymano nowe automaty, klucze od składu są teraz u niego, — wam pierwszym da automaty. Przyjdźcie jutro w nocy, tylko przykazywał: do wartowników nie strzelać, ale bezwzględnie zarzynać ich...

Piotr Filipowicz pracował śmiało i odważnie. Jakby naigrywał się z Niemców, dowodził im, że człowiek rosyjski — to rzezcywiście skomplikowany człowiek, i płytki, ograniczony rozum niemiecki nie jest w stanie mierzyć się z trzeźwym, natchnionym, często nawet nieuświadamiającym sobie swych możliwości, ostrym rozumem rosyjskim.

Obaj oficerowie byli pewni, że znaleźli wiernego jak psa, sprytnego człowieka. Żyli w ustawicznym strachu: pod ich nosem paliły się składy, wykolejano pociągi, i właśnie takie, w których wieziono żołnierzy lub specjalnie ważne ładunki; nawet im do głowy nie mogło wpaść, że, na przykład, w większości otrzymanych z Warszawy skrzynek z bronią nie było już automatów i pistoletów, i ze składu w Miedwiedówce posyłano na front starannie zabite skrzynie z piaskiem. Oficer, z błyskawicami boga Tora na kołnierzu, nie mógł domyślić się, że dziwny napad w czasie jednej z nieprzejrzanych nocy na jego dom miał na celu zdobycie na kilka godzin jego torby polowej z nadzwyczaj ważnymi oznaczeniami na mapie. Dla niego samego skończyło się tylko na strachu, — kiedy wśród nocy zadzwoniło rozbite okno, coś upadło na podłogę i tak szarpnęło, że gdyby wówczas nie leżał na niskim łóżku, stałaby się katastrofa. Wyskoczył na ulicę w bieliźnie. We wsi toczyła się strzelanina, żołnierze wybiegali z chat i krzyczeli: „Partizanen!" i strzelali w ciemność. Koło jego ganku leżało dwóch zarżniętych wartowników. Dopiero z rana spostrzegł się, że nie ma torby, lecz wkrótce Piotr Filipowicz przyniósł mu ją razem z walizeczką i zabrudzonym mundurem, — znalazł te rzeczy tutaj, w ogrodzie warzywnym, jak widać partyzanci, uciekając, porzucili je.

Niemcom drogo się obeszło burmistrzowanie Piotra Filipowicza. Jednakże wpadł — przez drobiazg, raczej przez swą dumną złość do niemczyków. Skradł pieczęć i blankiet, wziął ze składu niemiecką maszynę do pisania i pojechał do wsi Starej Budy, gdzie działał partyzancki oddział Wasyla Kozubskiego. Dyrektor szkoły napisał mu po niemiecku przepustkę do miasta, do sztabu armii. Ale Wasyl Kozubski, chociaż dobrze znał jezyk niemiecki zrobił jednak błąd w przypadku. To zgubiło Gorszkowa. Zatrzymano go i wraz z podrobioną przepustka przewieziono z powrotem do Miedwiedówki. Obaj oficerowie, długi i ładniutki, nie chcieli uwierzyć takiej przekraczającej granice rozumu, rosyjskiej przebiegłości, ale potem ogarnęła ich wściekłość: wszystko stało się dla nich zrozumiałe...

Stało się to w tym okresie, kiedy Armia Czerwona przerwała na jednym z odcinków front niemiecki i wypędzała Niemców ze wsi i osiedli. Miedwiedówka została zajeta, pierwsi wdarli sie tam partyzanci. Na ulicy podeszła do Jewtiukowa Anna, — włosy jej były jak kołtun, pełno w nich było ziemi, twarz ściągnięta, starcza, zakurzona, sukienczyna podarta.

— Szukacie mego tatkę?

— Tak, tak, co sie z nim stało?

— Naszą chatę Niemcy spalili, mamę, brata zabili, tatkę mego przez cztery dni torturowali, jeszcze teraz żywy wisi, chodźcie.

Anna jakby we śnie, poszła przed Jewtiukowem ku dawnemu, z żelaznym dachem domowi Gorszkowa. Odwróciła się i z trudem otworzyła usta:

— Nie myślcie tylko, — mój tatko nic im nie powiedział...

W oborze pod poprzeczną belką wisiał Gorszkow w samych kalesonach z sinymi opuszczonymi stopami; wykrzywiony tułów jego był cały pokiereszowany, ręce wywinięte w tył, żebra sterczące, z prawej strony do piersi był wsadzony hak, — wisiał pod poprzeczną belką powieszony za żebro...

Kiedy Jewtiukow, zawoławszy chłopców, próbował go podnieść do góry, by ulżyć jego mękom, Piotr Filipowicz, widocznie już nieprzytomnie, rzekł:

— Nic to. My ludzie rosyjscy.

WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI

w Smolnym

A w Smolnym
tłumy,
słuchając orędzia,
głuszyły
pieśnią
komunikaty.
Pierwszy raz
zamiast:
— to będzie... —
śpiewano:
— to jest
nasz ostatni... —
Do świtu
została
niecała godzina, —
na wschodzie
dźwignęły się
dłonie powolne
Towarzysz Podwojski
siadł
do maszyny,
powiedział zmęczony:
„Skończyliśmy...
Smolny".
Umilkł kulomiot.
Zakończył obstrzał.
Umilkły kule,
dzwoniące zażarcie.
Płonęły,
jak gwiazdy,
bagnetów ostrza.
Bledniały
gwiazdy
na niebios warcie.
Dmuchał
jak zawsze,
wiatrami
październik.
Szyn
wyślizgana krzywizną
skręcały
tramwaje
na most przy Giserni
już — za socjalizmu.

Przekład ARTURA SANDAUERA

Depesza C.K. „Ichudu"

do amb. Lebiediewa

Do RZĄDU Z.S.R.R. na ręce Ambasadora WIKTORA LEBIEDIEWA — Warszawa

Z okazji 31 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Listopadowej przesyłamy nasze najserdeczniejsze życzenia jeszcze wspanialszego rozkwitu dla Związku Socjalistycznego Republik Radzieckich i pomyślności dla Jego narodów.

Dzięki zwycięstwu Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej utworzony został Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, który nie tylko przyniósł wolność Waszym Narodom, ale stał się nadzieją i otuchą całej postępowej ludzkości, wszystkich małych i gnębionych przez imperializm narodów.

Nasz ciężko doświadczony Naród Żydowski nigdy nie zapomni, jak wiele ma do zawdzięczenia Związkowi Radzieckiemu, ostoi demokracji i postępu na świecie.

CENTRALNY KOMITET
Zjednoczenia Syjonistów Demokratów
„ICHUD" w Polsce

Dr. I. Kraus

ARMIA IZRAELA

Z głosów, które do nas docierają, wynika, że organizowanie armii Izraela musiało pokonać poważny opór psychiczny Żydów, przez długie stulecia przywykłych do bierności i szukania tarczy ochronnej przeciwko zabójczym strzałom wrogów w świecie ducha.

Ironia losu wcisnęła tak bardzo pokojowo usposobionemu narodowi na świecie broń do ręki. Naród żydowski, który wydał płomiennych proroków, wizjonerów pacyfistycznego świata, marzących o jego trwałym i niezakłóconym pokoju, zagrzmiał z luf broni palnej.

Wtedy, gdy inne narody ginęły w mrokach barbarzyństwa i według słów słynnego powiedzenia Disraeliego zbierały żołędzie po lasach jako swój pokarm, naród żydowski w natchnionym napięciu etycznym kładł podwaliny cywilizacji w nakazach, stanowiących po wsze czasy kanony jej.

Niezbyt wiele — widocznie — kanony te znaczą, jeśli naród niemiecki, z którym Żydzi żadnych zgoła terytorialnych sporów nie mieli i mieć nie mogli, przeprowadzić mógł niespotykaną w wieku dwudziestym w dziejach ludzkich rzeź ich. Bezbronność zaś narodu żydowskiego jest jedynym wytłumaczeniem zbrodni, których się na nim hordy hitlerowskie dopuściły. Niemcy pragnęli widzieć w Żydach tylko bierne i tchórzliwe ofiary, bezwolnie poddające się torturom. Bezbronność Żydów rozgrzewała nikczemne serca Niemców i poiła ich uczuciem dumy, że zdołali wyrżnąć wielomilionową część narodu żydowskiego bez walki z nim i bez własnych ofiar. Naprzeciw nich stał naród księgi, przepojony idealistycznymi zasadami, który przez długie wieki po utracie niezależności politycznej żył bez zrozumienia konieczności posiadania objektywnych warunków bytu narodowego, do których należy niestety także atrybut siły militarnej. Nie znaleźliśmy siły w materialnym dobrobycie małych grup naszego narodu, które w nim często widziały dostateczną ochronę przeciwko prześladowaniom. Przejściowo zajaśniały blaskiem uznania, wpływów i władzy, aby w dobie ciężkiego kryzysu światowego, spowodowanego przez hitlerowskie Niemcy, przekonać się o kruchości tej ochrony. Majątki żydowskie okazały się płochymi nitkami pajęczymi, unoszonymi przez każdy zmienny prąd reakcji politycznej.

Syjoniści wiedzieli długo przed wybuchem hitlerowskiego szału nienawiści, że istnienie Żydów w krajach diaspory jest zagrożone i że do normalnego rozwoju i ochrony ich egzystencji konieczne są czynniki właściwe wszystkim zdrowym organizmom narodowym. W swojej najgłębszej istocie syjonistyczny apel rozwiązania sprawy żydowskiej był krzykiem za mocą, tęsknotą za narodowym zdrowiem, za siłą.

Trzeba było krwawych wydarzeń drugiej wojny światowej, których ofiarą padło wiele milionów istnień żydowskich, aby to poznanie w pełni się objawiło i weszło w świadomość wszystkich grup społecznych narodu żydowskiego we wszystkich krajach świata.

Rezultatem tego poznania było utworzenie w ramach pragnienia czynnej walki z hitleryzmem i spotęgowanego dążenia do restytucji państwa żydowskiego brygady żydowskiej, która powstała w czasie tejże wojny.

Kat hitlerowski uzmysłowił nam, że papierowymi i podniosłymi wersetami nie odpiera się kul i hańby. Naród w obronie zagrożonego bytu nie może strzelać łzami i papierowymi kulami.

Duch syjonizmu silniej przenikać zaczął, budzić i zwyciężać. Wśród morza krwi i cierpień sen jego się realizował.

Okrutny hitleryzm, niesiony bandycką furią, spotkał na swej drodze także uzbrojonych Żydów, którzy go ogniem razili. Bohaterstwo Żydów w Warszawie było pierwszym krokiem do wielkiego czynu zbrojnego.

Siły regularnych formacji bojowych, które Żydzi wprowadzili na arenę wojenną podczas drugiej wojny światowej, miały wielkie znaczenie. Przebudzenie się jednak ducha aktywności, zwrot w psychice, realizm myśli, to najtrwalsze zdobycze, które resztę narodu żydowskiego, ocalałą ze strasznej rzezi hitlerowskiej pewną drogą poprowadziły ku wolnemu i niezależnemu bytowi państwowemu.

Te zdobycze natchnęły zdecydowaniem naszą żydowską dyplomację, gdy zdobyła się na historyczną proklamację Państwa Izrael, które w konsekwencji między innymi urządzeniami państwowymi utworzyć musiało armię żydowską.

Nad szeregami wojska żydowskiego powiewa gwiazda, nie ta, którą hitleryzm wżarł się w nasze ciało jako godło naszego poniżenia i upodlenia, lecz promienna, przez lwa Judy niesiona, jako godło odwagi i męstwa. A w powietrzu rozedrganym wstrząsem boju łomotają dusze niewinnie pomordowanych milionów Żydów, zgładzonych bez bitwy przez hitleryzm, dusze które na pobojowiskach idą drogami marszu żołnierzy żydowskich, błogosławiając ich waleczność, która sprawia, że pozostali Żydzi mogą żyć we własnym kraju.

Dlatego z armii Izraela wieje jakiś rzeźki duch niezachwianej wiary w świętość sprawy, o którą bój się toczy.

Naród żydowski otacza miłością armię Izraela, która wnosi w jego życie pokrzepiające tchnienie ufności we własne siły, w potęgę własnych czynów i poświęceń. Armia ta sieje radość nadziei, zapowiadającej lepszą przyszłość. Legła zmora niemocy i beznadziejności.

Pedagogiczne zwycięstwo syjonizmu spełniło się tu w pełni. Syjonizm wpoił narodowi własną niezachwianą wiarę w możność zdobycia wolności, wskrzesił poczucie godności narodowej, żądzę samoistnego życia. Dał mu imię i poczucie własnej siły, by wreszcie obudzić przekonanie, że można i należy walczyć, i wykrzesał ogromną chęć ofiary.

Już dzisiaj powstaje bohaterska legenda o naszej armii, jakby wysnuta na kanwie wyobraźni.



Jeszcze niedawno członkowie łódzkiego Kibucu „ICHUDU“, dziś — żołnierze Hagany.

Mojżesz Polakiewicz

„UDIM“ - Nowa kolonia Ogólnych Syjonistów w Izraelu

Mieliśmy sposobność świętować kilka uroczystości podczas naszego pobytu w Izraelu. K.M.K. poderwał się żwawo do roboty, chcąc popisać się przed zagranicznymi gośćmi swoimi osiągnięciami i planami na przyszłość.

A oto najważniejsze spośród nich: W Magdiel położono kamień węgielny pod instytucję kulturalną imienia angielskiej, chrześcijańskiej syjonistki, Eleanor Rathbone. W Kfar - Glikson — zakład wychowawczy „Hanoar Hacijoni“. W Wadi Falik kwuca „Udim“ dokonała swego pionierskiego wymarszu na osiedlenie.

Chcę tu opisać jedną z tych uroczystości, nie tylko dlatego, że była ona najważniejsza i najistotniejsza, lecz przede wszystkim dlatego, że symbolizuje ona zdobywczy wzlot nawet w czasie wojny, a cóż dopiero w czasie pokoju. Nowy punkt, noszący nazwę UDIM (niedopalone szczątki, żarzące się węgle — przyp. red.) jest symboliczny dla naszej nieszczęsnej przeszłości i świetlanego jutra.

UDIM — szczątki ocalałe z pożaru. Nazwa dla tych, którzy są żywymi szczątkami niedawno pogaszonych pieców krematoryjnych i komór gazowych i którzy uosabiają życie, twórczość, radości i cierpienia milionów przedwcześnie skoszonych żywotów.

Jechaliśmy tam grupami i pojedyńczo — w autobusach i prywatnych autach, towarzysze i goście z zagranicy. Gospodarzem uroczystości jest właściwie „Moejca chaklait hapratit“ — Rada Prywatnej Kolonizacji Rolnej. Są i współgospodarze — Oddział Prywatnej Kolonizacji przy Agencji Żydowskiej, towarzystwo „Rasko“, no i przede wszystkim KMK, który dał pierwsze fundusze, z jakimi rozpoczęto robotę wgryzania się w pustynię. Mijamy nieopodal położony KFAR BNEJ CIJON, prywatne osiedle, założone dzięki pomocy towarzystwa „Bnej Cijon“, znajdującego się w północnej Ameryce.

UDIM ma 1200 dunamów ziemi, należącej do Keren Kajemet Leisrael i początkowo przekazanej towarzystwu „Rasko“ — dla skolonizowania. Położony jest na terenie „Wadi Falk“, nazwa arabska, której odpowiada biblijna nazwa Kane, wspomniana w księdze Jozuego: „... i w dół idzie granica rzeczką Kane, północną część pozostawiając Menaszemu, południową zaś Efraimowi“, a słowo „falik“ oznacza „na zewnątrz“, gdyż wody jego przedzierają się poprzez drobne pagórki i zaspy piaszczyste, które otaczają okolicę.

Nasz przewodnik opowiada nam rozdział z historii, cofając się do roku 1191, gdy właśnie w tym miejscu toczyła się zacięta bitwa pomiędzy krzyżowcami i muzułmanami, i przenosząc się znowu do lat późniejszych — kiedy to ten właśnie kawałek gruntu zniknął zupełnie pod wylewem pobliskiego strumienia. Dopiero w roku 1935 rząd mandatowy — gdy rozmówca wspomina o rządzie mandatowym, zdaje się nam, że to pojęcie należy już do dawnych zamierzchłych czasów — przystąpił do zebrania wód, uregulowania koryta rzecznego i wysuszenia błot, a w niektórych miejscach zostały nawet wzniesione tamy betonowe wzdłuż brzegów tego niesfornego strumienia. Obecnie ziemia ta jest już całkowicie oczyszczona z malaryjnych bagien i zdolna do przyjęcia nowych imigrantów, tak, jak przed wieloma stuleciami.

Wadi Falik zalicza się według nowego podziału topograficznego do północnego Szaronu. Obszar UDIM graniczy z osiedlami KFAR NETTER ze wschodu, z kibucami „IKOW“ i „SAFAIM“ ze strony południowej, z zachodu wąski pas ziemi oddziela go od morza, a z północy otaczają piaski „IR FALIK“.

Tak oto przedstawiają się suche i błotniste dzieje nowo zajętego punktu. Dzisiaj ziemia ta jest jedną z najżyźniejszych i najlepszych w całej okolicy. Znajdują się tu wprawdzie gdzieniegdzie skały i malutkie pagórki, przeważnie jednak to ziemia bardzo urodzajna.

Uzbrojeni już w ten cały zasób wiedzy jedziemy do nowego osiedla. „Muchtar“, (przewodniczący Rady Osiedla), piękny młodzieniec na białym koniu, wyjeżdża pełnym galopem na przywitanie i pozdrawia nas szerokim, dziarskim: SZALOM ALEJCHEM!

Na bramie wita nas napis: „UDIM, BRUCHIM HABAIM“.

Plac, na którym ma się odbyć uroczystość, jest udekorowany zielenią i innymi ozdobami. Z dala powiewa swobodnie niebiesko-biały sztandar. Z pobliskich wsi i osiedli zeszli się goście, a wśród nich prym dzierżą dzieci i młodzież. Grupa towarzyszy z Rumunii, wśród nich najstarszy czternastoletni, wyśpiewuje sobie w zwartym kole najnowsze pieśni wojenne, a młoda dziewczyna w mundurze khaki, przygrywa na harmonii.

Towarzysze z „moejca“ są trochę podnieceni i zdenerwowani. Mają przecie zdać egzamin gościnności przed tyloma dostojnymi gośćmi naraz. Ceremonia nie trwa zbyt długo. W Izraelu zaczęto rozkochiwać się w ceremoniach, ale nie dopuszcza się do tego, żeby się one dłużyły. Z przybyciem Icchaka Grynbauma i Izraela Goldszteina uroczystość zostaje otwarta.

Pierwszy przemawia Szac, przewodniczący Rady Kolonizacji Rolnej. Mowa trwa trochę zbyt długo, ale słucha się go z zaciekawieniem, mówi o starych troskach i nowych nadziejach. Pozdrawia przedstawiciel Agencji.

A potem Icchak Grynbaum. Jak miękki i serdeczny staje się jego ton, gdy objaśniając znaczenie słowa UDIM, mówi o resztkach polskiego żydostwa. Dr Israel Goldsztein przemawia po hebrajsku — słowa jego brzmią dumnie. Gliksman z Argentyny jest wzruszony. Nawet w jego kongresowej niemczyźnie przebija się miękki ton. Wszak konferencja południowo - amerykańska jest opiekunem nowego osiedla podobnie jak Amerykanie z Bnej-Cijon opiekują się Kfar Cijonem. Obiecuje pomoc i troskliwość swoich ziomków. Towarzysze z Południowej Ameryki są hojnymi i szczerymi syjonistami. Icchak Kubowicki jest bardzo wzruszony, widać, jak trudno się opanowuje, aby nie wybuchnąć płaczem.

W przerwach między jedną mową a drugą pracują zawzięcie fotografowie i raczy się gości. Proste poczęstunki, jak przystoi wieśniakom, chłodne napoje i sandwicze. Sąsiedzi z okolicznych punktów wykazują wiele przyjaźni i ciepła. Krzątają się w radosnym podnieceniu. Przybyli nowi sąsiedzi, nowi towarzysze, którzy się tu zakorzenią na zawsze. Nowa „Hatikwa“, odśpiewana przez wszystkich, zakańcza skromną uroczystość.

Chwilowo staną tu baraki jak w prowizorycznym obozie. (Czegóż więcej wymagać w czasie wojny?). Wkrótce przystąpi się do budowy domów według opracowanego już planu. Będzie to osiedie, oparte na prywatnej inicjatywie i zasadach spółdzielczych. Wieś Udim przeznaczona jest dla 60 rodzin, spośród których 50 zajmie się uprawą roli, a 10 mieszanymi gałęziami gospodarstwa. Dzisiaj Udim liczy już 30 rodzin, a 20 przybędzie w najkrótszym czasie. Częściowo zdemobilizowani z armii, a częściowo z obozów na Cyprze. Większość towarzyszy w Udim pochodzi z Polski, Rumunii i Węgier.

Pierwszy oddział robotników otrzymał przeszkolenie rolnicze „Bnej Cijon“.

Udim nie istnieje jeszcze na nowej mapie Izraela. Nie długo potrwa, a zajmie swoje miejsce w rodzinie zdobywców i zwycięzców bagien.

Dwaj towarzysze z Udim, którzy padli z rąk fanatycznych wyrodków dzikiej pustyni, przypieczętowali przymierze z ziemią, wzmocnili związek krwi między glebą i jej odyskanymi synami. Ostatnie ogniki wygasłego pokolenia, niedopalone szczątki pożaru — musiały tu zgasnąć, kilka tygodni zaledwie po wyjściu na osiedlenie.

Tak się żyje, tak się walczy i tak płaci się młodym życiem — w odradzającym się, rozkwitającym państwie żydowskim.

Linie Komunikacyjne Izraela

TEL-AWIW. Minister Komunikacji Dawid Remez, który powrócił ostatnio z Europy, złożył prasie oświadczenie o działalności swego departamentu. Minister stwierdził, że władze mandatowe pozostawiły wewnętrzne jak i zewnętrzne linie komunikacyjne w Palestynie w stanie zupełnego chaosu. Szczególnie poważne było przerwanie wszystkich linii powietrznych ze światem zewnętrznym i przekazanie przez Brytyjczyków lotniska w Lyddzie Arabom. Mimo to 154 samolotów z 908 pasażerami lądowało na lotniskach w Haifie i Ein Szemer w pierwszej połowie lipca, w porównaniu z 235 samolotami i 1121 pasażerami podczas tego samego okresu w roku ubiegłym.

Obecnie rząd zamierza uczynić lotnisko w Lyddzie głównym portem lotniczym kraju, oraz powołać do życia departament lotnictwa cywilnego. Założona ma być izraelska kompania lotnicza i państwowe towarzystwo żeglugi.

Minister Remez oznajmił, że w chwili obecnej czynne są 3 porty, Haifa, Tel-Awiw i Jaffa, przyczym w Jaffie zatrudnieni są robotnicy arabscy, którzy otrzymują takie same wynagrodzenie, jak Żydzi. Z 1000 km. linii kolejowych w Palestynie władze mandatowe zostawiły w możliwym stanie tylko 50 km. (Haifa — Hedera). Izrael przystąpił do uruchomienia pozostałych linii kolejowych.

Rachela Auerbach

Pamięci Miriam Orleskiej

OLIVER TWIST



Wedle ogólnie przyjętej opinii, łatwiej jest burzyć niż budować. Także burzenie bywa jednak niekiedy pracą dość żmudną, zwłaszcza, gdy w poprzek wysiłkowi zniszczenia stają uporczywe wysiłki rekonstrukcji.

Tak właśnie miała się sprawa w wypadku Heńka Gliksztoka.

Z początku Judyta broniła się przed spojrzeniem tych oczu olbrzymich w zmalałej do rozmiarów pięści, żółtej twarzyczce. Okolona męczeńskim krążkiem opadającej na tył głowy, nazbyt dużej cyklistówki, tchnęła smutkiem tak doskonałym w wyrazie, że wyodrębniała się nawet wśród grupy skrajnie zgnębionych ludzi bez kartek, którzy niewiadomo jakim sposobem przenikali codzień do lokalu kuchni. Skupieni pod ścianą w korytarzu, czekali aż napełnione zostaną naczynia stojących w kolejce ludzi z kartkami. Czasem pozostawały jeszcze w kotle jakieś zlewki wyskrobki z dna, które panna Halina, wbrew instrukcjom Centrali, rozdawała potem wśród tych, co kartek nie posiadali.

Ludzie ci nie mieli już siły, by się pchać, lamentować, zdobywać skierowania do kuchni i dwudziestogroszówki na wykupienie zupy. Nie brak też było między nimi dziadów i włóczykijów zawodowych, którzy się reglamentować nie chcieli, gdyż nie odpowiadało to ich naturze, gdyż psuło widoki na wyłudzenie posiłku w kilku kuchniach po kolei. Mnożyli się wśród nich istni szukmistrze, którzy w późniejszym okresie, w terminologii Samopomocy Społecznej oznaczeni byli nazwą podwójnych, potrójnych, lub nawet poczwórnych jadaczy. Niemniej i ci z dnia na dzień opadali z ciała. W owym czasie — w listopadzie 1939 roku — z głodu się jeszcze nie puchło. Z głodu się jeszcze tylko chudło.

Zeszmaciałe paletko, w którym Heniek trząsł się z zimna, przestępując z nogi na nogę, przepasane było wywleczonym skądciś damskim paskiem. Damskiego pochodzenia były również podarte pantofle, z których przezierały zsiniałe, bose nogi. A jednak, przez te trzy miesiące wojny, Heniek musiał także trochę urość. Niespodzianie mocną linią wysuwała się z oberwanego kołnierza szyja. Rękawy ubrania, które było jego własne, stały się za krótkie i na darmo Heniek próbował się ogrzać, pakując swoje nieproporcjonalnie długie dłonie w skrzyżowane na zapadłym brzuchu mankiety.

Heniek był teraz dzieckiem bezpańskim. Każdy, kto miałby ku temu ochotę, mógł go sobie wziąć na własność, niby owe konie z wozami lub krowy, które ludzie sobie przyprowadzili we wrześniu ze szosy, przez którą przetoczyła się fala ucieczki.

Ojca nie miał od dawna. Z czasów, kiedy jeszcze żył, Heniek zapamiętał jedno lato spędzone na letnisku w Michalinie. Matka i starsza siostrzyczka zginęły w czasie nalotu na żydowską okolicę w pierwszy dzień Rosz Haszanah. Heniek przeszedł wówczas w posiadanie ciotki. Kiedy podczas wielkiego bombardowania, w poniedziałek przed zawieszeniem broni, zginęła pod gruzami ciotka, trafem ocalony Heniek przesiedział dwa dni w framudze wodociągu w bramie sąsiedniego domu. Po wszystkim, udał się pod jedyny zapamiętany adres na ulicę Pawią, gdzie mieszkała w suterenie wspólniczka ciotki, handlarka jarzyn Chawełe. U niej „mieszkał" dotychczas. Pozwalała mu przychodzić na noc i wyznaczyła mu w charakterze posłania dwa krzesła. Zawsze było to lepsze niż beton schodów lub podwórza. Jeść mu nie dawała, bo sama nie miała czym wyżywić rannego męża i zległą w czasie oblężenia córkę. Któregoś dnia, snując się po Lesznie i zaglądając do bram, gdzie można było zobaczyć nowego pokroju handlarzy z bochenkami chleba pod pachą, Heniek zauważył ludzi niosących bańki po konserwowanych ogórkach. Przez przebite w brzegach dziurki przewleczone były druty lub sznurki, na których bańki przewieszano przez ramię. Ze środka bił zapach gotowanej strawy.

Bańkami tymi miasto zostało zasypane we wrześniu, podczas pożaru fabryki konserw. Ogórki były w nich na wpół ugotowane od gorąca. Nowa fala ich przybyła przed wkroczeniem Niemców, łącznie z grabieżą składów żywnościowych. Z bańkami tymi ludzie stali potem także w kolejce po wodę ze studzien ulicznych. Dla niektórych ludzi nowy stan rzeczy zaczął się od bańki po konserwowych ogórkach.

Węsząc po tropie ludzi z bańkami, Heniek trafił do Kuchni Ludowej Nr 13, gdzie Judyta pełniła ochoczo funkcję kelnerki.

II

W oczekiwaniu zupy Heniek nieomal spał na stojąco. Gdy otrzymał trochę zlewek do kubka, nie miał siły unieść go do ust. Dopiero po kilkakrotnym podkarmieniu go przez Judytę, która oddała mu również kilka razy swoją ćwiartkę chleba z marmeladą, Heniek ożywił się na tyle, że odpowiadał na pytania i opowiedział swoją historię.

Nazwa Oliver Twist pochodzi od panny Haliny. Z zawodu chemiczka, od paru tygodni zajmowała w kuchni stanowisko gospodyni. Nie mogąc z powodu wczesnej godziny policyjnej wieczorem wychodzić, ani wcześnie zasypiać — z powodu atakujących ją w ciszy trosk o losy Edka — zdobywała wszelkimi sposobami naftę do lampki i do późna w nocy czytała. Pożyczała książki, gdzie mogła, uzupełniała teraz braki lektury z całego życia. Aż dotarła do Dickensa...

Ona to wciągnęła do współpracy w kuchni Judytę.

Trafność nazwy potwierdziła, zresztą nie bez właściwej sobie ironii pod adresem Judyty, wstępująca po nią czasem do kuchni przyjaciółka jej Gina Safirstein.

Samą zupą, a nawet tu i ówdzie kromką chleba, Heńka nie można jednak było utrzymać przy życiu. Żarły go brud i wszy. Nadchodząca zima, jakaś nagła choroba, musiała go zmieść jak słomkę, jak jesienną muszkę.

Czyż jednak można było się nad jego losem specjalnie zastanawiać?

Wśród bezpłatnych konsumentów kuchni nie on jeden zasługiwał na uwagę. Tysiączne tłumy ludzi, zwanych przez pannę Halinę sumarycznie biedakami, szturmowały co dzień Kuchnie Ludowe i wszelkie inne punkty pomocy. Wyzuci z domu i mienia, ze swych długoletnich spraw i zajęć, spędzeni do Warszawy z miast i miasteczek Zachodniej Polski — zalegali schody i korytarze instytucji. Zabiegali o pomieszczenie, o odzież, o żywność, o jakiś bodaj pozór możności kontynuowania bytu. W nie o wiele lepszym położeniu znajdowały się dziesiątki tysięcy miejscowych Żydów. Pogorzelcy, ofiary bombardowania, drobni handlarze, chałupnicy, mali wyrobnicy, którzy przed wojną zarabiali z dnia na dzień, a obecnie znaleźli się bez zasobów, bez pracy, bez żadnej możliwości utrzymania się na powierzchni. Nad wygnańcami mieli tę przewagę, że posiadali przynajmniej dach nad głową, ale i to nie wszyscy. Prócz ofiar działań wojennych mnożyli się z dnia na dzień tacy, którzy tu na miejscu postradali mieszkania, zajęte dla niemieckich celów. Ograbieni przy tej okazji z mebli, z cenniejszych rzeczy, już po kilku tygodniach nie mieli co sprzedawać. Kto nie znalazł u bliskich krewnych pomieszczenia — dostawał się na „punkt" dla bezdomnych.

Zanosiło się na przesiedlenie całych ulic, całych dzielnic. Nie przestawano mówić o mającym nastąpić utworzeniu ghetta. Żydzi sami łamali sobie głowę nad tym, jakie wymyślić dla siebie nowe okropności. Najdotkliwszą plagą wszakże, jak na razie był — GŁÓD.

Pozbawieni możności walki z nim istotnej, ludzie szukali przed nim ratunku w różnych czynnościach pozornych. W żałosnych obrotach nędznymi towarami, w bezprzedmiotowej aktywności. Handlowali swoją własną odzieżą, ostatnią koszulą, podszewką spod palta, nawet kartkami na zupy... Do handlu brali się ludzie dawniej nic z nim wspólnego nie mający. Inni załamywali się po pierwszych paru ciosach. Stoczywszy się już po kilku tygodniach na najniższy szczebel zubożenia, zaczynali w dyletancki sposób konkurować z zawodowymi żebrakami, którzy ściągali tutaj teraz z całej Polski.

Zwolna okolica żydowska rozbrzmiewać zaczęła wołaniem o pomoc. O okruch chleba, o najmniejszy łyk lub kąsek bylejakiego jadła. Opuszczeni przez Boga, apelowali głodni i bezdomni do miłosierdzia człowieczego.

— Jidn bnej Rachmonim — krzyczeli na ulicach i podwórzach. — Synowie litościwi... Rozdzierającym głosem, potrzykroć rozdzierającymi słowami wołali o zmiłowanie.

Były to pierwsze akordy tej wielkiej pieśni, tej potężnej lamentacji głodu, która trwać miała nad dzielnicą żydowską do jej końca.

III

I właśnie dlatego zwróciła Judyta uwagę na Heńka, że on nie prosił, nie naprzykrzał się. Cierpliwie stał — i PATRZAŁ. To dziecko było jakoś szczególnie niezaradne, zamyślone, niesprytne.

Kiedy po raz pierwszy w głowie Judyty powstała myśl, że trzebaby coś dla niego zrobić, nie przypuszczała, że pociągnie to za sobą jakieś poważniejsze konsekwencje. Nie przewidywała trudności. Miała wszędzie znajomych. Wziąwszy potrzebne dane, postanowiła po prostu pójść do Wydziału Opieki nad Dzieckiem, poruczyć komu należy umieszczenie Heńka w jednym z Domów Sierot. Za dwa dni kazała mu czekać w kuchni na odpowiedź.

Przez parę dni Wydział był nieczynny z powodu reorganizacji. Następnego dnia po uruchomieniu biura, Judytę bolała głowa. Odzywały się skutki przebycia oblężenia, szoku związanego z wkroczeniem Niemców, codziennych scen przy rozdzielaniu zupy... Kiedy po zażyciu proszka przyszła w południe do lokalu, zobaczyła Heńka stojącego na zwykłym miejscu i wpatrujcego się w nią niemrawo pytającym wzrokiem. Ogarnęła ją nagle do niego niechęć, prawie antypatia.

Była to właściwie niechęć do siebie samej. Jaki sens miały te dobroczynne gesty, cała ta niewydarzona filantropia? Cóż mogła komu pomóc ona — sama tak wewnętrznie rozdarta, tak osobiście nieszczęśliwa?

Miała uczucie kompletnej pustki. Odwróciła oczy od Heńka, zwolniła się na dzisiaj z podawania, wróciła do domu i znowu położyła się do łóżka. Tylko ciepło, cisza, półmrok mogły ukoić trochę taki napad spleenu.

Kiedy przebudziła się, była noc. Wyspanie się za dnia miało z kolei swoje nieprzyjemne strony. Jedna po drugiej wypływały na powierzchnię świadomości te myśli, które uważała już za pogrążone w toni wojennych przeżyć. Myśl o Danielu z Lizą, o Rafale... W jaki sposób przegnać tę bezpłodną mękę? Poco, poco o tym myśleć? W dodatku teraz...

Odezwały się zadawnione rany. Jeszcze to wszystko tak bolało, jakby się stało dopiero w tym tygodniu. Usiłowała ponownie zasnąć, próbowała myśleć o czymś innym, zahaczyła o sprawę Heńka. Zasadnicza nuta depresji, także i tę rzecz barwiła na czarno. Miała żal do niego, do siebie.

Dlaczego do niej nie podszedł? Dlaczego nie zapytał, czy co dlań załatwiła? Skąd się wzięła u tego dziecka, wyrosłego wśród przekupek, taka zgubna w jego sytuacji delikatność? o Boże, Boże — jakże mogła temu dziecku sprawić zawód?

Przewracała się z boku na bok. Wciąż widziała wpatrzone w siebie, ze śmiertelną powagą duże oczy, okolone żałobną, długą frendzlą rzęs.

Była to jakaś nowa obsesja, terror wyobraźni. A jutro mógł on już w ogóle nie przyjść. Mógł zniknąć na zawsze. Doszło do tego, że prawie modliła się, by jutro jeszcze był.

Przy świetle dziennym przesada prysła. Niemniej Judyta wybrała się tego dnia wcześniej z domu i poszła do Centrali.

IV.

— Niby jakim prawem chce Pani zapewnić temu dziecku przywileje, jakich nie możemy dać wszystkim? To, co Niemcy dają na przydział, nie starczy na pół tygodnia w miesiącu. Z zewnątrz nic nie przybywa. Dzielimy to, co pozostało ze starych zapasów. O ile jednemu damy więcej, dla drugiego nie pozostanie nic. Zresztą — proszę Pani, co się mamy łudzić — czy my w ogóle możemy komukolwiek dać skuteczną pomoc? Niemcy poderwali bazę ekonomiczną, na której opierał się byt przeszło dwu milionów i tak częściowo przed wojną jeszcze zdeklasowanej i spauperyzowanej ludności żydowskiej. Czy Pani rozumie co to znaczy? Jest to żywiołowa katastrofa niebywałych rozmiarów! To, co my robimy, jest dziecinnie błahe, absolutnie niewspółmierne do potrzeb. Pomoc społeczna może fungować jako pomoc, nie jako przejęcie funkcji całej machiny zaopatrzenia. Zaopatrzenie bez produkcji, produkcja bez surowców — i przecież największy idiota zrozumie, że rzecz taka nie da się utrzymać NA DŁUŻSZĄ METĘ. Zjemy zapasy, a wtedy...

Judyta siedziała już blisko pół godziny i słuchała perory pana Epsteina, którego wywody wydawały się jej bardzo logiczne. Rzeczywiście, gdy tu szła, nie zdawała sobie sprawy z tego, że to co chciała zrobić dla biednego chłopczyka, jest aż tak problematyczne. Czyż istotnie ta rozbudowująca się do olbrzymich rozmiarów pomoc społeczna nie była całkowicie iluzoryczna?

Przed drzwiami pana Epsteina stał długi wąż petentów. Judyta ominęła go przy pomocy byłego portiera teatru, który na jej własne polecenie fungował tutaj jako woźny. Jego głównym zadaniem było nie dopuszczanie ludzi przed oblicze kierownika Wydziału. Im mniej można było pomagać, tym więcej zatrudniano urzędników, utrudniających biednym ludziom dostanie jakiegoś strzępu i złudzenia pomocy. Prawdziwych społeczników starej szkoły, było wśród tych urzędników bardzo mało. Na dobrą sprawę, Samopomoc Społeczna pomyślana była w dużej mierze raczej jako oparcie dla zajmujących się nią, aniżeli dla będących przedmiotem jej działalności szarych tłumów.

„Ratować w pierwszym rzędzie aktyw inteligencji pracującej"! słyszała o tym haśle.

Poza tym sama aktywność, jako taka, mogła być celem dla siebie. Samo zabieganie o pomoc i związane z tym czynności, zarówno ubiegającego się jak i dzielących pomoc (względnie jej odmawiających) miało swój sens. Zaprzątało czas i myśli ludzi całkowicie rozbrojonych skazanych na powolny uwiąd. Absorbowało, kruszyło na tysiące drobnych irytacji, ten wielki, zasadniczy protest przeciwko sytuacji, jako takiej. Hamowało i miarkowało ROZPACZ OSTATECZNĄ, która wszak do żadnego rozwiązania na razie prowadzić nie mogła.

Pan Epstein był na tyle mądry, że przejrzał cały ten mechanizm już w pierwszym okresie okupacji. Jemu te złudzenia nie były potrzebne. On miał swoje moralne oparcie w benzynie... Będąc z zawodu inżynierem energetykiem obliczył przy pomocy kolegi inżyniera Gallisa, niemieckie zapasy i źródła dostaw benzyny, w odniesieniu do potrzeb niemieckiej motoryzacji i doszedł do twierdzenia, że najdalej w maju następnego roku motoryzacja niemiecka musi się załamać. Inżynier Gallis twierdził nawet, że już w lutym nastąpi wyczerpanie zapasów benzyny, ale pan Epstein wolał być bardziej ostrożny. Brał pod uwagę współczynnik niedokładności, możliwe małe błędy w obliczeniach. Mieszkali obaj z Gallisem w tym samym domu. Po godzinie policyjnej odwiedzali się po sąsiedzku, dla wymiany wiadomości, dla zagrania partii szachów, głównie jednak dla kontynuowania sporu o horoskopy wojny, która z następną wiosną niewątpliwie potoczy się dalej.

— To, czego inni najbardziej się obawiali — rozbudowy niemieckich sił lotniczych, produkcji olbrzymiej ilości czołgów, wozów pancernych — dla Epsteina było rękojmią bliższego terminu niemieckiej porażki. Z pobłażliwym uśmiechem słuchał wypowiedzi wyrażających obawy na wypadek niemieckiej ofensywy.

— Dobrze, dobrze, niech zrobią nową ofensywę!

Wyostrzywszy umysł w wieczornych polemikach z sąsiadami, Epstein kontynuował gimnastykę myślową i za dnia. Codziennie odkrywał nowe prawdy i po prostu wpadał w natchnienie. Nigdy nie przeczuwał w sobie tego rodzaju możliwości. Wyżywał się twórczo w nowej dziedzinie trafnych sformułowań i ciętych definicji.

Kiedy zaczął mówić o benzynie, Judyta wstała. Znała już tę teorię z niedzielnych herbatek u pani Cecylii. Miała przykre uczucie, że nazewnątrz stoją ludzie i denerwują się, że ona tu tak długo siedzi. Widziała już zresztą, że dla Heńka nic tu nie załatwi. Chciała skierować rozmowę na punkt wyjścia, chciała powiedzieć, że jej zdaniem z faktu, że nie można pomóc wszystkim nie wynika, że nie wolno pomóc nikomu...

Epsteinowi przerwać jednak było niepodobna. Judyta wstydziła się ponownie naprowadzić romowę na sprawę małego chłopczyka, gdzie tu szło o dwa miliony Żydów, o benzynę całej Europy. Nie słuchała już zresztą od dłuższej chwili tego, co Epstein mówił.

Zdemaskowane, przybladłe, rozpadły się w nicość jej nadzieje i zapatrywania. Staromodna, głupia filantropia, która niczego nie zmieni w losie ogółu, ani może nawet jednostki. Jak wszelka filantropia służyła raczej zadowoleniu obdarzających, aniżeli obdarowanych. Czemże były jej własne, dziwacznie zmylone, quasi macierzyńskie uczucia, które czepiały się tej wąskiej roślinki dziecięcej, ścieląc się okruszyną gleby pod żywe jeszcze ssawki wyrwanych z rodzinnego gruntu korzonków? Czy wytrwa? Czyż naprawdę jest zdecydowana tyle dać ze siebie temu niczyjemu dziecku, na którego twarzyczce pojawił się już wyraz ufnego oczekiwania.

Przywołane wspomnienie bladej twarzyczki położyło wreszcie kres wizycie. Judyta pożegnała pana Epsteina w samym środku płodzenia nowej definicji i chociaż groziło to poważnym spóźnieniem do pracy w kuchni, ruszyła do mieszczącego się po bombardowaniu pod nowym adresem biura Sanatorium.

V.

Był wyjątkowo piękny dzień późnej jesieni. Po przymrozku porannym słońce jeszcze się nie ukazało, ale było obecne za pułapem białawych mgieł, niby potężna lampa za mlecznym szkłem nowoczesnego oświetlenia.

Miasto odzyskiwało już stopniowo elektryczne światło. Zwolna, ale wyraźnie Warszawa przychodziła trochę do siebie po straszliwych ciosach września... Na głównych ulicach przez które przechodziła teraz Judyta, barykady były teraz usunięte, doły zasypane, bruki oczyszczone z gruzów... Brygady robotników zajęte były wyburzaniem i rozbiórką grożących zawaleniem frontonów kamienic. W wypalonych domach o nienaruszonych ścianach zamurowywano od ulicy drzwi i okna. W futrynach okien wystawowych żółciły się wstawione dykty, a w nich, niby nawpół rozwarte oczy, połyskiwały budzącym się życiem malutkie szybki ze szkła.

W pierwszej chwili po kapitulacji zdawało się, że miasta nie ma. Że ocalało zeń conajwyżej 10 — 20 procent domów, a reszta leży w gruzach. Teraz, po pierwszych remontach, stosunek ten zwolna jął się odwracać. Okazało się, że w bardzo wielu domach można będzie po naprawieniu uszkodzeń zamieszkać.

Niemniej co krok sterczały jeszcze rzeczy, które wołały wielkim krzykiem o tym, co się w tym mieście niedawno działo. Urwane przez pocisk ściany odsłaniały tu i ówdzie wnętrze mieszkań. W niedostępnym miejscu widziało się stojące na swoim miejscu łóżko z pościelą gdzieindziej wannę. Na sterczącej

(dalszy ciąg na str. 10)

Z ŻYCIA KULTURALNEGO

„GLIKL HAMELN" — wielkie osiągnięcie sceny łódzkiej



Ida Kamińska w roli Glikl Hameln.

W budynku niczym nie przypominającym teatru dzieją się rzeczy wielkie. Tu Ida Kamińska gra „Glikl Hameln".

W 1936 roku wystawiła Ida Kamińska „Pamiętniki Glikl Hameln". Działo się to prawdopodobnie w związku z prześladowaniem Żydów w Niemczech.

Dzieje „Glikl Hameln" przypadają na drugą połowę 17-go stulecia. Niemcy były jeszcze feodalne, wyczerpane wojną 30-letnią i podzielone na małe księstewka. Reżim był ostry, każdy książe był władcą i jednocześnie panem życia i śmierci swoich poddanych. Renesans przeszedł przez Europę bez wpływu na Niemcy.

Zmaltretowani długą wojną i pogromami Chmielnickiego, pozostawali Żydzi w ghettach. Odarci z czci i honoru, z żółtymi łatami na plecach, prowadzili swój żywot codzienny. Biedacy dążyli do wyżywienia swoich rodzin, a bogaci do powiększenia swoich majątków. Pieniądze, ho, ho, za nie można było nieraz i życie kupić. Przekupstwo kwitło. I Glikl Hameln robiła interesy. Naprzód z tradycji, bo to samo robił jej godny ojciec i jej mąż a poza tym trzeba było wychować i urządzić swoje 12 dzieci. Ani przez chwilę jednak nie zapomniała o swoim wielkim bólu — o mężu, który zginął tajemniczo. Cztery lata bada w jaki sposób zaginął i jeszcze tajemnicy nie odgadła. Nic nie pomogły złe podszepty, które pragnęły pomniejszyć jego wartość w jej oczach. Nikt wiary z jej serca nie wyrwie. Wierzyła, że niecne pomawianie o czyny plugawe — są nieprawdziwe. Nie zginął przez dziewkę. Zginął raczej z rąk tej dziewki i jej kompana — pierwszego kawalera miasta Hamburga. Wierzyła w mord skrytobójczy. Tego trzeba było dowieść. Dowieść i ukarać winnych.

Glikl Hameln żądała sprawiedliwości, Tej sprawiedliwości żądała dla siebie i żądała tej sprawiedliwości nie tylko dla siebie. Ma godność ludzką, chociaż jest Żydówką. Nie można być wiecznie płazem. Tego ducha podtrzymuje w niej jej wierny sługa Jakub. Przerażeni są Żydzi „ghettowi", bo jakże walczyć Żydowi o sprawiedliwość. To nie tylko śmiałe poczynania, to rewolucja w pojęciu ówczesnym. A z dzisiejszego punktu widzenia, ta odwaga, to najwspanialszy ruch oporu.

Podstawą prawną tej walki była ówczesna ustawa, która karała również za zabójstwo Żyda.

Silny charakter Glikl Hameln, jej wysokie poczucie godności i jej umysł talmudyczny dowiodły zbrodni. Ugiął się sztywny kark niemieckiego burmistrza przed jej wysokim poziomem. Nie małe znaczenie dla sprawy miało miejsce akcji, Hamburg — port, a port to „okno na świat". Hamburg był też pod silnym wpływem Anglii, a z Anglii wiały wiatry racjonalizmu. Te okoliczności wydały Niemca, który sobie poz wolił na nie-niemieckie postępowanie, oddając Żydówce sprawiedliwość. Moment ciekawy, i mógłby być pouczający dla zbrodniarzy niemieckich, którzy urodzili się o 250 lat później.

Ze zmurszałego pamiętnika pierwszej kobiety, pisarki wyciągnął Bauman głęboką treść i piękną formę.

Ida Kamińska nagięła dramat do sztuki teatralnej. A potem zagrała. Jak wspaniała symfonia brzmią jej słowa na scenie. A wtedy, kiedy milczy? Czy ktoś jest w stanie zapomnieć scenę rozbijania ściany, albo scenę w ratuszu? A przedstawia sobą piękniejszy portret, niż portrety bohaterów na ścianach sali ratuszowej. Ida Kamińska prowadzi sztukę od początku do końca. Gra i fascynuje.

Jej dzieci, Lejb, Natan, Hindełe (**M. Sand, M. Grinsztejn i L. Stolarska**) kochają i szanują ją — uwidocznili to w swojej grze, dobry był Lejb w ostatniej scenie

Z kreacji burmistrza wywiązał się **Melman** znakomicie. Był władczym i pełnokrwistym burmistrzem.

Panią **Nadię Kareni** w roli p. Rikmers rzeczywiście trudno było posądzić o inną przynależność rasową, niż germańską. Charakterystyczna jest scena p. Rikmers z Glikl Hameln w karczmie. Przeznaczeniem matki — Niemki do dnia dzisiejszego jest ukrywanie swoich dzieci przed wymiarem sprawiedliwości. U matki — Żydówki, która od wielu stuleci kieruje wychowaniem swoich dzieci, było zawsze wysokie morale. Glikl Hameln karci swojego najukochańszego syna — a p. Rikmers, wykazuje nietylko lęk, ale i oburzenie z powodu obrotu sprawy: przecież jej syn zabił tylko „Żyda". P. Nadia Kareni posiada przyjemną kulturę sceniczną.

W tejże karczmie spotykamy znowu dwa światy. Menasze **(S. Szternfeld)** — subtelny, stary Żyd i rozpijaczony z łapówek sekretarz burmistrza **(M. Białkowicz)**, Hans **(A. Rozenbaum)** i majster Simon **(M. Grinsztein)**.

Butna i piękną kurtyzaną była **Keti Efron**. Łatwo było Keti Efron przekroczyć cieńką granice szarży, jednak nie uczyniła tego. Oddała typ Anny Detlefsen ze słusznym umiarem.

Jej kawaler, Karol Rikmers **(S. Szternfeld)** i jednocześnie wspólnik mordu i rabunku, robił wrażenie małodusznego niemczury — w chwili wykrycia zbrodni miał pełno zarzutów dla swojej damy.

Dzielnie sekundował Glikl Hameln — *N.* **Meister.** Wykazał wyższość nad otoczeniem. W dekoracjach zdradza **Galewski** dużą znajomość stylu. Przyjemnie było patrzeć na kostiumy, zdjęte żywcem z portretów Rembrandta.

I. Białkowicz i **N. Wulfowicz** w roli Salomona i Ele, wiernie odtworzyli typy Żydów ghettowych.

Cały zespół stworzył całość, godną wielkiego teatru.

R. Dobrecka



Scena z „Glikl Hameln". Stoją od lewej: Melman, Kamińska, Meister, Kareni.

Dzigan w roli Szumachera

W Nr. 44-tym „OPINII", pod kliszą, przedstawiającą **Szumachera** w roli Abdulli w scenie o tejże nazwie z rewii „Bałebatisz un demokratisz" — zamieszczony został pomyłkowo podpis: „Abdulla w wykonaniu Dzigana".

Występy „Habimy" witane z entuzjazmem przez publiczność Nowego Jorku

Gdy piszę te wiersze, „Habima" zaprezentowała już cztery ze sztuk swego objazdowego programu. Spośród wystawionych sztuk były takie, które wywoływały istny szał zachwytu. Były również takie, które zawiodły spodziewany odzew. Zależy to wszak od nierównych nastrojów krytyki, jej wrażliwości wyczucia mistycyzmu i podatności na piękno recytowanego słowa hebrajskiego. Większość krytyków dała najwyższą ocenę „Dybukowi", twierdząc, że bariera językowa została usunięta całkowicie przez magiczną grę aktorów. Natomiast druga sztuka „Korona Dawida" zdaniem większości wymaga pracowitego przygotownia widza w zakresie opanowania języka hebrajskiego. Wszyscy okazali niespotykaną dotychczas w ocenach jednomyślność w uznaniu jedynego w swym rodzaju artyzmu tego potężnego zespołu.

Takie są zdania ludzi zatrudnionych w prasie, którzy uczęszczają do teatru dzień w dzień, i dla których przedstawienie jest wydarzeniem powszednim. Jaka jest reakcja Żyda, syjonisty, takiego, dla którego teatr ma charakter czegoś świątecznego?

Reporter poniższego nie chodzi regularnie do teatru. Napięcie na pierwszym wieczorze „Habimy" było po prostu nieznośne dla nerwów. Poczekalnia teatru była wypełniona po brzegi. Zewsząd uśmiechały się rozpromienione twarze znanych syjonistów. Rozeszła się pogłoska, że przedstawienie rozpocznie się z pięciominutowym opóźnieniem. Trupa nie uzyskała zezwolenia na przylot do Ameryki trasą bezpośrednią. Musieli dostać się najpierw na Cypr, a później do Grecji, gdzie po zwycięskim wywikłaniu się z sieci trudności, przebili zaporę procedury wizowej i dostali się wreszcie na brzeg Ameryki. Hanna Rovina (jedno z najsłynniejszych nazwisk „Habimy"), przyleciała zaledwie trzy godziny przed podniesieniem się kurtyny. Nie zdoławszy jeszcze chłonąć z tak „urozmaiconej" podróży i zorientować się na nowym gruncie, wstąpiła na scenę, podejmując rolę młodej dziewczyny, opętanej przez duszę ukochanego, która w jej ciele znalazła ucieczkę. Publiczność wiedziała o wszystkich trudnościach „Habimy". Tym niemniej oczekiwała wielkich rzeczy. I nie rozczarowała się.

* * *

Sztukę skomponowaną na modłę klasyczną, może z lekka przestylizowaną, o akcji, rozwijającej się w wytrawnie harmonijnym tempie, aktorzy wypełnili mistyczną atmosferą, do której mogą się wnieść jedynie prawdziwie wielkie talenty. Dekoracje, światła muzyka, taniec makabryczny, obraz dawno minionego stulecia — wszystko to nieodczuwalnie przeniosło widownię w tę odległą krainę i w rezultacie przeobraziło się w fantastyczną baśń.

Sztuka „Korona Dawida", oparta ściśle na biblii i opowiadająca historię Tamary i jej brata Dawida i spory rozgorzałe pomiędzy synami Dawida o jego koronę, została również odtworzona w stylu klasycznym. Aron Meskin, jako Dawid, dał grę, która się nie zatrze w pamięci. Rovina, jako Tamara, grała i śpiewała swoją rolę jakby została dla niej urodzona. Biblijny język hebrajski tej sztuki nie może chyba nigdy i nigdzie być bardziej impresywny, jak w scenie, gdy Dawid odśpiewuje swoje psalmy i biada nad martwym ciałem syna Absaloma. Pomimo tak starożytnego tematu dekoracje były skrajnie modernistyczne. Tak stworzono pomost pomiędzy zamierzchłą starożytnością i modernistycznym teatrem.

Zespół „Habimy" jest tak doskonały jako całość, że niesprawiedliwością byłoby kogokolwiek wyróżnić. Wśród tych którzy się najbardziej upamiętnili w tych dwóch występach, wymienię: Dawida Vardi, Hannę Rovinę, Arona Meskina, Dawida Warszawera, Szymona Finkla, Jehoszua Bertonowa i Cwi Fridlanda.

Observer

Kronika kulturalna

ŁÓDŹ. Z inicjatywy Zarządu Głównego Żydowskiego Towarzystwa Kultury odbyła się 19 października b. r. w Łodzi konferencja, poświęcona zagadnieniom ujednolicenia ortografii żydowskiej oraz terminologii naukowo-technicznej.

Referaty wygłosili dr Rauchweger i ob. Ferdman. W obszernej dyskusji w której udział wzięli działacze szkolnictwa żydowskiego, literaci, działacze Towarzystwa Kultury, podkreślona została konieczność położenia kresu chaosowi, panującemu w prasie, książkach i wydawnictwach żydowskich w dziedzinie ortografii i terminologii.

Konferencja wybrała komisję, której zadaniem będzie opracowanie projektów w tej dziedzinie.

* * *

ŁÓDŹ. Na ostatnim posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi przedstawiciele Klubów PPR i PPS zgłosili wniosek, by w ramach budżetu 1949 r. wyasygnować na rzecz żydowskiego teatru w Łodzi sumę 300 tys. zł.

Wniosek ten został jednomyślnie przyjęty przez Radę Narodową.

* * *

JUBILEUSZ „NAJE PRESSE"

Z udziałem przedstawicieli zorganizowanego żydowskiego świata pracy, związków zawodowych, rzemieślników żydowskich i żydowskich organizacji społecznych, odbyła się w Paryżu czwarta konferencja krajowa przyjaciół postępowego dziennika żydowskiego „Naje Presse" w związku z piętnastoletnim jubileuszem dziennika.

OLIVER TWIST

(dokończenie ze str. 9-ej)

ścianie można było zaobserwować jaśniejsze prostokąty tapet w tych miejscach, gdzie latami stały szafy, czy kredensy.

Na skwerkach widać było jeszcze gdzieniegdzie nie ekshumowane mogiły poległych. Tu i ówdzie wtulona w wezgłowie grobu, leżała spłowiała na słocie żołnierska rogatywka. W glinie sterczały ogarki świec, resztki zwiędłych kwiatów, złożonych tu w Dni Zaduszne przez niewiadome ręce.

A przecież było tu trochę mniej ponuro niż w żydowskiej okolicy. Było przede wszystkim przestronniej, ciszej. Zagęszczenie niedoli było mniejsze. Było więcej powietrza. Podnosiło się głowę i widziało się, że gdzieniegdzie trzymają się jeszcze zżółkłe liście na drzewach. Że matki wiozą dzieci we wózkach na spacer. Że na pierwszym zapasie prądu już przez Marszałkowską idzie tramwaj.

Jeździły także i trąbiły na maszerujących jezdnią przechodniów — cudaczny nowy środek lokomocji — ryksze.

Przykrą, gryzącą plamą przewijały się przez krajobraz — inne niż zapamiętano z czasu poprzedniej wojny — zielone mundury niemieckich żołnierzy.

VI.

— Dla pani wszystko — przerwał Judycie rumiany, siwy pan, kierownik sanatorium, stary wielbiciel żydowskiego teatru. Zdumiony jej widokiem, zostawił stojących przed jego biurkiem petentów, z zamaszystą serdecznością podszedł do niej, ujął obie jej zziębnięte ręce i jedną po drugiej podniósł do swych wąsatych warg.

Judyta zarumieniła się jak młoda dziewczyna, widząc że wśród interesantów niektórzy poznają ją ze sceny. Tak odwykła już od tego, by być ośrodkiem podziwu, zainteresowania. Tak przyjemnie było ugrzać się na chwilę w nawpół ojcowskim, nawpół męskim cieple galanterii pana Markusa. Stary działacz nie analizował, nie wymądrzał się nie kwestionował dobroczynnego gestu Judyty. Gest ten był dlań rzeczą najzupełniej naturalną w nowej sytuacji, która nastała na ulicy żydowskiej, jak to się nazywało w jego terminologii. Z góry aprobował każdy jej postępek, jako czyn istoty szlachetnie pięknej we wszystkim..

Pan Markus miał przepuskę. Mieszkał dotychczas na terenie Sanatorium pod Warszawą i tylko parę razy w tygodniu urzędował w mieście. Wyglądał jak szlachciura, jak szlagon polski z dziada pradziada. W jego siwych wąsach uwiązł zapach wiatru jesiennego. W jego błękitnych oczach było trochę bezprzedmiotowej ciszy. Był skrawek nieba nad jesienną brzozą, na której trzepoce się jeszcze — tam hen za rubieżami wojny, okupacji — parę blado-złotych listków.

Także Heniek będzie wąchał wiatr, będzie stąpał po opadłych liściach — ucieszyła się do głębi Judyta

Umówili się, że przyprowadzi go w najbliższy wtorek.

— Tylko o odzież będzie się pani musiała sama postarać. Najlepiej prywatnie — rzekł do niej na odchodnym pan Markus.

(Ciąg dalszy w następnym numerze)

Rachela Auerbach

IZRAEL W BUDOWIE

Leon Kaufman

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE w IZRAELU

I.

Kwestia mieszkaniowa miejska w Palestynie to jedna z najbardziej palących kwestii Jiszuwu Około 450.000 osób, czyli 75 proc całej ludności żydowskiej, mieszka w miastach, z nich około 400.000, czyli 65 proc. w czterech dużych miastach: Tel Awiwie, Haifie, Jerozolimie i Jaffie. Ludność żydowska stanowi 66 proc. ogółu ludności miejskiej w Palestynie.

Jakie są warunki mieszkaniowe żydowskiej ludności miejskiej w Palestynie?

Warunki mieszkaniowe można ocenić według różnych mierników, a to według 1) wielkości mieszkania; 2) ilości osób przypadających na jeden pokój; 3) liczby mieszkańców przypadających na jeden dunam gruntu.

Spis ludności przeprowadzony przez Histadrut w 1937 roku uwzględnił między innymi warunki mieszkaniowe miejskie społeczeństwa robotniczego. Wyniki przeprowadzonych badań były niezadawalające: z ogółu pracujących rodzin — 40 proc. mieszkało w mniej aniżeli w jednym pokoju każda rodzina, 45 proc. — w jednym pokoju, a 15 proc. — w dwóch pokojach.

Jeżeli przyjmiemy, że mieszkanie minimalne dla jednej rodziny, posiadającej dwoje dzieci powinno się składać w dwóch pokoi, kuchni i wygód, okaże się, że tylko 15 proc. ludności pracującej posiadało takie mieszkanie. Lecz od czasu tego spisu brak mieszkań znacznie się powiększył. Złożyły się na to następujące powody:

1) Przybycie 130.000 nowych imigrantów.
2) Założenie około 60.000 nowych rodzin.
3) Przyrost naturalny.
4) Zniszczenie wielu starych budynków, zbudowanych przed 25 — 30 laty.

Na dalszy kryzys mieszkaniowy wpłynęło osłabienie ruchu budowlanego, spowodowane rozruchami w latach 1937 — 38, oraz zupełne ustanie ruchu budowlanego podczas wojny 1939 — 1944.

Ten krytyczny stan mieszkaniowy wykazały dobitnie badania, przeprowadzone przez Zarząd Miejski Tel Awiwu i jego władze sanitarne w roku 1943 — 44.

Miasto podzielono na pięć dzielnic i w każdej z nich przeprowadzono badania według: ilości osób, przypadających na jeden pokój, przypadających na jeden dunam, oraz stanu sanitarnego każdej dzielnicy.

Badania te wykazały, że 50 proc. wszystkich mieszkańców Tel Awiwu mieszka w zagęszczeniu ponad 3 osoby na jeden pokój, 30 proc. 4 osoby na jeden pokój, a tylko 20 proc. mieszka w warunkach mniej więcej normalnych, wyrażających się w zagęszczeniu 1 i pół osoby na pokój.

Poza tym badania wykazują związek zachodzący między zagęszczeniem mieszkaniowym a stanem sanitarnym danej dzielnicy. W dzielnicy północnej np., w której przypada 1,5 osoby na 1 pokój, albo 14 osób na 1 dunam, stan sanitarny jest dobry, natomiast w tej dzielnicy, w której przypada 4 osoby na 1 pokój, albo 50 osób na 1 dunam, stan sanitarny jest bardzo zły.

Są to jednak liczby przeciętne, które nie ilustrują bynajmniej faktycznego stanu, albowiem mieszkania biedoty posiadają stan sanitarny o wiele gorszy od tego, jaki pokazuje przeciętny stan mieszkaniowy Tel Awiwu wogóle i przeciętny stan mieszkaniowy miejskich rodzin pracujących.

Z końcem 1946 roku ogłosił Wydział Statystyczny przy Agencji Żydowskiej w Palestynie przegląd „stanu mieszkaniowego miejskiego w Jiszuwie". Praca ta jest wynikiem zbadania około 1,000 rodzin obejmujących 4.600 osób, wybranych z różnych warstw i z różnych dzielnic od najbogatszych do najbiedniejszych. Według tego przeglądu wynosi przeciętne zagęszczenie powyższych rodzin 3 i pół osoby na 1 pokój, czyli więcej niż podwójnie od dopuszczalnych normalnych warunków mieszkaniowych.

Jednakowoż stan ten, wciąż się pogarsza w stosunku odwrotnym do wielkości mieszkania. Wynosi on dwie osoby na 1 pokój w mieszkaniach 3-pokojowych, 2,9 osoby w mieszkaniach 2-pokojowych i dochodzi do zastraszającej cyfry 5 osób w mieszkaniach 1-pokojowych.

Jasna rzecz, że takie warunki mieszkaniowe zagrażają zdrowiu mas; tysiące młodych małżeństw nie ma warunków życia rodzinnego; dziesiątki tysięcy dzieci nie mają atmosfery domowej, a co najgorsze — takie warunki mieszkaniowe ograniczają możność absorbcji nowych imigrantów.

Poprawa warunków mieszkaniowych — to jedno z najpilniejszych zadań Jiszuwu w dniu dzisiejszym.

II.

Jasna rzeczy, że jedyną drogą do poprawy warunków mieszkaniowych jest budowa nowych mieszkań. Przede wszystkim dotyczy to warstw ubogich, dla których są potrzebne tanie mieszkania. Lecz problem ten natrafia w Palestynie na wielkie trudności i przeszkody. We wszystkich krajach zajmuje się w pierwszym rzędzie rząd dostawą mieszkań dla mas. Rząd dostarcza odpowiednie grunta pod budowę, pomaga przy pracach terenowych (plantowanie), buduje szosy międzymiastowe i szosy miejskie, dba o rozwój sieci kanalizacyjnej i sieci prądu elektrycznego, udziela kredytu budowlanego na dobrych warunkach, dostarcza materiału budowlanego i dba o wyszkolenie zawodowe robotników budowlanych. Pod tym względem wiele zdziałano we wszystkich krajach.

W Palestynie jednakowoż sytuacja pod tym względem była inna. Pomoc budowlana rządu mandatowego ograniczyła się tylko do dwóch puntków.

1) dostawy materiału budowlanego na wybudowanie 27.000 pokoi;



2) Pomocy finansowej na wybudowanie 900 mieszkań dla zdemobilizowanych żołnierzy, udzielonej Zarządom Miejskim Tel Awiwu, Haify i innych miast.

Poza tymi dwoma wypadkami władza mandatowa nie wykazała żadnego poparcia, ani przez dostarczenie gruntu, ani przez pomoc finansową. Naodwrót — niektóre ułatwienia które istniały oddawna, rząd ostatnio zniósł. Przed wojną były nowo wybudowane domy zwolnione od municypalnego podatku majątkowego na okres trzech lat. Rada Ekonomiczna przy rządzie palestyńskim przedłożyła projekt zwolnienia nowych budowli z podatków na okres 10 lat, celem wzmożenia ruchu budowlanego. Lecz rząd, zamiast przychylić się do tego projektu, jakby na złość postanowił znieść całkiem zwolenienie nowych budowli od podatków — rzecz, która nie ma precedensu w żadnym innym kraju. Tak samo rząd odrzucił wszystkie projekty, zalecające pomoc finansową dla budowania nowych mieszkań wogóle, a zwłaszcza projekty, dotyczące szerokiej akcji budowlanej dla zdemobilizowanych żołnierzy. Rządowe władze podatkowe odnosiły się do akcji mieszkaniowej, podjętej przez czynniki społeczne, dla nowych imigrantów i dla zdemobilizowanych żołnierzy tak samo, jak do prywatnego budownictwa, opartego na zasadach komercyjnych.

III.

Brak poparcia ze strony rządu spowodował także ogromne trudności w pozyskaniu terenów pod budowę nowych dzielnic miejskich. Doświadczenie wykazało,, że wybudowanie tanich dzielnic mieszkaniowych nie jest możliwe, jeżeli grunta budowlane muszą być nabyte na wolnym rynku. Własność gruntów na peryferiach miejskich jest bardzo rozdrobniona i wszelkie próby podjęcia tam akcji budowlanej na szerszą skalę powodują natychmiastowe ich podrożenie. Na przykład w północnych peryferiach Tel Awiwu parcele budowlane podrożały w ostatnich latach o 1000 proc.

Z tego też powodu robotnik najemny, albo nawet człowiek średnio zamożny nie mogą nigdy dojść do własnego domu, gdyż nawet parcela bardzo odległa od miasta kosztuje setki funtów. Taki „szary człowiek" może znaleźć dach nad głową tylko na gruncie Keren Kajemeth, lub na gruncie rządowym. A że rząd gruntów nie dawał, padał cały ciężar nabywania drogich gruntów dla budownictwa municypalnego na Keren Kajemeth.

Są jeszcze inne trudności, które wstrzymują ruch budowlany na większą skalę w pobliżu miast. W okolicach Tel Awiwu i Haify znajdują się dziesiątki tysięcy parceli budowlanych, które wystarczyłyby na budowę setek tysięcy mieszkań. Ale one należą do prywatych właścicieli żydowskich, którzy nie wybudowali na nich w ciągu ostatnich dziesięciu lat ani jednego domu. Niektórzy z nich nawet chcieliby i mogliby postawić sobie dom na swoich parcelach, nie mogą jednak tego dokonać, gdyż cała okolica wokół ich domu zostałaby pusta i niezabudowana. Z tego samego powodu nie można na tych terenach przeprowadzić robót wstępnych, jak: plantowanie, wytyczenie ulic, instalacje wodne i elektryczne i t. p., które powinny wyprzedzić właściwą budowę domów. Domy które wybudowano po wojnie — wybudowano przeważnie na terenach Keren Kajemeth, lub na wolnych parcelach wewnątrz miasta, zaś te olbrzymie tereny, znajdujące się w rękach prywatnych i stanowiące, naturalną rezerwę dla rozbudowy miasta — stoją przeważnie odłogiem. Grunta te, jako niewykorzystane i bezużyteczne tracą stopniowo swą wartość realną

Jasna rzecz, że kwestia ta powinna być uregulowana nie tylko z punktu widzenia narodowego, ale także z punktu widzenia prywatnego interesu samych właścicieli.

IV.

Wiemy z doświadczenia, że po każdej wojnie wytwarza się szczególnie ciężkie położenie w dziedzinie budownictwa. Wzrost ceny gruntu, materiałów budowlanych i robocizny w znacznym stopniu przewyższa ogólny wzrost cen, który jest bezpośrednim następstwem wojny a to stwarza szczególne trudności dla rozwoju budownictwa. I znowu wiemy, że we wszystkich krajach na świecie rząd pokrywa różnice, powstałe pomiędzy wybujałymi kosztami budownictwa, a wartością domu w czasach normalnych; między wybujałymi kosztami budownictwa a normalnym czynszem, który robotnik, czy średnio zamożny mieszczanin mogą płacić.

Także w Palestynie jesteśmy świadkami tego zjawiska. Podczas, gdy na ogół ceny wzrosły 2,5 razy w stosunku do cen przedwojennych, to koszta budownictwa wzrosły 4 — 5-ciokrotnie w porównaniu z przedwojennymi.

Jasna rzecz, że banki kredytowe hipoteczne nie mogą udzielać kredytu hipotecznego według obecnych nabrzmiałych kosztów budowy. Długoletnie pożyczki mogą być udzielane tylko na podstawie cen normalnych. I tak Ogólny Bank Hipoteczny w Palestynie — mimo swych najlepszych chęci — mógł podwyższyć wartość obiektu hipotecznego tylko w dwójnasób w stosunku do jego wartości przedwojennej.

Jak powiedziano rząd palestyński nie popierał finansowo ruchu budowlanego. Wobec tego musiał „szary człowiek", który chciał mieć własny dach nad głową, pokryć ze swej kieszeni tę różnicę, która powstała między 4 — 5-ciokrotnie powiększonymi kosztami budowy, a jej wartością hipoteczną, powiększona tylko dwukrotnie. Cóż to znaczy? Przed wojną kosztowało mieszkanie, składające się z dwóch pokoi, kuchni, wygód i werandy, zbudowane przez „Spółdzielnię dla Tanich Mieszkań", około 180 funtów pal., a razem z kosztami splantowania gruntu, budowy ulic i t. p. — 240 funtów pal. Z tego płacił udziałowiec 35 funtów gotówką, a resztę spłacał w ratach miesięcznych po 2,25 funtów. Dzisiaj kosztuje takie mieszkanie ponad 1,100 funtów, a udziałowiec musi złożyć gotówką 650 funtów — czyli 15 razy więcej, niż przed wojną. Zrozumiała rzecz, że ludzi o takich możliwościach jest dzisiaj bardzo mało.

Wzrost kosztów budownictwa powstał przeważnie z powodu zdrożenia robocizny, które znowu jest wynikiem braku fachowych robotników budowlanych i ogólnej drożyzny. Temu zaradzić można będzie tylko przez powiększenie liczby robotników budowlanych i przez obniżenie kosztów utrzymania. Klucz do rozwiązania tego problemu znowu znajdował sie w rękach rządu. Ale właśnie rząd, przez ograniczenie aliji i przez swą fałszywą politykę ekonomiczną nie dopuścił do powiekszenia rezerw robotniczych i do obniżenia drożyzny, a tym samym hamował ruch budowlany.

V.

Nasze instytucje narodowe — Agencja Żydowska i Keren Hajesod — skoncentrowały dotychczas główną swą działalność około aliji, kolonizacji rolniczej, bezpieczeństwa i około stworzenia odpowiednich warunków ekonomicznych dla rozwoju dzieła syjonistycznego w kraju. Budownictwo miejskie nie wchodziło zupełnie w ich zakres działania. Dopiero w ostatnich latach zaczęła Agencja Żydowska zwracać baczniejszą uwagę na sprawy mieszkaniowe. Jej działalność na tym polu szła w czterech kierunkach, a mianowicie przez:

1) Udział w wybudowaniu setek domków ludowych, pożyczka hipoteczna w kwocie 50 funtów na każdy domek na okres 40 lat i na 2 proc.

2) Udział w kapitałach banku hipotecznego „Tfachot", włożony do spółki przez Agencję Żydowską, Bank Anglo - Palestyński i Histadrut.

3) Udział w finansowaniu różnych towarzystw dla budowy mieszkań dla olim, a zwłaszcza towarzystwa „Ichsun", założonego do spółki przez Agencję Żydowską i podobnież towarzystwo histadrutowe „Szikun". Ogółem brała udział Agencja Żydowska w wybudowaniu 2 500 mieszkań dla imigrantów.

4) Udział w finansowaniu różnych towarzystw dla budowy mieszkań dla zdemobilizowanych żołnierzy. W ten sposób przyczyniła się Agencja Żydowska do wybudowania 750 mieszkań dla zdemobilizowanych żołnierzy.

Bardzo ważną role w rozbudowie miast odegrał także Keren Kajemeth. W dniu dzisiejszym posiada on na peryferiach miast około 40.000 dunamów gruntu. Obejmuje ona bardzo ważne dla rozbudowy miast obszary, jak np.: Emek-Zewulun w pobliżu Haify, który będzie posiadał według skoncentrowanego planu dzielnice przemysłowe, mieszkaniowe i ogrodniczo - rolnicze. Będzie to zaiste wielkie nowoczesne miasto-ogród.

Dążenie Keren Kajemeth do stworzenia wielkich rezerw ziemi pod rozbudowe miast odbiło się żywym echem w szerokich kołach Jiszuwu. Same towarzystwo histadrutowe „Szikun" złożyło na ręce Keren Kajemeth w ostatnich 2-ch latach kwote 500 000 funtów zebranych przeważnie od udziałowców, na rachunek mieszkań, które otrzymają w przyszłości.

Warto zaznaczyć, że około 40 proc. domów, zbudowanych po wojnie, powstało na gruncie Keren - Kajemeth.

VI.

Ważną role w masowym budownictwie mieszkaniowym miejskim, odegrały związki budowlane, oparte na zasadach wzajemnej pomocy. Na ich czoło wysuwa się działalność budowlana Histadrutu, która może służyć wzorem i przykładem tego, jakie można osiągnać wyniki przez pracę zorganizowaną wbrew przeszkodom i trudnościom i bez pomocy rządu.

Działalność budowlana Histadrutu postawiła sobie dwojaki cel:

1) Zwolnić robotnika miejskiego od ciężkich warunków mieszkaniowych, istniejacych w miastach, jako też od ciężaru wysokiego czynszu mieszkaniowego, a na to miejsce dać mu mieszkanie nowoczesne i tanie — w dzielnicy robotniczej, w blokach mieszkaniowych i w miastach ogrodach.

2) Zapoczątkować i rozwinąć nowe formy życia miejskiego.

Po kilku pojedyńczych próbach została ostatecznie cała działalność Histadrutu na tym polu ujęta w 1928 r. w jedną organizację zwaną „Merkaz Haszkikun", a przemianowana w 1935 roku na „Szikun" — towarzystwo rozbudowy dzielnic robotniczych.

(dalszy ciąg w numerze następnym)

Z CAŁEJ POLSKI

„ICHUD“ ŁÓDZKI PRZY PRACY

W sobotę dnia 11 września br. urządziliśmy pierwszy po feriach referat polityczny.
Zebranie zagaił tow. adw. **Nejter,** który zakomunikował Towarzyszom, że tym zebraniem zaczynamy po feriach naszą pracę kulturalno - organizacyjną.

Przy licznie wypełnionej sali o „Perspektywach Państwa Izrael“ referowali tow. tow.: inż. **Chajkin** i adw. **Rogoziński.** Tow. inż. Chajkin dał historyczny przegląd ostatnich wydarzeń w Izraelu i omówił ostatnią sesję Komitetu Akcyjnego, a szczególnie wza jemny stosunek między Izraelem o Organiza cją Syjonistyczną. Tow. Rogoziński nakreślił perspektywy państwa Izrael w aspekcie wojskowym, politycznym i gospodarczym. Sala żywo reagowała, gdy tow. Rogoziński poruszył problem Jerozolimy, oświadczając, że wierzy niezłomnie, iż Jerozolima będzie stolicą Izraela. Przy dźwiękach Hatikwy tow. mec. Nejter zamknął zebranie.

* * *

W poniedziałek dnia 13 września 1948 r. odbyło się posiedzenie Zarządu z udziałem przedstawicieli C. K. tow. tow.: inż. **Rozenmana** i red. **Tauchnera.**

Na posiedzeniu tym, które przeciągnęło się do późnej nocy, zostały omówione i przedyskutowane ważne problemy organizacyjne.

* * *

W sobotę dnia 16 października 1948 r. w sali na ulicy Południowej Nr. 10 odbył się referat Dyrektora Biura Agencji Żydowskiej dla Palestyny w Polsce, Tow. Dr. *Langnasa,* p.t. „Co widziałem w Izraelu"? Tow. Dr. Langnas, który brał udział w posiedzeniach Egzekutywy Światowej Konfederacji Ogólnych Syjonistów i komitetu Akcyjnego wszechświatowej Organizacji Syjonistycznej, obrazowo i w bezpośredni sposób przedstawił życie w Izraelu, a więc i czuwającą w bojowym pogotowiu Haganę, budownictwo i nowopowstające kolonie, niesłabnącą falę imigracji i rozmach nowego życia.

Po referacie wyświetlony był film z Izraela „Defilada wojskowa Cwa Hagana Lesrael".

W sobote dnia 23 października 1948 r. w ramach miesiąca przyjaźni Polsko (Radzieckiej w lokalu naszej organizacji odbyło się Zebranie członków, poświęcone przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Żydowsko-Radzieckiej. Wieczór zagaił przewodniczący organizacji Tow. Adw. *Roggziński,* udzielając głosu Tow. Dr. *Efrosowi* który dał obraz Związku Radzieckiego jego polityki i gospodarki. „Nasze miejsce jest w obozie postępu. Niech żyje przyjaźń Polsko-Radziecka i Żydowsko-Radziecka" kończy swe wywody dr. Efros. Następny mówca, Tow. Nejter dzielił się swymi wspomnieniami z czasów udziału w walkach na froncie i w partyzantce.

W części artystyczno-literackiej wystąpili: pisarz *Szlama Lastik* który w swym pięknym przemówieniu n.t „Kultura i Zw. Radziecki" dał wyczerpujący obraz progresywnego dzieła kulturalnego w Związku Radzieckim i sekretarz odpowiedzialny Związku Literatów żydowskich *J. Szpigel,* który przeczytał swą nowelę, osnutą na tematyce ghetta p.t. „Niebo wuja Teodora". Wieczór zostawił niezatarte wrażenie.

Zarząd na swych posiedzeniach żegnał ostatnie Tow. Tow. *Ruska i Joselewicza,* którzy wyjechali do Izraela.

„ICHUD“ W BIELSKU

Dnia 3 września odbyło się uroczyste otwar cie nowego roku szkolnego w szkole Tarbut w Bielsku, na której to uroczystości zebrała się, prócz młodzieży, rodziców i nauczycieli, spora część społeczeństwa syjonistycznego. Podczas otwarcia przemawiali do młodzieży: prof. **Harnik** (Koło Rodzicielskie), **Markowiczowa** (Wizo), Mgr. **Rosner** (Ichud), **Tencer** (Hitachdut), **Opozdower** (Poale Syjon).

Po przemówieniach, tow. Markiewiczowa w imieniu Wizo rozdała dzieciom słodycze.

Dnia 5 września odbyła się w lokalu Hitachdutu żałobna uroczystość, poświęcona pamięc' błp. **Józefa Zinsa**, czołowego działacza syjon. i społecznego, który zmarł w Paryżu w drodze do Izraela.

Dnia 10 bm. po dłuższej przerwie, spowodowanej okresem wakacyjnym, odbył się w Ichudzie Oneg Sabath, połączony z przeglądem prasy oraz referatem **mgr. Sternlichta.**

W ostatnich dniach Ichud i „WIZO" uroczyście żegnały na Oneg Sabat swoich członków Tow. *Silbermanów i Goldmanów,* wyjeżdżających do Izraela. Licznie zebrali się Towarzysze by po raz ostatni w Bielsku w serdecznych słowach pożegnać wieloletnich współpracowników. „WIZO" wręczyło swojej sekretarce Lili Silberman upominek.

O zasługach wyjeżdżających i o zadaniach jakie stoją obecnie przed naszą organizacją, mówili *Zofia Markowicz,* Mgr. *Sternlicht, Silbering* i Mgr. *Rosner.* Odśpiewaniem Hatikwy zakończono uroczystość.

„WIZO“ W ŁODZI

Dnia 19 października b.r. żegnał zarząd „WIZO" odjeżdżającą do Erec Tow. Dr. *Dolińską.* Przewodnicząca Tow. Szyperowa żegnając wspomnianą, dziękuje Jej za współpracę i życzy owocnej dalszej pracy na nowej drodze życia. Przemawiają także Tow. tow. Mgr. *Keilowa, i Gurwiczowa.* Głęboko wzruszona, dziękuje Dr. Dolińska zebranym za miłe słowa. Odśpiewaniem Hatikwy zakończono wieczór.

Dnia 20 października b.r. w Halamojt-Sukot na herbatce w lokalu „WIZO" wygłosił *Natan Gross,* referat na temat „Pieśń o Izraelu." Gościa przywitała serdecznie Tow. Mgr. *Keilowa,*

Usłyszeliśmy wiersze, obrazujące walkę narodu żydowskiego o wolne jutro. Z przejęciem słuchaliśmy pięknych utworów poetów żydowskich, w tłumaczeniu z żydowskiego i hebrajskiego tow. Natana Grossa.

Wieczór zakończył się w miłym nastroju.

Warszawa

Dnia 26 października 1948 r. o godz. 19-tej, w lokalu „Ichudu" przy ul. Brukowej Nr. 26, wygłosił tow. dr. Langnas referat na temat: „U progu nowego okresu". Zagaił przewodniczący organizacji warszawskiej tow. Frydental.

W przemówieniu swym scharakteryzował tow. Langnas historyczne powstanie oraz rozwój państwa Izrael.

Po przemówieniu zostało zebranie zamknięte odśpiewaniem Hatykwy.

Lublin

Dnia 15 października odwiedził organizację naszą tow. adw. *Rogoziński,* który wygłosił w naszym lokalu, referat n. t. „Aktualne problemy doby obecnej w Izraelu i w diasporze".

Referat został wysłuchany przez zebranych z wielkim zainteresowaniem i zakończony odśpiewaniem „Hatikwy". Zagaił Tow. Inż. Rozen.

H.

Inauguracja akcji Keren Hajesod na Górnym Śląsku

W Katowicach odbyła się konferencja okręgowa komitetów lokalnych Keren Hajesod województwa górnośląskiego przy udziale przedstawicieli Centrali Krajowej: dyr. *Ostaszyńskiego,* gen. sekretarza *H. Kimelmana* i członka dyrektorium *B. Sobola.* Po objęciu przewodnictwa przez tow. Dra *Miszla,* wygłosił obszerny referat n.t. obecnych zagadnień Keren Hajesod dyr. Ostaszyński. Podkreślił on m. inn. że Keren Hajesod ma za zadanie finansowanie emigracji 10.000 Żydów miesięcznie do Izraela, budowę mieszkań, utworzenie zakładów pracy, założenie nowych i odbudowę zniszczonych, wskutek działań wojennych kolonii odbudowę Jerozolimy itd. Mówca poinformował w końcu o świetnych wynikach akcji tegorocznej na Dolnym Śląsku.

Skolei wywiązała się ożywiona dyskusja w której wzięli udział tow. tow. *Kahan* (Katowice), *Kleinman* (Bytom), Dr. *Miszel* (Gliwice) *Fried* (Bytom), Glazer (Katowice) *Bochner,* (Zabrze) i inni.

Dyskutantom udzielili wyczerpujących odpowiedzi tow. tow. B. Sobol i H. Kimelman po czym powzięto rezolucję o natychmiastowym przystąpieniu do tegorocznej akcji na Górnym Śląsku i uchwalono dołożyć wszelkich starań w kierunku szybkiego jej zakończenia z maksimalnymi rezultatami.

Z okazji ślubu córki naszej

TOLI HALBERSTADT

z

FINIEM WEKSLEREM

najserdeczniejsze życzenia składają

RODZICE

DOROTEA LAPTER
SAMUEL ENGELBERG

zaślubieni we wrześniu 1948 r. w Wiedniu

Za noworoczne życzenia i gratulacje z okazji zaślubin córki — wszystkim przyjaciołom i znajomym dziękuje tą drogą

ZYGMUNT LAPTER

Wiedeń

Z życia „Hanoar Hacijoni-Akiba“

WROCŁAW

Skończyły się kolonie letnie. Młodzież nasza powróciła z nich wypoczęta i z zapałem przystąpiła do pracy w gnieździe. Zreorganizowaliśmy gniazdo, powiększyliśmy nasze szeregi, wzmogliśmy naszą działalność. Gniazdo tętni nowym życiem, rozbrzmiewa codziennie wesołym śmiechem swych członków którzy spędzają w nim każdą wolną chwilę — Przed kilkoma dniami żegnaliśmy członka Komendy **Jessykę Gerszonowicz** i członka naszego gniazda Felka Płockiera odjeżdżających do Erec; jesteśmy pełni wiary, że wkrótce znowu się zobaczymy tam, w naszej wolnej Ojczyźnie.—

Żegnaliśmy ich podczas uroczystego rapor tu w dniu Nowego Roku, w dniu, który miał dla nas specjalne znaczenie. Rok ten bowiem jest rokiem ostatecznej realizacji: dążeń narodu żydowskiego, rokiem wolnego państwa żydowskiego.

Stojąc w dniu tym w szeregach na Noworocznym raporcie uczucie dumy radości i smutku ogarniało nas na przemian.

Byliśmy dumni z tego, że niezłomny duch narodu żydowskiego i jego twórcza praca były czynnikami, które przyczyniły się do tego, że istnienie państwa żydowskiego stało się faktem dokonanym. Naszą niezmierną radość przesłaniało uczucie smutku spowodowane myślą o sześciu milionach braci i sióstr, którzy zginęli z rąk hitlerowskich zbirów, myślą o wszystkich tych, którym nie danym było dożyć tego roku, w którym urzeczywistnią się nasze marzenia i zostaną zrealizowane najszczytniejsze nasze cele.

Po raporcie lokal nasz rozbrzmiewał pieśniami hebrajskimi, a tradycyjna hora zakończyła uroczysty wieczór.—

BIELSKO

Staraniem „Hanoar Hacijoni-Akiba" i Ichu du odbył się dnia 2. 10. z okazji Nowego Roku wieczór życzeń noworocznych, połączo ny z pożegnaniem aktywisty naszego okręgu Tow. Mgr. **Nornberga.** Po wykonaniu pieśni w języku hebrajskim i polskim deklamacji, solowych numerów skrzypcowych i fortepianowych przez młodzież, odczytała tow. Tilda życzenia noworoczne, z których dochód przeznaczony był na K.K.L. Następnie Tow. Mgr. **Sternlicht** (Ichud) i Tow. **Lili Silbermann** (Wizo) w serdecznych słowach żegnali odjeżdżającego do Izraela Tow. Nornberga, który zawsze na każdy zew Snifu przybywał do Bielska w sprawach organizacyjnych. Mgr. Nornberg w dłuższym przemówieniu podkreślił ważność obec nego okresu i wezwał obecnych do intensywnej pracy. Odśpiewaniem Hatikwy zakończono piękny wieczór.

Uroczystość żałobna w Poddębicach

W Poddębicach koło Łodzi odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika ofiar żydowskich, zamordowanych w barbarzyński sposób przez hitlerowskich zbirów.

W uroczystości tej wzięli udział pozostali przy życiu Żydzi Poddębic zamieszkujący obecnie w Łodzi i ludność miejscowa. Łódzki W. K. Ż. był reprezentowany przez tow. dr. Efrosa. Na czele pochodu szli przedstawiciele ludności miejscowej z obywatelem starostą na czele, niosąc biało-czerwony i biało-niebieski sztandar.

Przed pomnikiem zabierali głos kolejno przedstawiciele ludności żydowskiej. Tow. dr. **Efros** oświadczył, że walka z faszystami trwa i trwać będzie do ich kompletnego zniszczenia. Inż. **Fernhof** mówił o dynamiźmie żydowskim, który doprowadził do naszego odrodzenia i powstania państwa Izrael.

Odśpiewaniem „El molej rachamim" zakończyła się ta smutna uroczystość.

Towarzyszom partyjnym, dyrektorowi, współpracownikom Centralnego Biura KKL oraz przyjaciołom, serdeczne „lehi traot" zasyła przed wyjazdem do Izraela.

M. Joselewicz z małżonką

EFROIMA CUKIERMANA syna Szlomy i Frumy (wyjechał do Palestyny w roku 1937—38) poszukuje kuzynka **Sima Chamisz** z Łucka, ul. Wojewódzka 17. Obecny adres **Sima Saubel — Szczecin, Krasińskiego 104/19.**

Z okazji narodzin **córki** serdeczne Mazeł Tow naszym tow. tow. **MICHAŁOWI I RACHELI ZYLBERBERGOM** życzy

Zarząd „Haowed Hacijoni“ w Łodzi

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca: C. K. Zjednoczenia Syjon. Demokratów „ICHUD" w Polsce

Redaktor: Mgr MAKSYMILIAN TAUCHNER

Adres Red. i Adm.: Łódź, Al. 1-go Maja 13, tel. 189-24. K-to w P. K. O. VII-866

R. S. W. „Prasa", Łódź, Żwirki 17. D-028763